

Kwartalnik Krajoznawczy RPK PTTK w Łodzi



WĘDROWNIK

ISSN 1425-1388

Rok XLV

Numer Jubileuszowy

III (369) 2001

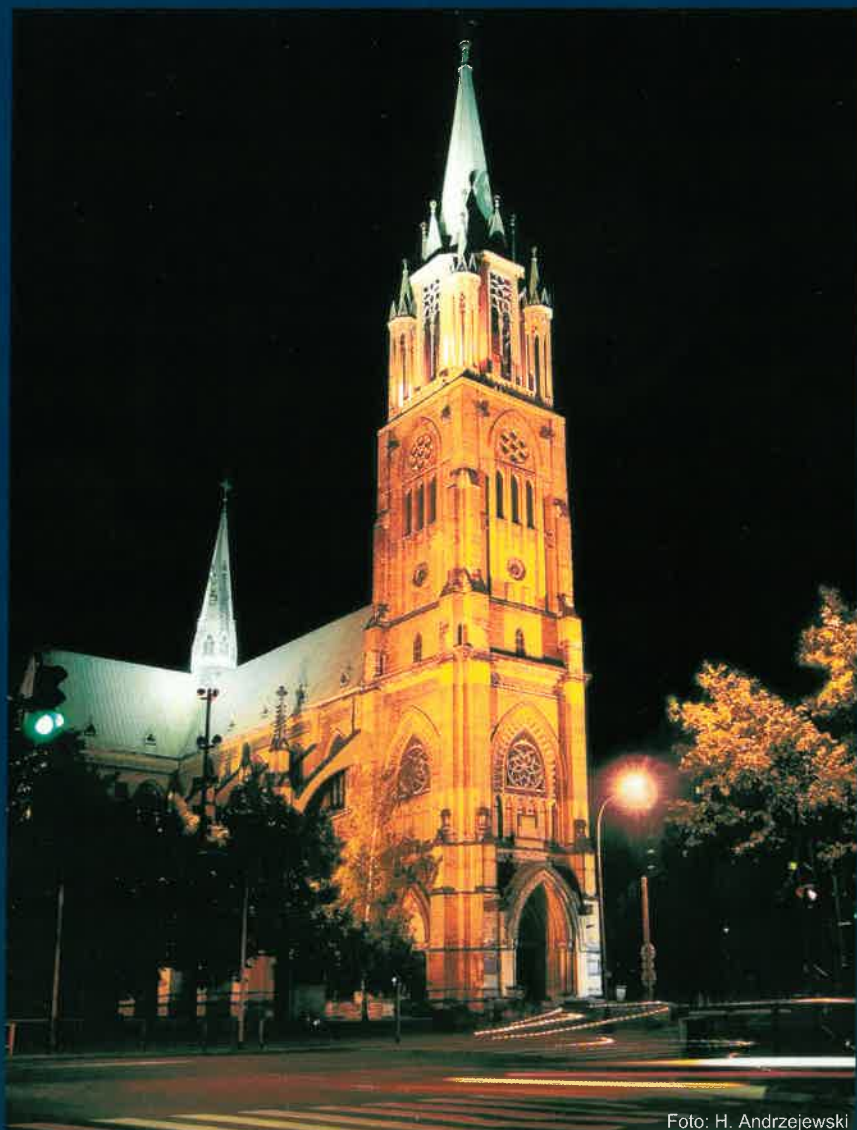


Foto: H. Andrzejewski

- ❖ *PTTK w turystyce szkolnej*
- ❖ *Fotografia krajoznawcza*
- ❖ *Jubileusz "Wędrownika"*
- ❖ *Dzieje herbu Łodzi*
- ❖ *Bazylika Archikatedralna*
- ❖ *Muzeum Archidiecezji Łódzkiej*
- ❖ *"Nike" - księgarnia z duszą*
- ❖ *Miasto-Ogród Sokolniki*
- ❖ *Ciekawostki z Aleksandrowa*
- ❖ *Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki*
- ❖ *Propozycje tras pieszych, rowerowych, kajakowych i samochodowych po Województwie Łódzkim*

Katedra pw. św. Stanisława Kostki

SPIS TREŚCI

- Drodzy Czytelnicy!.....	1	- Ryszard Bonisławski - <i>Miasto-Ogród Sokolniki</i>	28
		- Ewa Smętkiewicz - <i>Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Rekreacji w Sobieniu</i>	31
Z życia Towarzystwa			
Lodzianie w PTTK			
- Izabela Nowakowska - <i>Animator turystyki szkolnej - Bronisław Szwałm (1836-1969)</i>	2	- Zbigniew Lipowski - <i>Z Lasu Łagiewnickiego na leśne szlaki</i>	32
- Wanda Kruszyńska - <i>Kilka słów o Radzie Oddziałów PTTK w województwie łódzkim</i>	3	- Wioletta Dudzińska - <i>Ze Skoszew Starych do Nowosolnej</i>	33
Fotografia Krajoznawcza			
- Wanda Skowron - <i>Pionierskie lata fotografii krajoznawczej (cz. III)</i>	4	- Stanisław Frączzak - <i>Trasa rowerowa „Szlakiem drewnianych kościółków” z Łagiewnik do Łęk Kościelnych cz. I</i>	34
- Jerzy Żymirski w Galerii CFK.....	5	- Katarzyna i Jacek Krakowscy - <i>Propozycje tras samochodowych i autokarowych po Regionie Łódzkim</i>	38
W kręgu „Wędrownika”			
- Zbigniew Lipowski - „ <i>Wędrownik</i> ” ma już 45 lat!.....	6	Walory przyrodniczo-turystyczne Regionu Łódzkiego	
Blok edukacyjny			
Z problemów metodyki i terminologii ekoregionalnej			
- Edward Garścia - <i>Ekorozwój, czy rozwój zrównoważony?</i>	7	- Jadwiga Ruszkowska - <i>Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki</i>	39
- Edward Chudziński - <i>Jak należy rozumieć termin „regionalizm”</i>	7	- Zbigniew Wilk - <i>Widawką ze Szczercowa do Ligoty i Sieradza</i>	42
- E. Marciniak, U. Andrzejewska - <i>Pomysł na metodę i „Bank Pomysłów”</i>	9	- Zbigniew Wilk - <i>Kajakiem po Warcie</i>	43
Lodziana			
- Marek Adamczewski - <i>Dzieje herbu miasta Łodzi</i>	10	- Cezary Graczykowski - <i>Zapomniany świat w starej fotografii</i>	44
- Mirosław Pietrzak - <i>Ulica Wólczajska - dawna droga do Wólki</i>	13	Kącik historyczno-literacki	
- Jacek Krakowski - <i>100 lat łódzkiej Katedry</i>	14	- Mirosław Pietrzak - <i>Był Piotrków stolicą</i>	46
- Ryszard Bonisławski - <i>Lekcje historii w Bazylice Archikatedralnej</i>	16	- Wiesław Leśniewski - <i>Jan Długosz, jeden z dwunastu synów Jana Długosza</i>	50
- Jerzy Spychała - <i>Zabytki sztuki sakralnej w Muzeum Archidiecezji Łódzkiej</i>	17	- Tomasz Pietras - <i>Początki fortuny Poznańskich</i>	51
- Ryszard Bonisławski - <i>Księgarnia „Nike” z ul. Andrzeja Struga</i>	19	- Teresa Zienkiewicz - <i>Piękny bohater Tomasa Manna</i>	52
- Józef K. Kurowski, Hieronim Andrzejewski - <i>Ścieżka przyrodniczo-leśna w Lesie Łagiewnickim</i>	20	Wywiady „Wędrownika”	
Regionalizm w praktyce szkolnej			
- E. Grzelakowska, G. Walenta - <i>Regionalizm, czy to tylko moda?</i>	22	- Marek Woźniak - <i>Rozmowa z Tomaszem Adamkiewiczem, hobbystą, miłośnikiem starych tramwajów</i>	53
- Agnieszka Wasiak - <i>Metoda projektów i portfolio w edukacji regionalnej</i>	23	- Zbigniew Lipowski - <i>Księgarnia z duszą - rozmowa z Januszem Barańskim, właścicielem księgarni „Nike” w Łodzi</i>	55
Wokół metropolii			
- Tomasz Pietras - <i>Aleksandrowskie jatki - „male sukiennice”</i>	24	Varia	
- Z. Chejchman, M. Piguła - <i>Botanika i archeologia Rezerwatu Torfowiskowego Rąbień</i>	27	Listy, przedruki, komunikaty	
- Z. Chejchman, M. Piguła - <i>Park Miejski im. T. Kościuszki w Aleksandrowie Łódzkim</i>	28	- <i>O herbie Aleksandrowa słów kilka</i>	56
		- <i>Wrażenia z wycieczki do Sielpii zwanej Wielką</i>	57
		- <i>Uczniowie odbudują tramwaj</i>	58
		- <i>Łodzianin odzyskał dwór i majątek w... Inflantach</i>	59
		- <i>Pilica - gniazdo rodu Pileckich</i>	59
		- <i>XXIX Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy</i>	59
		- <i>„CIT” - w nowej siedzibie</i>	60

Niniejszy numer redagowało kolegium w składzie: Adam Chyżewski, Andrzej Danowski, Hieronim Andrzejewski, Katarzyna Krakowska, Janusz Kozłowski, Inga i Izabela Nowakowskie oraz Wilhelm Szarżanowicz - sekretarz Redakcji. Redaktor techniczny - Marek Więckowski. Redaktor naczelny - Zbigniew Lipowski.

Numer wydano z udziałem środków Urzędu Miasta Łodzi - Wydział Edukacji i Kultury Fizycznej, oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Konsultacja merytoryczna numeru - Ryszard Bonisławski.

„Wędrownika” można nabyć (także numery archiwalne) w siedzibie Redakcji w Łodzi przy ul. Wigury 12a, tel. 636-40-10, w Muzeum Historii m. Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 i w księgarni „Nike” przy ul. A. Struga 3

Cena numeru - 6 zł.

Redakcja nie zwraca materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i korekty tekstów.

Druk i oprawa: Poligraf Łódź ul. Wierzbowa 46/48, tel. 678-53-74

Drodzy Czytelnicy!

W artykule wstępnym pierwszego, ubiegłorocznego numeru „Wędrownika”, współfinansowanego - podobnie jak numer bieżący ze środków Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta Łodzi a dedykowanego przede wszystkim nauczycielom i uczniom łódzkich placówek oświatowych, można było m.in. przeczytać takie oto zdanie: „Zachęcanie do uprawiania turystyki kwalifikowanej, pogłębianie wiedzy o swoim regionie, kształtowanie nawyków kultury wolnego czasu i pomaganie w samodzielnej aktywności krajoznawczej - to tylko niektóre zadania edukacji krajoznawczej.” Edukacja krajoznawcza oraz popularyzacja i ochrona środowiska przyrodniczego i kulturowego należą do statutowej działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i od lat kształtują profil wydawniczy naszego kwartalnika.

Podjęwając się wraz z Kolegium Redakcyjnym kolejnej edycji „Wędrownika” ze specjalnie przystosowanym do potrzeb określonego wymienionego już odbiorcy „blokiem edukacyjnym” postanowiliśmy nie tylko kontynuować, ale i wzbogacić czymś nowym zapoczątkowane rok temu wątki tematyczno-problemowe. Wiązało się to ze wzmożoną pracą dotychczasowego zespołu stałych autorów i korespondentów terenowych i pozyskiwaniem nowych. Do współpracy dołączyli więc kolejni nauczyciele-krajoznawcy, w tym również nauczyciele akademicy. To właśnie m.in. z ich inicjatywy powstał pomysł publikacji tekstów zamieszczonych w dziale *Z problemów metodyki i terminologii ekoregionalnej* wyjaśniających i uściślających takie pojęcia jak „ekorozwój”, „rozwój zrównoważony” czy „regionalizm” a przekładających je w sposób zweryfikowany metodycznie na konkretne działania dydaktyczne realizowane zarówno w salach lekcyjnych jak i podczas zajęć terenowych.

Sojuszniakiem szkoły - a więc zarówno nauczycieli jak i uczniów - są w tym zakresie centra edukacyjne o profilu ekologicznym określane - w zależności od zakresu ich zadań, możliwości i lokalizacji - jako „terenowe”, „regionalne” bądź też „edukacyjno-rekreacyjne”. We wspomnianym już na wstępie, ubiegłorocznym „edukacyjnym” numerze „Wędrownika” prezentowaliśmy Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Łodzi, z siedzibą przy ul. Nowej 11/13. Tym razem zachęcamy do nawiązania współpracy z Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej i Rekre-

acji w Sobieniu k/Aleksandrowa Łódzkiego uznając jego ofertę za wartościową zarówno poznawczo jak i krajoznawczo. Dlatego właśnie - gwoli kontynuacji i uzupełnienia - i tym razem zamieszczamy materiały związane z Aleksandrowem Łódzkim ale również i z rezerwatem przyrody „Torfowisko Rąbień” położonym nieopodal miasta i przebiegającego tam Szlakiem Okolic Łodzi co zostało już zasygnalizowane w „Wędrowniku” nr I/2000. Tam także można było znaleźć wiele danych na temat rezerwatu „Las Łagiewnicki” oraz pamiatków archeologicznych które ukrywa pod swoim zielonym poszyciem. W niniejszym numerze publikujemy zatem już konkretną pomoc dydaktyczną związaną z rezerwatem: „Ścieżka przyrodniczo-leśna w Lesie Łagiewnickim”, odsłaniamy też rąbka archeologicznych tajemnic związanych z torfowiskiem w Rąbieniu, oraz - jak zwykle - zapraszamy na trasy i szlaki, tym razem nie tylko piesze, czy rowerowe, ale i kajakowe, autokarowe i samochodowe. Przede wszystkim jednak zapraszamy do zwiedzenia i poznania Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki do czego zachęca - jak sądzę - kolorowa wkładka z mapą i ilustracjami w postaci zdjęć osobliwości krajobrazowych i przyrodniczych z istniejących w Parku czterech rezerwatów przyrody i tzw. „użytków ekologicznych”. Jest jeszcze w niniejszym numerze „Wędrownika” kilka „hitów” które warte są polecenia ale ograniczona ilość miejsca przeznaczona na artykuł wstępny nie pozwala na szersze ich omówienie. Przekonają się Państwo o tym sami oddając się dokładnej lekturze bieżącego numeru, w którym sygnalizujemy również nasz Jubileusz, „Wędrownik” bowiem ukazuje się już od 45 lat! Prezentując - z konieczności w dużym skrócie jego zawartość - niesposób nie wspomnieć o materiale poświęconym animatorowi łódzkiej turystyki szkolnej - Bronisławowi Szwałmowi oraz wywiadam z wyjątkowymi postaciami łodzian: Januszem Barańskim - założycielem i właścicielem księgarni „Nike” oraz Tomaszem Adamkiewiczem, hobbystą, miłośnikiem starych tramwajów.

Życząc przyjemnej lektury szczerze polecam także i pozostałe teksty!

Redaktor Naczelny

Z. Lipowski

IZABELA NOWAKOWSKA

Animator turystyki szkolnej - Bronisław Szwaln (1892-1969)

Mało kto dzisiaj zdaje sobie sprawę, iż wycieczki szkolne są stosunkowo nową metodą nauczania. Wprawdzie już Jan Ludwik Vives w XVI wieku proponował wycieczki po najbliższej okolicy, ale nie były to wyprawy zorganizowane w taki sposób jak obecnie. Były to raczej luźne wypadki z elementami botaniki, geografii czy języka ojczystego. Ideę tę rozszerzył Jan Amos Komenski w XVII wieku wprowadzając w cykl nauczania krótkie wycieczki w myśl zasady poglądowości. Z kolei Jan Jakub Rousseau zalecał jak najczęstszy kontakt z przyrodą w ramach tzw. "wychowania naturalnego". Dopiero na początku XX wieku na zachodzie Europy zaczęto nieśmiało wprowadzać wycieczki do różnego typu zakładów pracy (np. piekarni), aby w myśl idei pragmatyzmu dzieci i młodzież szkolna mogli zobaczyć, jak naprawdę wygląda praca.

W Polsce w XIX i na początku XX wieku prywatne wycieczki miały raczej charakter patriotyczno-krajoznawczy. Zapewne takie właśnie piesze wycieczki po okolicach Łodzi odbywał wraz ze swym ojcem Bronisław Szwaln.

W latach 1915-1918, mimo wojny, B. Szwaln brał czynny udział w odczytach krajoznawczych i wycieczkach organizowanych przez PTK. Jako aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1918 do 1934 r. był przewodniczącym Sekcji Pedagogiczno-Odczytowej oraz kierownikiem licznych wycieczek nauczycielskich. Ten zapalony turysta-krajoznawca prowadził wycieczki nie tylko po Łodzi i okolicy, ale również m. in. do Warszawy, Krakowa i Wieliczki, Poznania czy Gniezna. Wycieczki te miały - oprócz celów poznawczych i kształcących - zintegrować nauczycieli z byłymi trzecz zaborów.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, jak ongiś wyglądały takie wyprawy. Prócz kierownika czuwającego nad całością był także kwatermistrz starający się o noclegi, szafarz organizujący wyżywienie, chórmistrz dobierający repertuar piosenek i prowadzący śpiew oraz poczmistrz mający za zadanie zaopatrzyć wszystkich uczestników w pocztówki i znaczki. Oprócz tych osób każda wycieczka miała też fotografa i kronikarza oraz grupowych. Jak wspominał B. Szwaln w jednym z wywiadów dla „Dziennika Łódzkiego”: "Spało się z re-

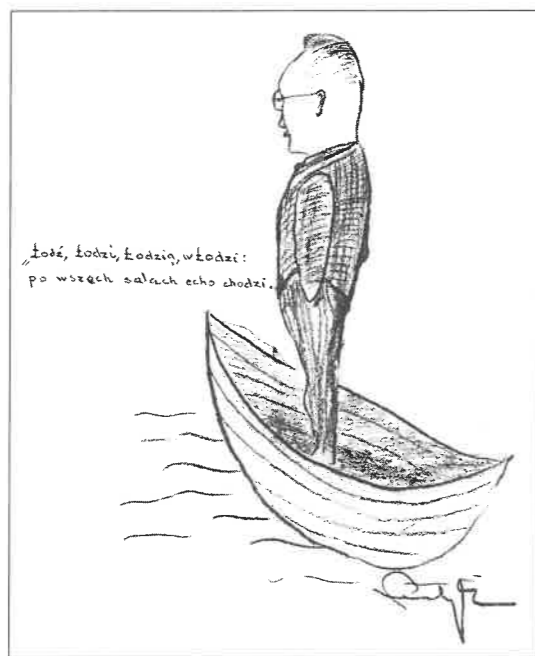
guły na słomie, latem w stodole, a gdy było chłodniej - w izbach. Wyruszało się bardzo wcześnie rano około godz. 4-tej. Tylko dalekie drogi odbywało się koleją. Do 25 km chodziło się pieszo."

Po zaszczepieniu wśród kadry nauczycielskiej "bacyła" turystyki i krajoznawstwa Szwaln pomyślał także o młodzieży szkolnej. Od 1931 r. aż do wybuchu II wojny światowej prowadził Komisję Wycieczkową przy Inspektoracie Szkolnym m. Łodzi, która pod jego kierownictwem organizowała specjalne pociągi wycieczkowe dla młodzieży szkolnej po całej Polsce. Należy podkreślić, że **była to pierwsza planowa akcja wycieczkowa w kraju**. Ogółem wzięło w niej udział (w latach 1935 -1939) ponad 25 tys. młodzieży. Wycieczki te były często opisywane nie tylko w prasie lokalnej, ale i ogólnopolskiej. Za akcję wycieczkową B. Szwaln został w dniu 21.10.1938 r. uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi. Już w 1937 r. Liga Popierania Turystyki powołała go na członka swojego zarządu. W ramach tej organizacji opracowywał Szwaln trasy wycieczek, a w czerwcu 1939 r. prowadził kurs dla kierowników wycieczek z całej Polski. W czasie okupacji hitlerowskiej z narażeniem życia organizował w małych grupach tajne wyprawy dla młodzieży po najbliższej okolicy Michałowa

(pow. skierniewicki) i Puszczy Mariańskiej k./Żyrardowa. Już po wojnie, jako członek PTK był inspiratorem organizowania kół krajoznawczych w szkołach. W okresie jego działalności (do 1951 r.) liczba kół wzrosła do 112. Tym samym rejon łódzki zajął drugie miejsce w Polsce pod względem liczebności kół. W 1948 r. zorganizował szereg wycieczek na Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu, w których wzięło udział 37 tys. uczniów.

Bronisław Szwaln był także współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych i na tym polu działał do końca życia jako członek zarządu PTSM.

Nie sposób wyliczyć wszystkich zasług, odznaczeń i medali B. Szwalma. Przyczyną tego, że postać ta jest żywa w naszej pamięci, sprawiło niewątpliwie Jego pogodne usposobienie, cierpliwość i wyrozumiałość. Korzystał z każdej okazji poznawania ojczystego kraju, by



Bronisław Szwaln w karykaturze z 1947 roku.

potem innym umożliwiać doświadczanie jego piękna w czasie licznych wycieczek, którym przewodził. Wycieczki te odznaczały się świetną organizacją oraz zwięzłą i rzetelną informacją o zwiedzanych obiektach.

Jeśli zdarzyło Ci się, Drogi Czytelniku, być organizatorem lub uczestnikiem takiej wycieczki, to można się domyślać, że jej duchem opiekuńczym jest właśnie Bronisław Szwaln. W 1979 roku został patronem Oddziału

Nauczycielskiego PTTK w Łodzi zaś w dn. 26 maja 1986 roku -jednej z ulic Olechowa. Uchwałą Rady Narodowej m. Łodzi - zgłoszony w styczniu 2000 roku do plebiscytu na „Łodzianina stulecia”.

Więcej informacji o B. Szwalmie można znaleźć w artykule Zofii i Tadeusza Gerstenkornów: „Pedagog, działacz społeczno-oświatowy, krajoznawca”, „Wędrownik” Nr III (365) 2000, s. 3.

WANDA KRUSZYŃSKA

Kilka słów o Radzie Oddziałów PTTK w województwie łódzkim

W chwili powstania nowych województw została zlikwidowana Rada Prezesów PTTK prowadzona z ogromnym powodzeniem przez wiele lat przez Lechosława Fularskiego.

By wypełnić tę lukę zorganizowano w Pabianicach 21 kwietnia 2001 r. I Regionalną Konferencję Oddziałów PTTK Woj. Łódzkiego, w czasie której wyłoniono 9 osobowy skład Rady Oddz. PTTK:

Jolanta Śledzińska - prezes	Oddz. Zd. Wola
Marek Sobieszcański	Oddz. Łódź-Polesie
Ryszard Mamenas	Oddz. Łódź
Tomasz Dronka - wice prezes	
	do spraw progr. Oddz. Łask
Wanda Kruszyńska	Oddz. Zgierz
Anna Teodorczyk - sekretarz	Oddz. Pabianice
Włodzimierz Szafiński - sekretarz	Oddz. Żarnów
Janusz Dyl	Oddz. Łowicz
Krystyna Okoń	Oddz. Zd. Wola.



(fot. archiwum)

Przedstawiciele Rady Oddziałów PTTK

Rada ma za zadanie współdziałać z władzami wojewódzkimi w zakresie promocji turystyczno-krajoznawczej województwa łódzkiego:

- umacniać współpracę z władzami samorządowymi i organizacjami zbliżonymi w celach działania do zadań PTTK,

- dążyć do pozyskiwania środków finansowych ze źródeł zewnętrznych na zadania statutowe,
- koordynować imprezy wojewódzkie, wydawać corocznie wojewódzki kalendarz imprez turystyczno-krajoznawczych,
- organizować cykliczne spotkania prezesów Oddz. PTTK działających na terenie województwa,
- dążyć do wzmocnienia stanu organizacyjnego Towarzystwa,
- propagować miejsca ciekawe krajoznawczo czego realizację można było zaobserwować w czasie XXIX Turnieju Krajoznawczo-Turystycznego.

W maju odbyły się dwa spotkania Rady w Łodzi i Zduńskiej Woli.

29 i 30 czerwca w Łodzi przy ul. Wigury 12a odbyło się szkolenie dla prezesów, sekretarzy i księgowych z Oddziałów PTTK z terenu woj. łódzkiego.

Referaty wygłaszali:
Marek Woźniakowski - Naczelnik Wydziału Sportu i Turystyki - Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi

Edward Jabłoński - Komisja Rewizyjna ZG PTTK
Kondrad Bielecki - Kierownik znakowania szlaków pieszych

Cecylia Szpura - Główna księgowa ZG PTTK
Marek Boguszewski - pion programowy Komisji Młodzieżowej ZG PTTK

W szkoleniu brali udział przedstawiciele wszystkich Oddz. PTTK z terenu woj. łódzkiego. Referaty programowe wysłuchane były z wielkim zainteresowaniem.

Dyskusja była owocna, najwięcej pytań było do głównej księgowej. Uczestnicy szkolenia wrócili bogatsi o nową wiedzę programową i stwierdzili, że tego rodzaju spotkania są bardzo potrzebne.

24 lipca br. w Pabianicach odbyło się posiedzenie Rady Oddziałów poświęcone przeglądowi przesłanych wniosków z Oddziałów PTTK odnośnie imprez regionalnych. Podsumowano również czerwcowe szkolenie i zaplanowano udział w najbliższych imprezach

WANDA SKOWRON

Pionierskie lata fotografii krajoznawczej cz. III

„Wobec potężnej zawieruchy, która zerwała się na olbrzymich obszarach Europy i ogarnęła płomieniem wojny prawie całe Królestwo Polskie, działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zahamowana została na całe prawie pół roku sprawozdawczego.

Zarząd instytucji tej, czynności swe zmuszony był zredukować do minimum - do zabiegów o pozyskiwanie niezbędnych środków na utrzymanie lokalu w Warszawie i o utrzymanie tych paru pracowników, bez których tętno życia Towarzystwa zupełnie zamrzczeć by musiało. I te zresztą zabiegi były bardzo utrudnione wobec dłuższej nieobecności w Warszawie całego prawie prezydium Zarządu Głównego z jednej strony, a zmniejszania się wszelkich wpływów finansowych Towarzystwa - z drugiej.” To cytat ze Sprawozdania Tymczasowego PTK, z 1915 roku, gdzie donoszono też o odcieciu liniami frontu oddziałów prowincjonalnych. Tak więc poza trzema wyjątkami (oddziały: Łódzki, Kielecki i Piotrkowski) sprawozdania dotyczyły jedynie Centrali. Wojna rujnowała dorobek PTK, - muzeum oddziałowe w Łowiczu m.in. padło jej ofiarą.

Przestała ukazywać się „Ziemia” a Rocznik PTK, raz jeszcze wyjdzie drukiem w skromnej objętości, w roku Jubileuszu Towarzystwa w 1916 roku.

W grudniu 1914 roku wrócił do Warszawy Aleksander Janowski ze swej podróży dookoła świata. Był w tym czasie wiceprezesem PTK, objął więc rząd dusz pod nieobecność prezesa K. Kulwiecia. To On właśnie wygłosił „Sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności PTK” 6 grudnia 1916 r. w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa podsumowując osiągnięcia oraz dając do nich komentarz:

„To, co zdołaliśmy zrobić w ciągu dziesięciolecia, to niewątpliwie jest dużo, ale jest to zrobione po polsku; tj. nie z ludem i zdala od niego. Dla tego też nie ma to ani zdrowej, jędrnej podstawy demokratycznej, ani tak szerokiego rozmachu, jaki uosabiałby potęgę i godność 25 milionowego ludu. Tutaj jednak otwierają się nowe dla Towarzystwa horyzonty: odczwa nasza, wydana z racji dzisiejszego dziesięciolecia, dąży do wciągnięcia do ruchu krajoznawczego wsi i małych miasteczek.

Byłoby to oparcie o szerokie masy ludowe, bez których wszelkie poczynania, we wszelkich dziedzinach tchną pewną egzotyką i anemją.” Niewątpliwie autor tych słów

dał się unieść rewolucyjnym prądom, które przetaczały się przez wojenną Europę, a powszechny wtedy analfabetyzm ludu, bieda i brak poczucia narodowego u wielkiego procentu mieszkańców wsi nie stanowiły dla referenta przeszkody w głoszeniu wyżej przytoczonych poglądów.

Po pierwszym wojennym szoku starano się za wszelką cenę prowadzić w Towarzystwie pracę. W interesującym nas zakresie rzecz wyglądała następująco: - w 1915 r. zbiory Centrali powiększyły się o 576 klisz, 596 odbitek i 100 pocztówek.

Ze zbiorów PTK skorzystano przy urządzaniu wystawy architektonicznej - „Wieś polska”.

Praca w roku 1916 zaowocowała urządzoną z inicjatywy Towarzystwa wystawą fotograficzną „Polska w obrazach”; otwartą w salach Resursy Obywatelskiej w Warszawie dnia 6 maja. Przedsięwzięcie miało na celu zebranie funduszy na rzecz Wielkiej Kwesty Majowej. Wystawa poniosła jednak fiasko finansowe. Odwiedzała ją przede wszystkim biedna część społeczeństwa, ogółem 7590 osób.

A oto fragment sprawozdania z Rocznika PTK za okres od 1906 do 1916 roku:

„Wystawa fotograficzna p.t. «Polska w obrazach», zorganizowana z Inicjatywy naszej, środkami i ze zbiorów Towarzystwa, na rzecz Wielkiej Kwesty Majowej, urządzona została w Salonach Resursy Obywa-

telskiej.

Wystawa ta licząca z górą 2000 odbitek fotograficznych, rozsegregowana była na 3 działy: I Ziemia, II Człowiek, III Dzieje - Dawne zabytki. Nową zupełnie rzeczą było wprowadzenie do grupy II działu «Emigracja Polska w Ameryce».

Otwarcia Wystawy w dniu 6 Maja 1916 r. o godz. 11-tej rano dokonały: J. O. Księżna Prezydentowa Marya Zdzisławowa Lubomirska i Wice-Prezydentowa p. Piotrowa Drzewiecka w obecności Prezesa Kwesty p. Fr. Radoszewskiego, J. E. ks. Biskupa Ruszkiewicza, Komitetu Wystawy i przedstawicieli pokrewnych Stowarzyszeń i Instytucji.

Goście wychodząc z Wystawy składali na tacę dary które wyniosły rb. 107.71. Kwotę tę Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przesłało Komitetowi Kwesty.

Wieczorami w sali wystawowej odbywały się odczyty i pokazy przezroczy krajoznawczych, a mianowicie: Odczyty: p. E. W. Szelażka - «Krajobraz polski», p.

B. Rydzewskiego - «Góry polskie», p. Al. Janowskiego - «Stara Warszawa» i «Kraków», p. S. Dziubałowskiego - «Szata roślinna Polski», p. R. Jakimowicza - «Lud polski», arch. St. Szyllera - «Tradycja ludowego budownictwa w architekturze polskiej», arch. J. Wojciechowskiego - «Zabytki architektury na ziemiach polskich zniszczone przez wojnę». Pokazy przezroczy: «Wycieczka w góry». «Łysogóry», «Nad wodami», «Z biegiem Wisły», «Miasta polskie»: «Warszawa, Wilno, Poznań. Lwów», «Wybrzeże Bałtyckie», «Widoki Litwy», «Polesie», «Podole», «Powązki», «Typy ludowe», «Krzyże i kapliczki», «Zabytki sztuki» i «Najpiękniejsze zakątki kraju»

Wśród widzów przeważała młodzież i instytucje oświatowe, jak Uniwersytet Powszechny. Ludowy, Kursy dla dorosłych, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich itp.

W salonach Resursy widzieć można było publiczność uboższą: robotników, służące, bosych chłopców z ulicy. Zachowanie się publiczności na Wystawie było

Jerzy Żymirski - w „Galerii CFK”

Ur. 1930 r., zam. w Czeladzi. Pedagog, matematyk. Członek założyciel Grupy Dobrej Fotografii „MANUS”. Były członek Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego. Instruktor fotografii krajoznawczej PTTK.

Fotografią zajmuje się od połowy 1940 r. Za swoje powołanie uważa przekazywanie piękna, tkwiącego nawet w brzydocie, którego nie dostrzegają ludzie pogrążeni w trudach życia; trzeba je tylko zauważyć.

Interesuje się tym, co stworzyła natura, co przekształcił czas i działalność człowieka, stąd preferuje formy naturalne i strukturalne, uważa, że kształtują one rzeczywistość. W jego zdjęciach dominuje detal, nie stro-

worowe: żadnych zatargów, nieporozumień, ani strat nie było. Pomimo, że 2000 odbitek rozwieszonych na ekranach bez szkła i bez umocowania, ani jedna odbitka nie zginęła, a publiczność Stolicy dała dowód wielkiego tactu i poszanowania dobra ogólnego.

Na wystawę przybywały grupy młodzieży zarówno akademickiej, jako też i ze szkół średnich, oraz początkowych. Delegowani Członkowie Komitetu, lub wyznaczeni Dyżurni oprowadzali grupy i udzielali objaśnień, podkreślając piękno ziemi rodzinnej i kulturę jej ludności.

Moralny więc sukces był znaczny, ale powodzenie materialne było niedostateczne i Wystawę zamknięto deficytem paru set rubli, pokrytym przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze”.

W sprawozdaniu za 1917 r. spotykamy już jedynie skromną notatkę o powiększeniu zbiorów o 212 klisz, 646 odbitek i 114 pocztówek. Nadchodziło jednak wyzwolenie a wraz z nim nowy rozdział w życiu Towarzystwa w niepodległej już Polsce.

ni jednak od krajobrazu-pejzażu górskiego, leśnego, miejskiego.

Od 1954 r. fotografuje systematycznie Czeladź, Utrwalił wiele nieistniejących już obiektów, zwłaszcza budownictwa drewnianego i układów przestrzennych miasta. Ma także w swoim dorobku szereg zestawów przezroczy np. „Czeladź, której już nie ma”, „Ziemia Zagłębiowska”, „Góra Zamkowa w Będzinie” i in.

Eksponował swoje prace, m.in. „Stary cmentarz w Czeladzi”, „Wieś w sercu miasta”, „Skansen 95”, „Chaty Beskidu”. Za działalność fotograficzną otrzymał szereg wyróżnień oraz Nagrodę Honorową im. Fryderyka Kremsera.



ZBIGNIEW LIPOWSKI

„Wędrownik” ma już 45 lat!

W marcu 1956 roku, z inicjatywy działaczy skupionych przy Oddziale Łódzkim PTTK i przy poparciu innych Oddziałów z terenu Okręgu Wojewódzkiego, wydany zostaje pierwszy numer Biuletynu przynoszący środowisku turystów i krajoznawców oczekiwany od dawna serwis materiałów krajoznawczych, organizacyjnych, informacyjnych i instruktażowych. Było to nowum w działalności Okręgu i przejaw swoistej aktywności społecznej turystycznego środowiska miasta. Od początku Biuletyn skupiał ludzi chcących pisać o swoich doświadczeniach krajoznawczych, spostrzeżeniach i uwagach dotyczących turystyki masowej, także i turystyki kwalifikowanej. Otwarte zostało na łamach Biuletynu pole dla turystycznej problematyki małych zbiorowisk wiejskich i ośrodków miejskich, co zresztą nawiązywało do najlepszych tradycji krajoznawstwa i trafnie pojmowanego regionalizmu.

Siedzibą redakcji był lokal przy ul. Piotrkowskiej 102. Od samego też początku redakcja działała w oparciu o społeczny kolektyw redakcyjny, w sprawach technicznych korzystając z pomocy etatowych pracowników biura Zarządu. Celem zachęty i podniesienia prestiżu autorów artykułów i korespondentów terenowych, zdecydowano się na wynagrodzenia za artykuły publikowane w Biuletynie według obowiązujących stawek autor-skich.

Pomimo różnorodnych kłopotów technicznych i finansowych Biuletyn wydawany był nieprzerwanie. Wielokrotnie też deficyty papieru groziły zawieszeniem działalności wydawnictwa. Wychodziło ono z tego typu kłopotów obronną ręką, oczywiście kosztem objętości przede wszystkim. Na przestrzeni 1978 roku nie pojawił się - niestety - ani jeden numer. Zaległe egzemplarze dotarły do odbiorców dopiero na początku 1979 roku. Mimo to, ciągłość działalności redakcyjnej nie została przerwana.

Społeczna redakcja Biuletynu, w różnych okresach swojego istnienia liczyła od 4 do 12 osób i działalnością swoją obejmowała przede wszystkim czynności związane ze zbieraniem i selekcjonowaniem materiałów, poszukiwaniem nowych autorów i korespondentów, pro-

gramowaniem wydawnictwa i zamawianiem artykułów problemowych, opiniowaniem nadsyłanych tekstów i ich adiacją. Prowadzono także tzw. „księgę redakcyjną” zawierającą wszelkie materiały związane z Biuletynem, jak protokoły, korespondencje itp. Gromadzono też w miarę możliwości rękopisy, fotokopie, fotografie i inne dokumenty uznane za wartościowe. Biuletyn - zgodnie z założeniami posiadał ideowo - użytkowy charakter kształtując na przestrzeni czasu główne działy tematyczne, takie jak:

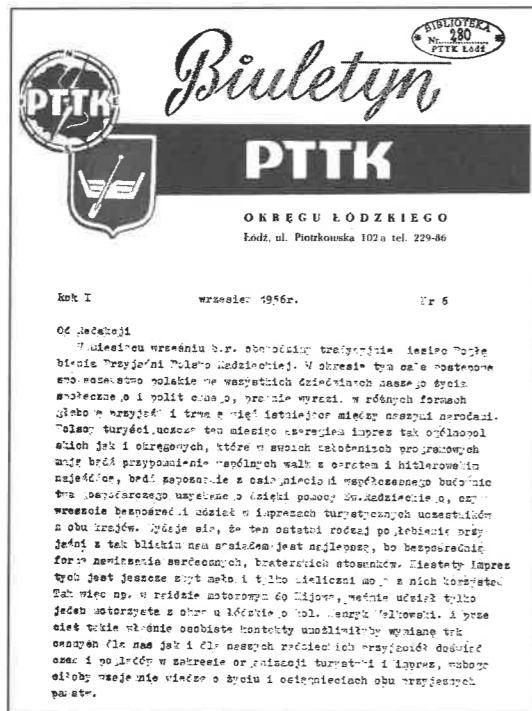
- krajoznawczy,
- instruktażowo-szkoleniowy,
- organizacyjno-informacyjny.

W ich obrębie znajdowała się zarówno tematyka życia organizacyjnego jak i artykuły problemowe, in-

formacje bieżące, relacje z imprez, przyczynkarstwo i fotografia. Sporo miejsca Biuletyn poświęcał działalności społecznych opiekunów zabytków oraz piśmiennictwu turystycznej, prezentując zarówno ich teksty jak i zapisy nutowe. Każdy numer posiadał ilustracje w postaci fotografii, rysunków i szkiców opisywanych tras. Na szczególną uwagę i dziś zasługują numery specjalne poświęcone danemu tylko miastu lub regionowi, oraz numery jubileuszowe. W końcu 1983 roku postanowiono odejść od pierwotnej formuły i nazwy. Od tego też czasu - do dziś - funkcjonuje jako wydawnictwo Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Łodzi - „Wędrownik”. Odpowiadając na aktualne oczekiwania odbiorców i zapotrzebowanie na informacje związane z Regionem Łódzkim w jego najszerszym - administracyj-

nym rozumieniu, w coraz większym stopniu stara się penetrować problematykę z obszaru obecnego województwa łódzkiego i jego obrzeży nierzadko bezcennych przyrodniczo i atrakcyjnych krajoznawczo. Konsekwentnie prezentuje też gminy sąsiadujące z aglomeracją łódzką, zarówno w kontekście turystyki i rekreacji jak i ich walorów gospodarczych.

Promuje też miejsca i miejscowości w których można tanio odpocząć a także osiedlić się na stałe.



EDWARD GARŚCIA

Ekorozwój, czy rozwój zrównoważony?

Najwięcej wątpliwości i dyskusji wywołują nowo pojawiające się terminy i rzeczywiste ich znaczenie. Jeszcze niedawno ekologia, to była nauka o całości zjawisk dotyczących wzajemnych zależności między organizmami (i zespołami organizmów) a ich środowiskiem - i dla przyrodników taką została. Dla innych ekologia kojarzy się z ochroną środowiska. Dlatego w niektórych urzędach wojewódzkich wydział ochrony środowiska przemianowano na wydział ekologii. W Instytucie Biologii WSP w Krakowie istnieje Katedra Ekologii i Ochrony Środowiska. Oczywiście z logicznym podziałem merytorycznym. Ale w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie Katedra Ekologii mimo swej nazwy zajmuje się głównie ochroną środowiska. Przyjęło się już powszechnie, że działanie ekologiczne, produkt ekologiczny, są przyjazne dla środowiska. Mają na celu poprawę stanu przyrody lub jej ochronę przed niszczeniem. Słowo ekologia stało się synonimem ochrony przyrody. Dlatego przedrostek eko - informuje o korzystnych dla przyrody cechach działań czy wytworów.

W takim sensie ekorozwój - to uwzględniający wymogi przyrody, podporządkowany przyrodzie. Termin ten zagościł w naszym gospodarczym życiu, zwłaszcza że wyraża jednoznaczne treści. Komisję Ekorozwoju powołał prezes Rady Ministrów już w 1994 r., a na jej przewodniczącego wyznaczył ministra ochrony środowiska, zasób naturalnych i leśnictwa. Za powołaniem takiej Komisji, przemawiała bezwzględna konieczność prowadzenia aktywnej polityki ekologicznej przez państwo, realizacji ekorozwoju, rozumianego jako trwały i zrównoważony rozwój, w którym najważniejsze jest kojarzenie potrzeb i aspiracji społeczeństwa i państwa z możliwościami, jakie daje środowisko - zarówno przyrodnicze jak i społeczne.

Polemizowałem wówczas z możliwościami działania tej Komisji, gdyż podkreślano, że do jej zadań należy zapewnienie integracji rozwoju gospodarczego i społecznego z potrzebami ochrony środowiska i przyrody. Aby zapewnić integrację rozwoju kraju, na czele takiej Komisji powinien stanąć premier albo przynajmniej wicepremier mający w ręku finanse państwa. W takim przypadku rangę ministra ochrony środowiska należałoby podnieść do stopnia wicepremiera. Tak się oczywiście nie stało, a komisja, chociaż celowość jej działania była w pełni uzasadniona, skończyła swój żywot.

EDWARD CHUDZIŃSKI

Jak należy rozumieć termin „Regionalizm”

Choć zabrzmiało to jak truizm, rozważania o regionalizmie wypadnie rozpocząć od stwierdzenia, że ich przedmiotem będzie zjawisko wielowymiarowe, wywołujące dyskusje i spory, nie poddające się jednoznacznym kwalifikacjom i ocenom. Gdy o jego nazwę chodzi, to pojawiła się ona w II połowie XIX wieku, najpierw we Fran-

cy, później w innych krajach, z biegiem lat obrastając w rozmaite znaczenia i konotacje. Do zasobu leksykalnego polszczyzny termin „regionalizm” wszedł dopiero na początku lat dwudziestych XX wieku, zresztą przy licznych oporach i sprzeciwach, m.in. Władysława Orkana, który tę nazwę uważał za

W miarę rozwoju ruchu na rzecz ochrony przyrody w krajach rozwiniętych pojawiło się nowe pojęcie, które skrzętnie zapożyczylimy. W języku angielskim brzmi ono: sustainable development (rozwoj zrównoważony, trwały, rozsądny). Tak też zapisano to w naszej konstytucji. Polska ma się rozwijać według zasad zrównoważonego rozwoju (art. 5., „Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę środowiska kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”). Co ma oznaczać termin „rozwoj zrównoważony”? Definicja tego pojęcia została określona w 1987 roku przez komisję, której przewodniczyła pani Gro Harlem Brundtland. „Zrównoważony rozwój to zaspokajanie potrzeb społecznych, bez ograniczenia możliwości zaspokajania potrzeb przyszłych pokoleń”. Sformułowanie bardzo ogólne, bardzo wzniosłe a jego zrozumienie i interpretacja następczą wiele kłopotów. Geolodzy na przykład podkreślają, że światowe zasoby surowców energetycznych są nadmiernie eksploatowane i przy obecnym tempie ich zużycia szybko się wyczerpią. Tą oczywistą prawdą państwa zasobne w te surowce (gaz ziemny, ropa naftowa) się nie przejmują, ale dążą do uzyskania maksymalnych zysków. Wypowiadane są bowiem opinie, że technicy w miarę wyczerpania się tych surowców proponują nowe źródła energii, które pokryją zapotrzebowanie ludzkości.

A jak stosować zasadę zrównoważonego rozwoju w naszej sytuacji w górnictwie, hutnictwie, rolnictwie, gospodarce wodnej czy transporcie? Najpierw te dziedziny trzeba przebudować, a dopiero później rozsądnie rozwijać. Czy żywiolowo, bez żadnego ładu rozwijająca się motoryzacja uwzględni wspomniane zasady? Dojdziemy oczywiście do wniosku, że w rozwoju kraju musimy się kierować wieloma aspektami: społecznymi, ekonomicznymi i ekologicznymi. Kierować się rozsądkiem i dbać o to, aby stan środowiska sprzyjał jakości życia, a nie zagrażał zdrowiu i pomyślności człowieka.

(Zainteresowanych rozszerzeniem wiadomości nt. wyżej omawianego problemu w kontekście rozwoju turystyki odsyłamy - zarówno do Ośrodka Papieża Jana Pawła II na Światowy Dzień Turystyki jak i artykułu Krzysztofa R. Mazurskiego: „Potrzeba strategii zrównoważonego rozwoju w „Wędrowniku” nr I (367) 2001 r.)

Redakcja

„obcą i narzutną”, proponując ją zastąpić - bez powodzenia - rodzimym *krainizmem*. Pogodził się natomiast z nią i zaakceptował Stefan Żeromski, wychodząc z założenia, że skoro w języku polskim trudno dobrać odpowiedni termin dla tego, co niesie z sobą regionalizm, to trzeba tę nową na polskim gruncie instytucję przyjąć wraz z jej nazwą.

W ujęciu encyklopedyczno-słownikowym regionalizm jawi się nam jako:

1. Idea, bądź w bardziej rozwiniętej postaci - ideologia, będąca wyrazem emancypacyjnych dążeń i aspiracji regionów (wraz) o historycznie ukształtowanych odrębnościach etniczno-kulturowych. Z idei o takim rodowodzie i charakterze mogą wywodzić się rozmaite przejawy separatyzmu politycznego nie wyłączając autonomii (secesja).

2. Ruch społeczny dążący do zachowania odrębności jakiegoś terytorium (regionu, dzielnicy) oraz uzyskania najlepszych warunków dla jego rozwoju, zazwyczaj samoograniczający się w swoich żądaniach - w przeciwieństwie do ruchów autonomistycznych i secesyjnych - aby nie naruszać jedności państwa. Jeśli nadrzędny interes kraju jako całości wyrażony zostaje w formie ideologii państwowotwórczej, jak to miało miejsce w II Rzeczypospolitej, a równocześnie rząd propaguje i popiera odgórnie niektóre hasła i działania regionalistyczne, to mamy wówczas do czynienia z tzw. regionalizmem państwowym. W większości krajów przeważają ruchy, które za cel główny stawiają sobie zachowanie odrębności kulturalnej poszczególnych regionów: ich tradycji, języka, stroju, obyczaju, architektury, krajobrazu itp. Wszystkie ruchy regionalistyczne - i to należy do ich istoty - domagają się decentralizacji państwa i wzmocnienia samorządu terytorialnego, wszystkie też współtworzą policentryczny układ kultury.

3. Kierunek w badaniach naukowych, których przedmiotem jest region wyodrębniany - w zależności od dyscypliny wiedzy - za pomocą zróżnicowanych kryteriów (np. geograficznego, historycznego, administracyjnego, gospodarczego, socjologicznego, etnograficznego - kulturowego itp.).

4. Zjawisko w literaturze, polegające na świadomym eksponowaniu tematów i motywów regionalnych, kolorytu lokalnego oraz gwary jako tworzywa językowego, co doprowadziło do wyodrębnienia się literatur regionalnych (np. podhalańskiej, śląskiej, kaszubskiej, warmińsko - mazurskiej).

Regionalizm rozumiany jako więź z „małą ojczyzną” (ziemią rodzinną, miejscem urodzenia, tradycją lokalną) ma głębokie korzenie w przeszłości. Ten typ więzi z regionem, jak i sam podział na regiony znany był już w starożytności (łac. regio = okolica, dzisiejszy regionalizm tam ma swój źródłostów) Świadomość odrębności regionalnych przejawiała się w rozmaitych formach także w następnych epokach, ale dopiero w XIX wieku przybrała postać zwerbalizowanej ideologii, która stała się siłą napędową zorganizowanych ruchów społecznych w różnych krajach. Ich kolebką była Francja, gdzie ruch regionalistyczny rozwijał się w opozycji do monocentrycznej struktury państwa i jego instytucji. W Polsce na odwrót: powoływane w okresie zaborów z inicjatywy społeczeństwa, głównie inteligencji, organizacje i instytucje różnego typu (gospodarcze, oświatowe, naukowe, kulturalne) zastępowały nieistniejące państwo w jego podstawowych dla życia narodu funkcjach.

Wiele z tych inicjatyw miało regionalny charakter i zasięg (zbieractwo folklorystyczne, ruch krajoznawczy, towarzystwa naukowe i miłośników regionu, muzea regionalne, czasopisma o takim profilu, jak „Ziemia”, „Zaranie Śląskie”, „Gazeta Podhalańska”, „Gryf kaszubski”). One torowały regionalizmowi drogę na ziemiach polskich przed odzyskaniem niepodległości.

W fazę programową i instytucjonalnego rozwoju wszedł polski regionalizm dopiero w latach międzywojennych. Od 1927 roku - na mocy Okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych - uzyskał rangę ideologii państwowej. Najprężniej rozwijał się w Wielkopolsce (w odmianie dzielnicowej), w Sandomierskiem (Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego), na Podhalu (Związek Podhalań), Śląsku (w ramach ograniczonej autonomii), Kaszubach (ruch młodokaszubski) i Wileńszczyźnie (w odmianie „krajowej”).

Reprezentatywnymi instytucjami ruchu regionalistycznego przed wojną były Powszechny Uniwersytet Regionalny, powoływane przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz muzea regionalne. W 1926 roku Rada Naukowa PUR, w której skład wchodził wybitni uczeni, ogłosiła program regionalizmu polskiego, będący wytyczną działania aż do wybuchu wojny. Ruch regionalistyczny wsparli podówczas swoim autorytetem i działalnością dwaj pisarze: Stefan Żeromski jako autor *Snobizmu i postępu* oraz Władysław Orkan jako publicysta i honorowy członek Związku Podhalań („Wskazania dla synów Podhala”, „Memoriał w sprawie *Ogniska ziem*”). Najwybitniejszą postacią w polskim ruchu regionalistycznym był jego główny ideolog i organizator - Aleksander Patkowski.

Po 1945 roku regionalizm w Polsce miał ograniczone możliwości rozwoju. Jego idee najpełniej realizował, nie eksponując nazwy, ruch stowarzyszeniowy, reprezentowany przez regionalne towarzystwa kultury (w latach 90 zarejestrowano ich ponad tysiąc). Dokumentem wytyczającym zadania i kierunki rozwoju po zmianie ustroju jest przyjęta w 1994 roku Karta Regionalizmu Polskiego. (...)

We wrześniu 1999 r. odbył się w Radomiu VI Kongres Regionalizmu Polskiego. Starał się odpowiedzieć na nurtujące regionalistów pytania:

- Czy obecna forma organizacyjna ruchu regionalistycznego (regionalne towarzystwa kultury i ich reprezentacja w postaci Rady Krajowej) odpowiada nowym czasom?
- Jaki nowy model organizacyjny - np. szeroka federacja ruchów sobie bliskich w pewnych dziedzinach - byłby bardziej przydatny i mobilny?
- Jakie miejsce widzą dla siebie regionaliści w nowym podziale administracyjnym kraju?
- Jak postrzegają swój udział w samorządach?
- Jaki mają stosunek do nowotworzonych regionów i euroregionów?
- Za jaką Europą się opowiadają: ojczyzn czy regionów?
- Czy i gdzie przebiega granica między regionalizmem i lokalizmem?

(O dylematach ruchów regionalnych na przełomie wieków wypowiedział się szef Krajowej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury - Anatol Omelaniuk w „Wędrowniku” nr 1/2001 r. s. 5)

Redakcja

EWA MARCINIAK, URSZULA ANDRZEJEWSKA

Pomysł na metodę i „Bank Pomysłów”

Konkursy i turnieje stosowane jako metoda edukacji ekologicznej stanowią jedną z metod kształtowania nawyków i wyposażenia ucznia w wiedzę dotyczącą jego środowiska naturalnego.

Uczniowie szkół, chętnie uczestniczą w takich formach zajęć, które stwarzają im okazję przeciwstawiania własnej wiedzy i umiejętności swoim rówieśników. Możliwość tej swoistej rywalizacji dają zwłaszcza turnieje. Doświadczenia zdobyte podczas pracy z uczniami klas młodszych w Szkole Podstawowej Nr 199 w Łodzi, pozwalają na prezentację jednego z turniejów ekologicznych, którego pomysł może być wykorzystany przez zajmujących się tą problematyką, nauczycieli.

Podstawowym celem turnieju było wprowadzenie w zagadnienia przyrodnicze ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia czystej wody, czystego powietrza, szkodliwości hałasu oraz konieczności segregacji odpadów i ochrony przyrody. Jako formę zajęć przyjęto pracę zespołową, ustalając liczebność grupy w granicach 6-8 uczniów. Regułą było zachowanie swobody w doborze członków grupy i wyborze jej lidera. Dla wszystkich zespołów przyjęto następujące cele szczegółowe:

- uświadomienie znaczenia powietrza w życiu człowieka,
- uwrażliwienie na hałas, jego szkodliwość i negatywny wpływ na zdrowie człowieka,
- uświadomienie znaczenia wody dla organizmów żywych,
- utrwalenie zdobytych wiadomości o środowisku naturalnym
- zrozumienie potrzeby ochrony przyrody przed negatywnym wpływem gospodarki człowieka

Młodym uczestnikom turnieju udostępniono następujące środki dydaktyczne: wiatraczki (wykonane samodzielnie przez uczniów), plansze z rysunkami roślin i zwierząt, bibułki filtracyjne, lejki, pojemniki z wodą. Turniej składał się z dwóch części i trwał dwie godziny. W pierwszej części przedstawiciele grup odpowiadali na następujące pytania:

A. POWIETRZE

- Co to jest powietrze?
- Do czego służy powietrze?
- Co zanieczyszcza powietrze?
- Dlaczego należy wietrzyć klasę?

Na pracę grup w związku z tymi pytaniami przeznaczono 10 minut, przy czym dzieci pracowały w warunkach zbliżonych do naturalnych, a więc przy cichych odgłosach przyrody (śpiew ptaków, szum wiatru), płynących z taśmy magnetofonowej. Po upływie wyznaczonego czasu przedstawiciele grup prezentowali wyniki, które oceniane były przez komisję składającą się z nauczycieli i uczniów. Każdy zespół otrzymywał uzgodnioną liczbę EKO-PUNKTÓW. Po wykonaniu zadania, następowała część o charakterze rozluźniająco-odprężającym. Były to ćwiczenia oddechowe w formie zabawowej oraz układanie melodii do słów piosenki o treści ekologicznej. Analogicznie przebiegał kolejny etap turnieju, dotyczący hałasu. Dzieci odpowiadały na następujące pytania:

B. HAŁAS

- Co to jest hałas?
- Czy hałas jest szkodliwy dla zdrowia człowieka i dlaczego?
- Czy powinno się wypoczywać w ciszy, czy hałasie - i dlaczego?
- Co może być źródłem hałasu?

Podobnie jak w pierwszym etapie i tutaj, po udzieleniu odpowiedzi następowała ocena i przyznanie EKO-PUNKTÓW, po czym uczeni turnieju recytowali fragmenty wiersza pt. „Drzewa”, posługując się wczesniej otrzymanymi tekstami. Trzecim zadaniem turnieju było szukanie odpowiedzi na jedno z wylosowanych pytań, dotyczących wody w przyrodzie.

C. WODA

- Czym jest woda dla człowieka? -
 - W jaki sposób krąży woda w przyrodzie?
 - W jaki sposób woda może zagrozić człowiekowi?
 - Dlaczego i w jaki sposób należy oszczędzać wodę?
- Wprowadzono również działania polegające na filtrowaniu wody za pomocą samodzielnie wykonanego urządzenia filtrującego (lejek, bibułka filtrująca, pojemnik z zakolorowaną wodą, szklany pojemnik).

Z dużym zainteresowaniem uczestników turnieju spotkały się pytania i zadania dotyczące segregacji odpadów. Dzieci odpowiadały na następujące pytania:

D. ODPADY

- Co to jest makulatura?
- Wymień odpady, które produkują ludzie,
- Co ma na celu akcja „Sprzątanie świata”?
- Co to jest segregacja śmieci?

Następnie, w czasie trwania zabawy pod hasłem „Dobre rady na złe odpady”, uczniowie układali hasła na temat: Co mogą robić dzieci, by nie rosła góra śmieci?

Druga część turnieju polegała na tym, że uczniowie w tych samych grupach rozwiązywali jedną z wylosowanych krzyżówek o tematyce przyrodniczej. Potem zadaniem uczestników turnieju było dopasowanie ilustracji przedstawiających rośliny i zwierzęta do odpowiednich nazw. Na zakończenie podsumowano EKO-PUNKTY i wręczono dyplomy.

Opisany turniej to jeden z wielu elementów edukacji ekologicznej prowadzonej w naszej Szkole przy której powstała Filia Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej. W ramach jej działalności prowadzone są, m.in. lekcje otwarte o charakterze ekologicznym, urząda się wystawy i konkursy plastyczne dla szkół i przedszkoli z terenu Łodzi. Mimo, że działamy dopiero drugi rok, możemy dzielić się już naszymi dość bogatymi doświadczeniami z zainteresowanymi placówkami. Proponujemy również wszystkim tym, dla których edukacja ekologiczna jest ważna, utworzenie w naszym mieście BANKU POMYSŁÓW EDUKACJI EKOLOGICZNEJ. Zgłaszamy gotowość prowadzenia takiej bazy danych. Prosimy więc zainteresowanych nauczycieli o nadsyłanie własnych uwag i propozycji na adres: Szkoła Podstawowa nr.199 w Łodzi, ul.Elsnera 8, tel. 6480358

(przedruk z „Przeglądu Edukacyjnego” 1/99)

MAREK ADAMCZEWSKI

Dzieje herbu miasta Łodzi

Przeciętnemu, ale interesującemu się losami miasta mieszkańcy Łodzi trudno wyobrazić sobie czasy, kiedy to Łódź nie posiadała swego herbu, czyli złotej łódki z wiosłem w skos w czerwonym polu tarczy herbowej. Okazuje się jednak, iż Łódź kilkakrotnie zmieniała swe godło i tylko wysiłkiem historyków i miłośników miasta przywrócony został piękny szesnastowieczny znak rozpoznawczy. Współczesny herb Łodzi należy do tzw. godeł mówiących, czyli takich gdzie wyobrażenie heraldyczne pozostaje w bezpośrednim związku z brzmieniem nazwy miejscowości. Herb jest więc rodzajem rebusu, graficznej łamigłówki. Prawidłowe nazwanie przedmiotu umieszczonego w herbie dawało zainteresowanemu satysfakcję, nagrodę w postaci trafnie określonej nazwy miasta. W polskiej heraldyce miejskiej część godeł zbudowana została z wykorzystaniem tego właśnie rodzaju skojarzenia. Obok opisywanego tu herbu Łodzi przywołać można powszechnie znane herby miast: Turek (tur kroczący), Konin (koń w biegu) czy też Wronki (wrona z podniesioną łapą).

W okresie staropolskim Łódź była własnością biskupstwa wrocławskiego. Stosunki własnościowe mogły odegrać znaczącą rolę w kształtowaniu się godła miejskiego, a to w ten sposób, że zgodnie z prawem miejskim pieczęć samorządowa (z odpowiednio dobranym godłem i tekstem, czyli legendą) posiadała moc uwierzytelniania miejskich dokumentów tylko wtedy, gdy została zatwierdzona przez właściciela. Sądzić więc można, iż wybór godła napieczętnego - w tym przypadku godła Łodzi - dokonać się mógł w dwóch etapach - propozycji mieszczan i następnie zaakceptowanej posesora, albo też w jednym etapie - tylko arbitralnej decyzji posesora.

Nie wiemy czy średniowieczne władze miejskie Łodzi dysponowały już własną pieczęcią, o treści - co oczywiste - uzgodnionej z biskupstwem wrocławskim. Wiemy natomiast, że prawa miejskie Łódź otrzymała w 1. poł. XV w. Wiemy też, że w średniowieczu funkcjonowała kancelaria miejska, bowiem do ksiąg miejskich, rozpoczynających się od 1471 r., wciągnięte zostały miejskie dokumenty datowane na 1440 r., a te zgodnie ze zwyczajami kancelaryjnymi powinny być opatrzone odciskiem pieczęci. Przez lata badaczom znane były dwie szesnastowieczne pieczęcie miejskie Łodzi. Pierwszą była pieczęć odcisnięta na dokumentach wystawionych w latach 1534, 1535 i 1563. Jej godło tworzyła łódź z wiosłem, a napis otokowy informował: SI(GI)L(VM) OP(P)IDI LODZYIA (część liter w nazwie miejscowości ułożono błędnie, odwrotnie). Drugą pieczęć, której tłok wykonano w 1577 r., a zaświadcza o tym element chronologiczny legendy otokowej o brzmieniu: SI-

GILLVM OP(P)IDI LODZIA 1577, władze miejskie wykorzystywały w pracach kancelarii do końca okresu staropolskiego, a nawet dłużej, bowiem ostatni odcisk znajdował się pod tekstem napisanym w 1817 r. W polu drugiej pieczęci w tarczy heraldycznej umieszczona została łódka z wiosłem w skos. Przyznać należy, iż tłok wykonany w 1577 r. powstał w warsztacie bardzo dobrego złotnika. Świadczy o tym wzorowe rozplanowanie wyobrażenia napieczętnego i napisu otokowego oraz precyzja z jaką wykonano rysunek renesansowej tarczy herbowej i godła. Wykonanie tej nowej i doskonałej technicznie pieczęci miejskiej zbiegło się z gwałtownym rozwojem gospodarczym miasta jaki nastąpił na przełomie XVI i XVII w. Uzasadnione wydaje się więc pytanie o miejsce powstania typariusza. Prawdopodobnie w 1577 r. nie funkcjonował w Łodzi żaden tej klasy zakład złotniczy. Być może więc władze miejskie złożyły zamówienie u złotnika poza Łodzią, może w stolicy biskupstwa, czyli we Wrocławiu. Wiemy też, że dostojnicy kapituły wrocławskiej zlecali wykonanie swych osobistych pieczęci warsztatom niemieckim i włoskim.

Ostatnie badania prowadzone nad heraldyką miast polskich, w których uczestniczył piszący te słowa, wykazały, iż władze samorządowe Łodzi w okresie staropolskim posługiwały się jeszcze trzecią - szesnastowieczną pieczęcią miejską. Pole tej trzeciej pieczęci podzielone zostało na cztery strefy w pas (czyli poziomo). W strefie pierwszej i drugiej dostrzec możemy figurę heraldyczną nazywaną "półtorakrzyż", od której odchodziły po skosie w dół dwie ślimacznice. W strefie trzeciej umieszczona została nazwa miasta - LODZIA, a w strefie czwartej być może rytownik umieścił głowę anioła lub też inny (dowolny) przedmiot zwyczajnie wypełniający pustą przestrzeń pola pieczęci. Odciski wykonane tą pieczęcią uwierzytelniały dokumenty opuszczające kancelarię miejską w latach 1563 i 1565. Ujawnienie tej zapomnianej pieczęci miasta o wyobrażeniu całkowicie odmiennym od godeł znanych nam z dwóch in-



nych pieczęci, a opisanych wyżej dowodzi, że w połowie XVI w. sprawa treści godła miejskiego Łodzi była ciągle otwarta. Ścierały się dwie tendencje: "samorządowa", w której poprzez godło zamierzano informować o nazwie miejscowości oraz "własnościowa", akcentująca poprzez wykorzystanie krzyża kościelnego charakter posesora, biskupstwo wrocławskie. Być może omawiana tu pieczęć została narzucona władzom miejskim w 1561 r. przez biskupa Jakuba Uchańskiego, który wów-



czas właśnie określił prawa i obowiązki mieszkańców Łodzi. W dokumencie biskupa znajdował się też dłuższy fragment dotyczący ratusza miejskiego, jaki miał być wzniesiony "dla wygody ... miasta". Być może przy tej okazji właściciel zamierzał ujednoczyć pieczęcie wszystkich miast biskupstwa wrocławskiego, a za wzór Jakubowi Uchańskiemu posłużyły szesnastowieczne, zunifikowane pieczęcie ośrodków miejskich należących do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (np. Uniejowa, Grzegorzewa, Piątku czy wreszcie Turku, który nawet na pewien czas utracił prawo posługiwania się średniowieczną pieczęcią z turem).

Samorządowe pieczęcie doby przedrozbiorowej utraciły swą moc urzędową na początku XIX w. Ustawodawstwa zarówno Księstwa Warszawskiego, jak i Królestwa Polskiego (Kongresowego) kategorycznie sprzeciwiały się umieszczeniu na pieczęciach urzędowych - a więc również i miejskich - dawnych godeł samorządowych rodem z epoki przedrozbiorowej. Wspomniane ustawodawstwa jednoznacznie wskazywały, iż godła miejskich pieczęci muszą tworzyć oficjalne herby państwowe. Niejasny jest dla badaczy obraz sfragistyki i heraldyki miejskiej Łodzi w okresie tzw. okupacji pruskiej - czyli w okresie do 1807 r., do powstania Księstwa Warszawskiego. Dysponując szczątkowym materiałem możemy jednak stwierdzić, że władze pruskie godziły się na wykorzystywanie przez samorządy dawnej symboliki, ale kategorycznie żądały aby towarzyszyła jej legenda informująca o nowej rzeczywistości politycznej. Znane są też przypadki, iż do dawnego staropolskiego herbu miejskiego dodawany był oficjalny herb państwa pruskiego - orzeł czarny jednogłowy z inicjałem panującego na piersi. Nie znamy też żadnej pieczęci miejskiej Łodzi wykonanej w okresie Księstwa Warszawskiego. Jeśli takowa powstała to jej godło tworzyć powinien herb Księstwa, czyli Orzeł Biały oraz tzw. herb Saksonii, czyli dziesięć pasów czarnych i złotych naprzemianlegle i koronę rucianą zieloną w skos.

Fakt, iż staropolska pieczęć z łódką w polu uwierzytelniała dokumenty jeszcze w 1817 r. może świadczyć, iż początkowo w Łodzi nie zastosowano się do rozporządzenia namiestnika Królestwa. Władze Królestwa Polskiego (Kongresowego) jednak wymusiły w końcu przestrzeganie powyższego nakazu. Godłem pieczęci używanych do końca 1830 r. był oficjalny herb państwa - czyli dwugłowy orzeł carski (na marginesie wspomnieć należy o fascynującej genezie godła carskiego oraz herbu współczesnej nam Rosji) z owalną tarczą na piersi, w której umieszczony był Orzeł Biały. W 1824 r. namiestnik Królestwa Polskiego wskazał, iż jedynym miejscem wykonywania pieczęci urzędowych może być Mennica Państwowa w Warszawie. Od tego czasu pieczęcie miejskie wykonywane były według tego samego wzoru. Losy polityczne - upadek powstania listopadowego, a następnie styczniowego, rusyfikacja - przyczyniły się do zmiany godła herbowego i legendy - herb Królestwa zastąpiony został godłem cesarstwa, a polskojęzyczna legenda - rosyjską.



Decyzje władz w sprawie symboliki pieczęci urzędowej miasta nie oznaczały, że heraldyką miejską w zaborze rosyjskim pogardzano i zepchnięto ją na margines życia społecznego i kulturalnego. Rzeczywiście, ustawodawstwo carskie, a przez to i ustawodawstwo "Kongresówki" doprowadziło do usunięcia heraldyki miejskiej ze sfery urzędowej, ale nie sprzeciwiało się manifestowaniu dawnych, samorządowych godeł poza ratuszem. Taki sposób pojmowania miejsca symboliki państwowej i samorządowej można wytłumaczyć tylko logiką funkcjonowania scentralizowanego i biurokratycznego państwa, w którym decyzje (nawet w błahych sprawach) zapadać mogły tylko za zgodą cara. W sferze symbolicznej na udział monarchy w podejmowaniu decyzji wskazywała obecność dwugłowego, carskiego orła. Teoretycznie więc samorządy miejskie mogły wykorzystywać i promować dawną symbolikę miejską w dowolny sposób pod warunkiem, że nie odbywało się to w miejscach urzędowych. Małe miasta nie miały jednak wielu sposobności manifestowania swych herbów - często na taką promocję brakowało pieniędzy, często też nie widziano potrzeby wykorzystywania "bezwartościowych" symboli z minionej przeszłości. Dla wielu samorządów miejskich od zawsze często jedynym miejscem występowania i popularyzowania znaku samorządowego były tylko pieczęcie. Teraz tego jedynego miejsca manifestacji znaku zabrakło i - jak się okazało - w krótkim czasie samorządowe godła uległy zapomnieniu.

W latach 1845-1847 Heroldia Królestwa Polskiego przeprowadziła ankietę heraldyczną wśród magistratów miast i miasteczek Kongresówki. Ostatecznym celem przedsięwzięcia miał być herbarz miejski Królestwa Polskiego, który prawdopodobnie byłby częścią większego opracowania, dotyczącego wszystkich miast Imperium Rosyjskiego. Z magistratów miejskich do Heroldii nadeszło ponad 450 odpowiedzi. Zawierały one albo rysunki dawnych pieczęci samorządowych, albo propozycje zupełnie nowych herbów, które - zdaniem władz miejskich - lepiej niż stare identyfikowałyby lokalne społeczności. Magistrat łódzki w odpowiedzi przesłał rysunek zmodyfikowanego herbu miejskiego. Godło, umieszczone w polu czerwonym, tworzyła złota łódka, a na niej siedzący przodem złoty lew, trzymający w łapach niebieską chorągiew kościelną (ze złotym krzyżem) - jest to godło szlacheckiego herbu Radwan - oraz przadkę. W materiałach nadesłanych z Łodzi, oprócz rysunku, odnajdujemy komentarz objaśniający motyw wyboru wymienionych wyżej przedmiotów heraldycznych. Czytamy tam między innymi, że "herb Łodzi [został] ułożony stosownie do nazwiska miasta i do wiadomości historycznych, gdzie Jakub Uchański herbu Radwan w roku 1474 nadaje przywileje oraz do znajdujących się tamże fabryk". Jednocześnie projekty herbów



nie znalazły uznania cara Mikołaja I. Powodem ich odrzucenia był "nazbyt polski charakter godła", który przez to budził "w umysłach niepotrzebnie i szkodliwe reminiscencje".

Do problemu herbów miast Królestwa Polskiego władze centralne powróciły w 1867 i 1868 r. Tym razem zapytanie o herb miejski skierowane zostało już do mniejszej liczby ośrodków (część miast staropolskich utraciła prawa miejskie) i dotyczyło ono przede wszystkim godła historycznych z okresu przedzoborowego, a dopiero w dalszej kolejności interesowano się heraldyczną twórczością z XIX w. W odpowiedzi z Łodzi nadeszła wiadomość, iż w archiwach miejskich nie ma żadnych wiadomości o używaniu kiedykolwiek dawnego herbu miejskiego. Zatem uznano za stosowne aby powtórzyć raport z 1847 r. Również i tym razem spawa herbów miejskich upadła.

W 1894 i 1895 r. ponownie władze carskie podjęły próbę odtworzenia herbów miejskich w Królestwie Kongresowym. Raport z Łodzi przesłał w 1895 r. ówczesny prezydent miasta Władysław Pieńkowski. Zaznaczył, iż Łódź żadnego herbu w chwili pisania raportu nie posiadała, a akta miejskie milczą na ten temat. To zaś, jak stwierdził, upoważniło go do przedstawienia projektu nowego herbu, wykonanego przez architekta miejskiego Franciszka Chełmińskiego według wskazówek prezydenta Pieńkowskiego i przy udziale honorowych członków magistratu. Twórcy projektu pragnęli w herbie miejskim umieścić symbole i znaki, które jednoznacznie wskazywałyby na przemysłowy i handlowy charakter miasta. Pole tarczy herbowej podzielone zostało na trzy pola w tzw. rosochę. W polu górnym złotym umieszczone zostało fabryczne, czarne koło zębate, symbolizujące przemysłowy charakter Łodzi. W polu prawym niebieskim (w heraldyce opisy podawane są wg kierunków właściwych dla osoby stojącej za tarczą herbową) umieszczone zostało czółenka tkackie w słup,



symbolizujące przemysł tkacki przeważający w Łodzi. W polu lewym zielonym umieszczona została skrzydłata, opleciona węzami laska Merkurego, wskazująca tym razem na handlowy, kupiecki charakter miasta. Tarczę herbową okalał wieniec wykonany z liści i owoców dębu, przewiązanych szarfą orderu św. Andrzeja, a wieńczyła tarczę korona imperatorska. Owe zewnętrzne ozdoby herbu dodano zgodnie ze zwyczajami heraldyki rosyjskiej. Z czasem w opisanym projekcie dokonano zmiany - realistyczne czółenka tkackie zastąpione zostało rombem, nazywanym też czółenką, a pochodzącym z herbu guberni piotrkowskiej, w której leżała przecięż pod koniec XIX w. Łódź. Ten nowy "herb" miasta, mimo, iż autorstwa urzędników magistratu miejskiego

zaprojektowany został w zgodzie z dyrektywą wydaną w tej sprawie przez generał-gubernatora piotrkowskiego Konstantina Millera, w której tenże zakazał wykorzystywania znaków i symboli informujących wprost lub pośrednio o dawnej państwowości polskiej, w tym także o przedzoborowej historii wspólnot samorządowych. Mimo, iż i tym razem projekt nie przekształcił się w oficjalny symbol miasta, to był on wykorzystywany jako znak nieoficjalny, np. umieszczany był na żetonach komunikacji tramwajowej.

Stworzenie przez Pieńkowskiego i jego współpracowników herbu całkowicie obcego polskiej heraldyce samorządowej wywołało burzę protestów. W sposób zorganizowany protest ów poprowadził redaktor Wiktor Czajewski, wydawca poczytnego dziennika "Rozwój". Na początku 1903 r. na łamach gazety ogłosił konkurs na poprawny herb Łodzi. Największe konsekwencje dla dalszej historii godła miejskiego przyniosła odpowiedź, która nadeszła z Warszawy. Jej autorem był Jan K. Kochanowski, znany wówczas autor prac heraldycznych. Przesłał on bowiem odrisy pieczęci wykonanej w 1577 r., której odciski znalazł w Księgach wieczystych obywatelstwa łódzkiego z lat 1775-1818. Księgi te znajdowały się wówczas w jego posiadaniu (w 1925 r. przekazał je do archiwum w Łodzi). Po opublikowaniu tej informacji w prasie łódzkiej dalsza dyskusja na temat treści herbu miejskiego pobięła już zupełnie innymi torami. Prawie powszechnie uznano bowiem, iż Łodzi należy przywrócić herb staropolski, który uległ tylko zapomnieniu w XIX w. Zastanawiano się też czy nie należałoby połączyć herb z 1577 r. z symbolami informującymi o współczesnym charakterze miasta. Redaktor Czajewski przesłał także na ręce między innymi generał-gubernatora piotrkowskiego odrisy staropolskiej pieczęci odnalezionej przez J. K. Kochanowskiego. Konkurs i wywołana nim fascynacja staropolską przeszłością Łodzi oraz bezkompromisowa krytyka projektu autorstwa Pieńkowskiego (a pośrednio Millera) musiały spowodować reakcję władz. Jako pierwszy zajął stanowisko właśnie Pieńkowski - przesłał na ręce generał-gubernatora piotrkowskiego raport informujący o tym, w jaki sposób inicjatywa "Rozwoju", a osobiście redaktora Czajewskiego godzi w politykę władz carskich i osłabia autorytet urzędników magistratu, a nawet samego cesarza. Generał-gubernator piotrkowski Miller, opierając się na donosie Pieńkowskiego przesłał do Warszawy pismo zatytułowane „O bezprawnych czynach łódzkiej gazety "Rozwój", w którym znalazły się sformułowania takie jak: "polska intryga", "zamach". Mocą decyzji władz warszawskich konkurs na herb Łodzi został zawieszony.

Do dyskusji nad herbem miasta powrócono pod koniec 1914 i w 1915 r., czyli po zajęciu Łodzi przez wojska niemieckie. Na pieczęć miejską wróciła łódka, ale wśród mieszkańców dalej trwała dyskusja na temat treści godła przyszłego herbu miejskiego. Magistrat przekonywał aby godłem uczy-



nić tylko łódkę (otwarta pozostawała kwestia stylizacji tejże), zaś środowiska skupione wokół "Gazety Łódzkiej", redagowanej przez redaktora Jana Grodka przekonywały, iż oprócz łodzi w herbie miasta powinny pojawić się symbole informujące o profesji przeważającej części mieszkańców.

Polska Odrodzona stworzyła nowe warunki, w jakich funkcjonować miały herby wspólnot samorządowych. Korzystając z wolności przez prawie cały okres dwudziestolecia międzywojennego tworzono coraz to inne wzory godła herbu Łodzi. Czasami wzorowano się



na godle z pieczęci powstałej w 1577 r., innym razem podstawą kreacji było wyobrażenie z pieczęci odciskanej na dokumentach miejskich w I. poł. XVI w. Dowolność tę spowodował brak precyzyjnych rozwiązań prawnych w sprawie polskiej heraldyki ziemskiej i samorządowej II RP, która

MIROSLAW PIETRZAK

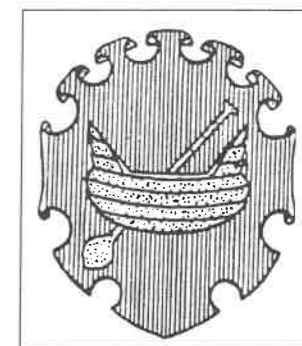
Ulica Wólczańska - dawna droga do Wólki

Wieś Wólka, zwana również Mierzączką lub Mierzączką (co znacząco wstrętna, obrzydła), znajdowała się w obszarze i włości łódzkiej, lokowana na prawie polskim, (prawdopodobnie po roku 1534), w dobrach biskupów włocławskich. Osada powstała koło miejsca, w którym prastary trakt piotrkowski przekraczał rzeczkę Jasień. Została założona w imieniu i na polecenie właściciela przez miejscowego sołtysa (sołectwo zlikwidowano we wsi przed 1576r.). Usytuowana na zachód od traktu-gościńca z Łodzi do Rzgowa i Piotrkowa oraz przy drodze z Zarzawa do Rokicia, Wólka była wsią o układzie ulicówki zwartej z wieloniwowymi polami. Przypuszczalnie leżała przy południowym końcu obecnej ulicy Wólczańskiej. Nazwa tej ulicy jest myląca, bo wywodzi się od drogi do Wólki a nie samej Wólki, a wspomniany trakt piotrkowski nie pokrywał się wówczas z późniejszą i dzisiejszą ulicą Piotrkowską.

Termin „Wólka” wywodzi się od małej „woli”, „wolicy”, tak bowiem od połowy XIII w. określano miejscowości, które korzystały z pewnych swobód. Były to osady położone w pobliżu obszarów leśnych, a ich mieszkańcy korzystali w zamian za karczunek leśny z wolnizny na okres do 20 lat, tj. nie płacili czynszu i nie świadczyli danin swemu panu. Odpowiednikiem licznych Wól, Wólek i Wolic, są śląskie i częściowo małopolskie nazwy wsi Lgoty i Ligoty.

wykluczała możliwość uzyskania oficjalnego zatwierdzenia wzoru herbu miejskiego. W momencie, gdy ustawodawca wreszcie w lipcu 1935 r. określił tryb ustalania herbów samorządowych, magistrat Łodzi natychmiast przekazał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych materiały potrzebne do odtworzenia poprawnego herbu. Łódź była pierwszym miastem, które w II RP otrzymało herb z nadania władz państwowych. Akt nadania podpisał Felicjan Sławoj-Składkowski w dniu 5 czerwca 1936 r.

Ostatnim znaczącym zakretem w dziejach herbu Łodzi była II wojna światowa. W jej czasie Łódź - jako Litzmannstadt - wchodziła w skład III Rzeszy. Tym razem okupanci postąpili inaczej aniżeli Prusacy w 1795 r. czy też Niemcy w 1914 r. - zerwali bowiem z symboliką miejską zrodzoną w dawnej Polsce i stworzyli symbol promujący im bliskie ideały. Projekt herbu opracowany został w 1941 r. przez W. Ilkiego (?). Pomysłodawca umieścił w niebieskim polu tarczy herbowej złoty znak runiczny, podobny do swastyki o podwójnych ramionach (tzw. Flugelkreuz). Barwy herbu nie były przypadkowe - przejęte zostały z herbu rodzinnego gen. Litzmanna. Kłeska "Tysiącletniej Rzeszy" przesądziła o lasach opisanego tu projektu. Znakiem Łodzi ponownie stała się łódka o kształtach nadanych w 1936 r. I tak jest do dziś.

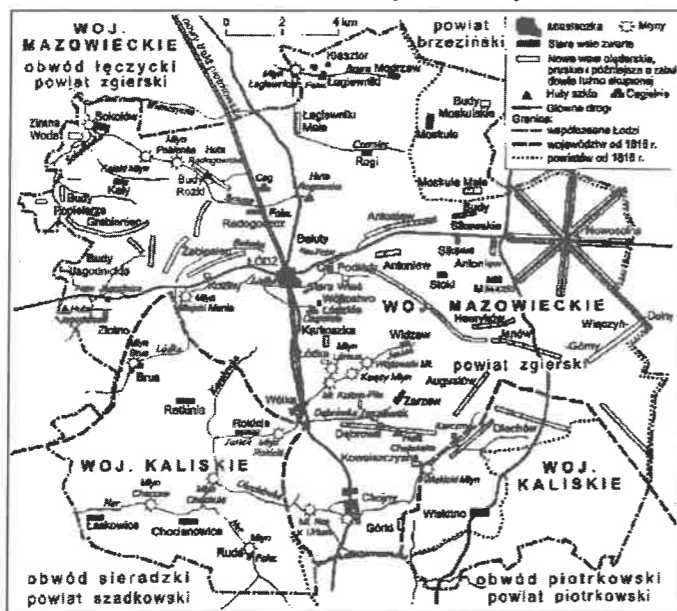


cu piotrkowskim. W 1760 r. znajdowało się 14 gospodarstw chłopskich, i 5 zagrodniczych, chociaż blisko 1/3 tych pierwszych gospodarstw była opuszczona. Dobra koniunktura w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej (obfitość drewna leśnego, powstające huty szkła na terenie obecnej Łodzi), jeszcze przed zajęciem terenu przez Prusaków sprawiły, iż prawie wszystkie puste gospodarstwa zostały obsadzone przez kolonistów. W 1796 r. było w osadzie 76 osób. Z "Tabeli miast, wsi, osad Królestwa Polskiego" wydanej w 1827 r. (dane w niej zawarte pochodzą prawdopodobnie z 1822 r.) osadę rządową (sekularyzacja dóbr kościelnych odbyła się w 1798r.) Wólkę zamieszkiwało wraz z osadą młyńsko-tartaczną zw. Kulom Piła - 260 mieszkańców w 28 domach.

Wyjaśnienia wymaga dwuczłonowa nazwa wyżej wymienionej osady młyńsko-tartacznej nad rzeczką Jasienią, sąsiadującą z Wólką. Otóż pierwszy człon nazwy Kulom, Kulan, ew. Kulman- wywodzi się od nazwiska młynarza biskupiego, który był dzierżawcą młyna, który spłonął w trzeciej ćwierci XVIII w. i nie został odbudowany, choć urządzono w nim później, wykorzystując urządzenia wodne, niewielki tartak, zwany wtedy piłami, stąd drugi człon nazwy - Piła

Gwałtowny napływ do Łodzi w latach 20-tych XIX w. osadników spowodował, iż zabrakło dla nich placów, już zasiedlonych na obszarze tzw. Nowego Miasta. Doprowadziło to do dalszego rozszerzenia granic miasta o nowo utworzoną, na południe od tego ostatniego, osadę przemysłową dla przybywających tkaczy bawełnianych i lnianych, zwanej Łódką. Miasto powiększono o nią w latach 1824-1828, włączono również doń w 1825 r. naszą Wólkę. Pod nową osadę przeznaczono grunty rządowe i miejskie, ale i tak gruntów było za mało. Dlatego też do Łódki włączono jeszcze cztery nowe kolonie w tym m.in. kolonię prządków lnu na gruntach wsi Wólka, zamieszkałej dotychczas przez ludność chłopską. Z naszą osadą od wschodu sąsiadowała kolonia Ślązaki (przy ob. ul. Przybyszewskiego) powstała na terenie wójtostwa zarzewskiego, gdzie osiedlono sto

rodzin tkaczy lnu ze Śląska. Zajęcie gruntów wsi Wólka pod nową osadę fabryczno-tkacką wiązało się z przesiedleniem zamieszkujących tam chłopów i przeniesieniem ich na wyznaczone tereny we wsiach: Widzew i Zarzew. Chłopi nie chcieli podporządkować się tej decyzji i trzeba ich było przenieść siłą- stwierdza Józef Śmiałowski w pracy "Od narodzin do rozkwitu Łodzi przemysłowej 1820-1870", Łódź 1973. Przebieg tych procesów, przedstawił interesująco Witold Kowalski w



Sieć osadnicza na obszarze obecnej Łodzi w okresie poprzedzającym uprzemysłowienie (ok. 1820 r.)

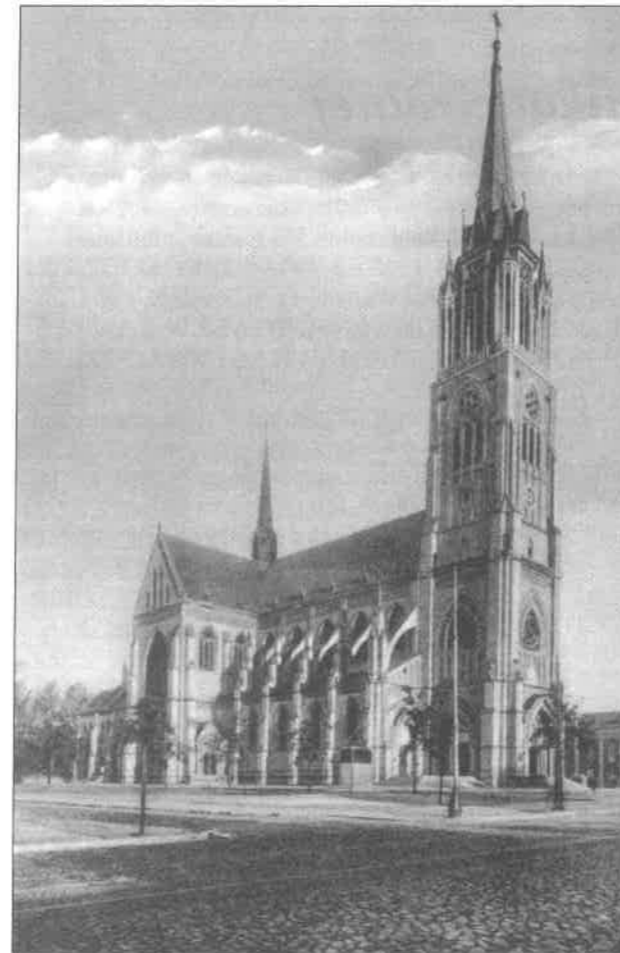
artykule "Rugi w majestacie prawa" (Express Ilustrowany, 15 V 1998), podkreślając, że proces kształtowania się Łodzi przemysłowej nie przebiegał bezkonfliktowo. Pisze on, iż "czterdzieści trzy rodziny chłopskie z Wólki i wójtostwa Rokicie, siłą, pod eskortą kozacką wysiedlono w lasy przykrywające wtedy Widzew, Zarzew czy Stefanów. Za zabrane im ziemie otrzymali lasy do karczowania, jeśli chcieli mieć grunty orne. Rugi chłopskie trwały od sierpnia 1825 do maja 1826 r."

W nowej osadzie miały powstać fabryki: Geyera, Potempy, Illa, Rundziehera, Wendischa, Fesslera czy Moesa. Plan akcji przesiedleńczej opracowano w Warszawie. Dyspozycje wydał asesor ekonomiczny Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej - Tiede. Na miejscu akcją kierował Kurowski, z Urzędu Ekonomiki - Łaznow. Dla łamania sprzeciwu opornych, przyzwano burmistrza z "drabem miejskim". Wsiedlono całe rodziny chłopów w majestacie prawa, które sprzyjało nowo osiedlającym się "kulturtragerom" a było bezlitosne dla polskiego chłopstwa.

Warto też jeszcze wspomnieć o pewnym słupie, który stał między wsią Wólka i Piotrkowską jeszcze w roku 1881. Był jakby słupem granicznym, na którym wryto po niemiecku napis: „Tu się kończy język polski”. W roku 1905 słup zniknął w efekcie zamieszek rewolucyjnych. Niemieckość Wólki też zniknęła. Na obszary te wrócił znowu język polski. Jadem i żółcią zareagowała na ten fakt „Lodzer Zeitung”: „Od 1905 roku nie ma już więc kolonii niemieckiej. Jest tylko ul. Wólczńska... polska ulica”. I tak zostało do dziś...

został wzniesiony pierwszy zbór ewangelicki przy Nowym Rynku (dziś kościół pw. św. Ducha).

Do połowy XIX wieku, ludność Łodzi wyznania katolickiego stanowiła mniejszość. Ówczesna parafia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny liczyła kilka tysięcy osób. Kościół był niewielką, drewnianą świątynią



fot. ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi

Katedra pw. św. Stanisława Kostki (lata 30-te)

nią z 1768 roku, znajdował się na tzw. Górkach Plebańskich (obecnie Plac Kościelny).

Po upadku Powstania Styczniowego i uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim, z przeludnionych wsi rozpoczął się wielki ruch migracyjny ludności m.in. do Łodzi. Liczba katolików szybko wzrastała. Wierni uczestniczący w nabożeństwach nie byli w stanie pomieścić się w istniejącym kościele. Starania władz miejskich oraz społeczności rzymskokatolickiej o uzyskanie pozwolenia od władz rosyjskich na wzniesienie drugiego kościoła zaowocowały zgodą. Budowa trwała ponad 20 lat i została zakończona w 1888 roku*. Trzecią świątynią katolicką zaczęto budować w 1887 r. w miejscu modrzewiowego kościółka na Pl. Kościelnym.

W końcu XIX wieku Łódź liczyła ponad 300 tysięcy mieszkańców, z czego ok. 100 tysięcy stanowili katolicy. Tak duża liczba wiernych dotkliwie odczuwała brak świątyni, funkcjonowały bowiem tylko trzy kościoły katolickie.

W 1895 roku powstał Komitet Budowy Czwartego Kościoła Katolickiego w Łodzi. Na jego czele stanął Juliusz Teodor Heinzel (syn łódzkiego „króla wełny” Juliusza Heinzla). Przez kilka lat zbierano fundusze by wzniesić okazałą świątynię w południowej części miasta.

W 1898 roku rozpisano międzynarodowy konkurs na projekt świątyni. Konkurs cieszył się dużym powodzeniem wśród architektów, prace napłynęły z Francji, Holandii, Szwecji, Niemiec. Spośród nadesłanych zgłoszeń, Komitet Budowy wybrał projekt firmy „Wende i Zarske” z Łodzi. Wybór ten wywołał niezadowolenie

wśród części ludności polskiej (właścicielami tej firmy byli ewangelicy). Ostatecznie jednak, projekt firmy "Wende i Zarske", po drobnych zmianach zasugerowanych przez Józefa Dziekońskiego, wszedł do realizacji. Przyszły, czwarty kościół katolicki miał stanąć w centrum Placu Szpitalnego (obecnie Plac im. Jana Pawła II). Prace budowlane powierzono firmie, której właścicielem był Władysław Stelmachowski.

16 VI 1901 roku nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszłą łódzką katedrę, aktu poświęcenia dokonał arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel, na jego prośbę świątyni nadano wezwanie św. Stanisława Kostki. Zbiórki pieniężne wśród społeczności polskiej oraz hojne datki łódzkich przemysłowców różnych wyznań (Heinzlowie, Schaiblerowie, Herbstowie, Poznańscy, Richterowie i inni) pozwoliły prowadzić prace w szybkim tempie.

W latach 1904-1907 niemalże zaprzestano budowy. Spowodowała to wojna Rosyjsko-Japońska i zamieszki w Łodzi 1905-1907. Po kilku latach stagnacji, budowę wznowiono w 1907 roku. W 1909 roku erygowano parafię p.w. św. Stanisława Kostki, pierwszym proboszczem został ks. prałat Wincenty Tymieniecki.

W 1912 roku kościół p.w. św. Stanisława Kostki był ukończony, za wyjątkiem wieży, która została ukończona w 1927 r. Świątynia została wzniesiona na planie krzyża, w stylu neogotyckim, jako trójnawowa bazylika, elewację kościoła wyłożono żółtą cegłą co zdecydowanie odróżnia katedrę od innych, łódzkich kościołów. Od chwili oddania nowego kościoła do użytku, stał się on miejscem patriotycznych manifestacji ludności polskiej. Tutaj odbyły się uroczystości związane z setną rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki, czy uroczystości związane z uchwaleniem Konstytucji 3-go Maja.

W 1920 roku, bullą papieską, powołano diecezję łódzką podnosząc jednocześnie kościół p.w. św. Stanisława Kostki do rangi katedry. Pierwszym biskupem diecezji łódzkiej został ks. Wincenty Tymieniecki.

Tragiczne wydarzenia II-ej wojny światowej odbyły się na stanie technicznym katedry. W październiku 1941 roku Niemcy zamknęli kościół i przeznaczyli go na magazyny wojskowe, jednocześnie księża zostali aresztowani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Kolejna, tragiczna data w historii katedry to dzień 11 maja 1971 roku, wtedy to pożar całkowicie zniszczył dach nad nawą główną, transeptem i prezbiterium, uszkodzeniu uległo również sklepienie. Natychmiast po pożarze przystąpiono do odbudowy katedry, prace trwały do grudnia 1972 roku.

Ważnym wydarzeniem w historii kościoła p.w. św. Stanisława Kostki to dzień wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II, było to 13 czerwca 1987 roku. Echem pielgrzymki papieża do Łodzi było podniesienie łódzkiej katedry w 1989 r. do godności bazyliki mniejszej. W trzy lata później 25 marca 1992 roku, bullą papieską, diecezja łódzka podniesiona została do rangi archidiecezji, oznaczało to podniesienie katedry łódzkiej do godności archikatedry.

Archikatedra łódzka była i jest najważniejszą świątynią katolicką Łodzi oraz jedną z ważniejszych świątyni w Polsce. Wpisała się i wpisuje nadal w panoramę miasta stanowiąc jej charakterystyczny akcent.

* patrz: „Druga świątynia katolicka XIX Łodzi”, „Wędrownik” nr II/2001s.10

JACEK KRAKOWSKI

100 lat łódzkiej Katedry

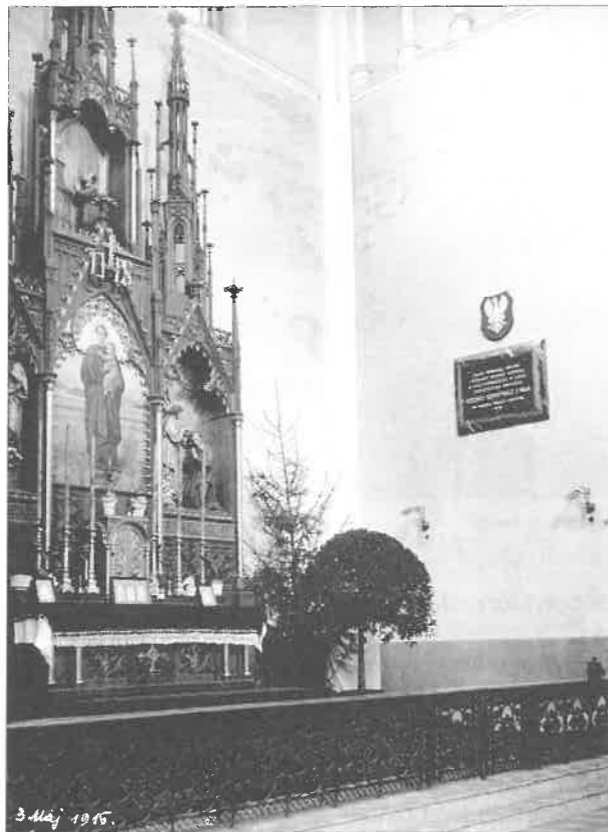
Wiek XIX przyniósł Łodzi gwałtowne zmiany, przez okres kilkudziesięciu lat, Łódź z sennego, zapomnianego miasteczka stała się kilkuset tysięcznym miastem.

Od lat 20-tych XIX wieku do Łodzi przybywali osadnicy z Wielkopolski, Śląska, Czech, państw niemieckich, byli to głównie ewangelicy. W latach 1827-1828

Lekcje historii w Bazylice Archikatedralnej

Najbardziej charakterystycznym i znanym kościołem naszej archidiecezji jest strzelista, neogotycka archikatedra w Łodzi. Pomysł jej wybudowania powstał w 1890 r., a ówczesny proboszcz kościoła pw. Podwyższenia Świętego Krzyża ks. Ludwik Dąbrowski doprowadził do powołania komitetu budowy, na którego czele stanął przemysłowiec Juliusz T. Heinzel. W 1897 r. władze miasta przekazały pod budowę świątyni plac położony w południowej części Łodzi, obok szpitala miejskiego, w następnym roku ogłoszono konkurs architektoniczny, wygrany przez łódzką firmę budowlaną Wende i Zarske. Przedstawiony przez nich projekt został wzbogacony uwagami znanych polskich architektów Józefa Dziekońskiego i Sławomira Odrzywołskiego oraz Sigfrida Sterna - architekta wiedeńskiego, który zaprojektował większość neogotyckich detali architektonicznych.

16 czerwca 1901 r. poświęcono kamień węgielny i przystąpiono do wznoszenia murów, były one gotowe już w 1909 r. Po założeniu żelbetonowych sklepień, położono posadzki i wstawiono wyposażenie. Wierni, którzy przyszli na pierwszą mszę odprawioną 22 grudnia 1912 r., mogli przekonać się, że ich wieloletnia ofiarność wydała nadspodziewane efekty. Wyniosła budowla wydawała się być ucieleśnieniem marzeń, była symbolem materialnych i duchowych wartości katolickiego społeczeństwa Łodzi. Pamiątkami po wielu uroczystościach kościelnych i państwowych były kamienne i spiżowe tablice, mocowane na ścianach świątyni, która od 1920 r. została podniesiona do godności katedry, a w grudniu 1989 r. otrzymała zaszczytny tytuł bazyliki mniejszej. Dla miłośników miasta świątynia ta jest nie tylko miejscem kultu religijnego. Wędrując po jej wnętrzu mamy okazję do zadumy nad przeszłością, a odczytując na tablicach napisy odnosimy nieodparte wrażenie obecności w narodowym pantheonie. Pierwsze dwie tablice powitają nas przed głównym wejściem, ta po lewej stronie została poświęcona Kazimierzowi Pułaskiemu, bohaterowi walk o wolność Polski i Ameryki, z okazji 150-tej rocznicy jego śmierci pod Savannah - 9.X.1779 r., drugą ofiarowano sławnym lotnikom Franciszkowi Żwirce i Stanisławowi Wigurze, w pierwszą rocznicę ich tragicznej śmierci w Cierlicku 11.IX.1932 r.



(fot. archiwum)

Wnętrze Katedry fot. z 3 V 1916 r.

W ośmiobocznej krużgacie pod wieżą, tuż przy wejściu umieszczono dwie małe, marmurowe tablice poświęcone łódzkim kapłanom. Na starszej napisano:

KAPŁANOM I WIERNYM / DIEC. ŁÓDZKIEJ UMĘCZONYM / ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ / W CZASIE DRUGIEJ WOJNY / ŚWIATOWEJ W NAJGŁĘBSZYM / HOŁDZIE DUCHOWIENSTWO ŁÓDZKIE / ŁÓDŹ 9.X.1948 R.

Druga także nawiązuje do tragicznych lat okupacji:

KS. DR. JAN / FONDALIN-
SKI /* 1900 +1971 R. /
BISKUP SUFRAGAN ŁÓDZKI /
WIĘZIEŃ OBOZU W DACHAU /
PROBOSZCZ KATEDRY PRACĄ,
CIERPIENIEM / MODLITWĄ -
SŁUŻYŁ / LUDOWI BOŻEMU.

W ogromnym, wysokim i przestronnym wnętrzu tablice kryją się w półmroku naw, ale po oswojeniu wzroku można odczytać ich treść. W pierwszym przeszle prawej nawy kolejny raz przypomniano tragiczne losy księży.

Na dużej, stylizowanej w formie krzyża, czarnej tablicy można odczytać napis:

W LATACH 1939 - 1945
CZASU II WOJNY ŚWIATOWEJ
KIEDY ORDY / NARIUSZEM
ŁÓDZKIM BYŁ KSIĄDZ BISKUP
WŁODZIMIERZ JASIŃSKI A
SUFRAGANEM KSIĄDZ BISKUP
KAZIMIERZ TOMCZAK
SPOŚRÓD / 799 KSIĘŻY
DIECEZJALNYCH

180 ZOSTAŁO UWIEŻZIONYCH I OSADZONYCH W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH. MĘCZEŃSKĄ ŚMIERĆ PONIOSŁO 128 KSIĘŻY, 58 DOCZEKAŁO WOLNOŚCI / W DACHAU I INNYCH OBOZACH ODDALI ŻYCIE (nazwiska).

Duże skupiska pamiątkowych tablic odnajdziemy w obu ramionach transeptu (przecięcie nawy głównej nawą poprzeczną), na ścianach bocznych, po obu stronach ołtarzy. I tak w sąsiedztwie ołtarza MB Różańcowej, który był darem rzeźników i kupców trzody dostrzeżemy wizerunek Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika, bohatera narodowego. Autorem tablicy był znany łódzki rzeźbiarz Waław Konopka.

Poniżej tablica wytłoczona w miedzi, ozdobiona symbolami cechowymi, liśćmi dębu i owalnym portretem Józefa Sierakowskiego, także bohatera z 1794 r., a jednocześnie starszego Cechu Rzeźników Warszawy.

.Fundatorami tablicy byli rzeźnicy i wędliniarze m. Łodzi, którzy uczcili w ten sposób 140 rocznicę swojego cechu i 50-lecie wejścia w posiadanie własnego domu cechowego.

Na przeciwległej ścianie dwie tablice: pierwsza jest wyrazem bólu i hołdu złożonego wielkiemu nobliście, po uroczystej, symbolicznej mszy żałobnej MOCARZOWI DUCHA I SŁOWA / WIELKIEMU SYNOWI OJCZYZNY / HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI / XXV - XI - MCMXVI / MIASTO ŁÓDŹ / ZIEMIE BRZEZIŃSKA - ŁASKA - ŁÓDZKA.

Przypomnieć warto, że H. Sienkiewicz gościł w Łodzi w pierwszych latach XX wieku.

Poniżej tablica, którą uczczono powrót Wileńszczyzny na łono Rzeczypospolitej 4 marca 1922 r.

W drugim, południowym ramieniu transeptu, przy ołtarzu Św. Stanisława Kostki, umieszczono na obu ścianach 10 tablic i piękne popiersie Tadeusza Kościuszki dłuta W. Konopki. Był on także autorem herbu Polski i dużej tablicy z napisem:

ROKU WIELKIEJ WOJNY / I WIELKICH NADZIEI NARODU / W DNIU PIERWSZEGO W ŁODZI / UROCZYSTEGO OBCHODU / ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA / NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ / 1916.

Wmurowanie tablicy było ukoronowaniem obchodów rocznicowych, które wbrew intencjom niemieckich okupantów, przemieniły się w potężną manifestację patriotycznych, narodowych uczuć. Niewiele osób wie o tym, że pod godłem państwowym znajduje się mosiężna tuleja, w której zamknięto stosowne dokumenty i publikacje odnoszące się do obchodów. W następnym numerze „Wędrownika” poświęcę temu niezwykle w dziejach Łodzi wydarzeniu oddzielny artykuł.

Poniżej pionowa tablica dedykowana:

HARCERZOM OKRĘGU ŁÓDZKIEGO POLEGŁYM / W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ W LATACH 1914 - 1920 / , dalej następuje lista 89 nazwisk.

JERZY SPYCHAŁA

Zabytki sztuki sakralnej w Muzeum Archidiecezji Łódzkiej

Znany jest stosunek Kościoła katolickiego do dóbr kultury, które powstały z jego inspiracji a także poza zasięgiem jego wpływów. Na kilkanaście wieków przed Soborem Watykańskim II Kościół służył w tej dziedzinie światu i wspólnej kulturze całej ludzkości. Wiele spośród dzieł sztuki i zabytków antyku zachowało się dzięki pieczołowitości klasztorów, opiece biskupstw czy kapituł.

Taką samą troskę o zachowanie sztuki i dziedzictwa narodowego przejawiają Kościoły lokalne działające na ziemiach polskich. W celu zachowania dla przyszłych pokoleń zabytków sztuki sakralnej znajdujących się w obrębie granic diecezji łódzkiej bp Włodzimierz Jaśiński 21 grudnia 1937 r. utworzył Muzeum Diecezjalne. Pierwotnie mieściło się w domu przy ul. Ks. I. Skorupki 5. Do 1939 r. zgromadzono w nim pokaźną liczbę eksponatów dzieł sztuki i archiwaliów. Druga wojna światowa

Tuż obok jeszcze jedna przypominająca bohaterstwo Jana Szczepańskiego, studenta poległego nad Bugiem w boju z bolszewikami 10.VIII.1920 r.

W sąsiedztwie tablica dedykowana pamięci poległych i pomordowanych żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Łódź.

Na drugiej ścianie podobna:

W HOŁDZIE / GENERAŁOWI BRYGADY / LEOPOLDOWI OKULICKIEMU / PS "NIEDŹWIADEK" PIERWSZEMU KOMENDANTOWI ORGANIZACJI PODZIEMNEJ / SŁUŻBA ZWYCIĘSTWU POLSKI, ZWIĄZEK WALKI ZBROJNEJ - OKRĘG ŁÓDŹ / OSTATNIEMU DOWÓDCY ARMII KRAJOWEJ / BEZPRAWNIE SKAZANEMU I STRACONEMU W MOSKWI / SWEMU KOMENDANTOWI / ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ / ŁÓDŹ, 1994 ROK - W 50 ROCZNICĘ REALIZACJI PLANU „BURZA”.

Tu również trzy tablice przypominające nazwiska łódzian, zasłużonych podczas budowy katedry.

W obudowie bocznego wejścia do lewej nawy, cegiełki - symbole ofiarności, a na ich tle tablice z napisami:

BOŻE BŁOGOSŁAW / WOLNEJ, ZJEDNOCZONEJ / POLSCE i W PIERWSZĄ ROCZNICĘ UWOLNIENIA POLSKI / OD WROGICH NAJEŹDZCÓW / LISTOPAD 1919. Powyżej drzwi tablica BOHATEROM POLEGŁYM W WALCE O WYZWOLENIE W DNIU 11 LISTOPADA / 1918 ROKU / ŁÓDZIANIE.

W bocznych nawach umieszczono także tablice poświęcone trzem biskupom spoczywającym w katedralnej krypcie: Wincentemu Tymienieckiemu, Włodzimierzowi Jasińskiemu i Michałowi Klepaczowi. Jest tu również granitowa tablica przypominająca o wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II w naszym mieście 13.VI.1987r.

Nastrojowe wnętrza świątyni można traktować jako miejsce nie tylko lekcji religii, historii czy plastyki ale i patriotyzmu, w tym także patriotyzmu lokalnego związanego z ludźmi i dziejami naszego miasta.

wa przerwała wszystkie te znakomicie rozwijające się inicjatywy. Znaczną część zbiorów zawłaszczyli Niemcy. Nieliczne ocalałe eksponaty od 1945 r. były przechowywane w Archiwum Diecezjalnym. Po raz pierwszy wystawiono je dla zwiedzających w kilku salach Seminarium Duchownego 13 grudnia 1970 r. z okazji obchodów 50 rocznicy utworzenia diecezji łódzkiej.

Obecnie, po kilkuletnim pobycie w pałacu biskupim w Łodzi, Muzeum Archidiecezji Łódzkiej mieści się w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Św. Stanisława 14. Jego zbiory (z pominięciem kolekcji filatelistycznej i działu książki zabytkowej) liczą 750 eksponatów. Ekspozycje stałe rozmieszczono w trzech salach, zbiory zgrupowane są w następujących działach: obrazy, rzeźba, wyroby rzemiosła artystycznego (naczynia liturgiczne), tkactwo (ornaty, gobeliny), konwisarstwo (wyroby z cyny), numizmatyka, filateli-



(fot. K. Kwaskowski)

Zabytkowy egzemplarz Biblii

styka i dział książki zabytkowej (rękopisy, dyplomy pergaminowe, inkunabuły i starodruki).

Do najcenniejszych w dziale malarstwa należą: Madonna z Dzieciątkiem i św. Janem, Florencia, koniec XV w., artysta nieznan, olej deska, wym. 88,7 x 58 cm, malowane na desce obrazy św. Jakub Starszy, a z drugiej strony św. Andrzeja, z pierwszej połowy XVI w., pochodzące z dwóch zachowanych skrzydeł tryptyku z kościoła św. Zygmunta w miejscowości Rosocha k. Moszczenicy, Królowa Saby przed Salomonem, południowe Niemcy koniec XVI w., artysta nieznan, olej deska, wym. 73 x 106 cm, Matka Boska Bolesna XVIII w., portret trumienny ks. Marcina Jareckiego XVIII w.

W dziale rzeźby godne uwagi: Madonna z Dzieciątkiem, Śląsk pierwsza połowa XV w., artysta nieznan, drewno polichromowane, snycerka, wys. 108 cm, plakietka ze sceną Madonna z Dzieciątkiem, Italia druga połowa XV w., Chrystus frasobliwy, Polska XVIII w., artysta nieznan, drewno, wys. 55 cm.

W dziele rzemiosła artystycznego prezentują się: kielich gotycki (1566 r.), puszka barokowa (1682 r.), patera z ampułkami (Augsburg 1676 r.) i monstrancja ze sceną ukoronowania Najświętszej Maryji Panny, Augsburg XVIII w., warsztat nieznan.

Ekspozycje w dziale tkactwa: ornat czerwony pierwsza połowa XVI w. Włochy, pochodzący z zasobu skarbcza na Wawelu, dar królowej Bony.

Fundację królowej potwierdza czteropolowy kartusz z Orłem Polski, Orłami Aragońskimi, Wężami Sforzów, herbem Królestwa Neapolu i Pogonią, aplikowany u dołu tylnej kolumny. Gobelin Judyta przed Holofernelem, Francja, druga połowa XVIII w. wym. 290 x 350 cm i komplet - dwa fotele i kanapa kryte gobelinem. Na pokryciu kanapy przedstawiony Daniel w jaskini lwów.

Do powstania działu numizmatycznego i filatelistycznego przyczynił się ks. infułat Lucjan Jaroszka,

który w 1993 r. przekazał cenny zbiór medali i różnych monet (300 sztuk) bitych w różnych krajach, pochodzących z wieku od XV do XX (najstarszy z 1417 r. papieża Marcina V). W większości są to medale rocznicowe. Wiele pochodzi z oficjalnej emisji Stolicy Apostolskiej (najstarsza o nominale 10 sol-dów z 1869 r.).

Kolekcja filatelistyczna zawiera się w 12 oryginalnych albumach wydanych przez Poczta Watykańską. Liczy kilka tysięcy znaczków i różnych walorów pocztowych.

Muzeum Archidiecezji Łódzkiej ma filie w Władawie, Łasku, Pabianicach oraz Jeżowie i udziela opiekunom tych zbiorów merytorycznej pomocy. Tego rodzaju niewielkie muzea parafialne dają bowiem szansę przetrwania wielu zabytkom dawnej sztuki sakralnej nieopatrnie skazanym na całkowitą zagładę.

Muzeum Archidiecezji Łódzkiej przez swą działalność realizuje w praktyce wskazania soborowe dotyczące zabytków, a jednocześnie stanowi zaplecze dydaktyczne dla prowadzonych w Seminarium Duchownym wykładów z zakresu sztuki kościelnej.

Ochrona zubożonego przez czas i wojny dziedzictwa artystycznego, opieka nad dziełami, które są żywymi świadectwami i kultu, i kultury jest dla kapłanów powinnością i obowiązkiem sumienia.

Muzeum nasze nie jest udostępnione do masowego zwiedzania, jednakże wiele cennych eks-



(fot. K. Kwaskowski)

Fragment ekspozycji z tronem papieskim

ponatów w nim zgromadzonych można było oglądać na wystawach urządzanych przez inne muzea w Łodzi, Warszawie, w Krakowie na Wawelu, a nawet w ubiegłym roku we Włoszech na zamku w Bari, gdzie zorganizowano wystawę poświęconą królowej Bonie.

Zbiory Muzeum Archidiecezjalnego są udostępniane w celach naukowych i dydaktycznych grupom zorganizowanym po uprzednim uzgodnieniu z ks. Jerzym Spychałą - dyrektorem Muzeum Archidiecezji Łódzkiej pod telefonem: 211-11-15.

RYSZARD BONISŁAWSKI

Księgarnia „Nike” z ul. Andrzeja Struga

Pierwsza łódzka księgarnia powstała w 1848 r. na Starym Mieście, jej właściciel - Jankiel Gutsztadt, przeniósł się później na ul. Piotrkowską. Po latach księgarnie zadomowiły się w centrum miasta na stałe, a wielu księgarzy - Juliusz Richter, Ludwik Fiszer, Leopold Zoner, Stanisław Miszewski czy Urbanowiczowie - prowadziło także działalność nakładczą i popularyzatorską. W księgarniach organizowano wystawy, zachęcano do spotkań z twórcami i w miarę możliwości starano się spełniać bibliofilskie życzenia klientów. Po upaństwowieniu księgarń odebrano im ten charakterystyczny walor, a przestronne wnętrza pozbawiono nieszablonego wystroju. Oczywiście podejmowano próby ożywienia dawnej atmosfery w "Pegazie" i "Współczesnej", ale nie spotykało się to z aprobatą władz. W latach stanu wojennego upadek stanął przysłowio-owego dna, puste półki, zakaz wieloosobowych spotkań, autorzy na indeksie - to zwykła, szara codzienność księgarń. I raptem w tej szarości pojawił się promyk nadziei, w ruchliwym centrum Łodzi, przy ul. Andrzeja Struga 3 otwarta została prywatna księgarnia-antykwarjat "Nike". Jej właściciela Janusza Karola Barańskiego znaleźmy z turystycznych wypraw w góry, wiedzieliśmy o Jego bibliofilskich ciągach, ale handlem się dotąd nie parał.

Jako prawnik i ekonomista pracował "na urzędach", doskonale znał przepisy i magistrackie procedury, byliśmy ciekawi jak wypadnie w nowej roli - sprzedawcy. Tu nas zaskoczył, okazało się, że i w tej dziedzinie jest profesjonalistą, a osobista kultura, umiłowanie książek i map, znajomość ludzkiej psychiki i szerokie kręgi znajomych stały się głównym orężem w walce o klienta. W szybkim tempie "Nike" przyciągnęła wielu interesujących ludzi; w jej ciasnym, ale przytulnym wnętrzu powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza, legalizujące w oczach podejrzliwych władz wszystkie towarzyskie spotkania. W tej oazie wolności tradycją stały się spotkania autorskie i często zmieniane wystawy obrazów, ekslibrisów, fotografii, pocztówek, książek i map. Odnosiliśmy wrażenie, że sprzedaż i kupowanie są dla właściciela tylko pretekstem do poznawania ciekawych osób, do interesujących rozmów i do uczestniczenia w życiu kulturalnym Ło-

dzi. Na stałych bywalców i wyjątkowych gości czekała zawsze aromatyczna "kaweczka" podawana w przyległym pomieszczeniu łączącym funkcje magazynu, biura i ... salonu. Sześć opasłych tomów "Kroniki" ukazujące rozległość znajomości, jest świadectwem popularności "Nike" i jej właściciela. A właściwie właścicieli, bo w sukurs Januszowi Barańskiemu przyszedł starszy syn - Marcin, znany wszystkim miłośnikom Łodzi, jako autor pierwszego w Polsce multimedialnego planu Łodzi na CD (złoty medal na targach komputerowych!) oraz oryginalnego przewodnika po ul. Piotrkowskiej także na CD.

W ten sposób do pięknych tradycji łódzkiego księgarstwa dopisano nowy rozdział. Również drugi syn Michał dzieli pasję ojca, jest autorem pięknych, nastrojowych zdjęć krajoznawczych i autorem artykułów do turystycznych czasopism.

Marcin Barański jest także wydawcą reprintów starych planów Łodzi, nie są to jednak powielane na ksero kopie, ich wydanie poprzedza żmudna praca redakcyjna na komputerze, dzięki niej otrzymujemy barwne reprodukcje nadające się do studiowania dziejów miasta i do oprawienia na ścianę.

W czasach "urynkowania gospodarki" "Nike" stała się dla łódzkich turystów swoistą Mekką, tu nie ma rzeczy niemożliwych, właściciele na życzenie klientów gotowi są sprowadzić nawet zagraniczne przewodniki i mapy, każdemu służą radą i cierpliwie odpowiadają na pytania. Tu tak-

że sprzedaje się stare i nowe egzemplarze „Wędrownika”.

Znawcy Łodzi uważają, że na charakter księgarni ma niewątpliwie wpływ otoczenie, zajmuje ona przecież lokal w pięknej secesyjnej kamienicy, zaprojektowanej przez warszawskiego architekta Ludwika Panczakiewicza w 1911 r. Dodają także, że od początku w tych samych pomieszczeniach sprzedawano książki. Pierwszą właścicielką tej księgarni - Kornelia Bogusławska specjalizowała się również w handlu modlitewnikami, dewocjonaliami, pocztówkami, materiałami piśmienniczymi itp..

Warto odwiedzić "Nike" dla wzbogacenia własnych zbiorów krajoznawczych i dla jej atmosfery. Szczególnie zachęcam tych, którzy poważnie traktują lekcje i zajęcia z zakresu regionalizmu. Przypominam, że w 2002 roku - czeka księgarnię jubileusz 20-lecia działalności w środowisku i na rynku łódzkim.



(fot. M. Barański)

Ścieżka przyrodniczo-leśna w Lesie Łagiewnickim

Las Łagiewnicki

Śródleśna osada Łagiewniki znana była już w XIV w. W 1676 roku przybyli tu franciszkanie i zbudowali drewniany kościółek, który po pewnym czasie przeniesiono nad Łagiewniczankę. Jest to kapliczka, w której znajduje się źródło.

Niektóre fragmenty lasu, w którym zaprojektowano ścieżkę, były użytkowane gospodarczo. Nasilenie wylesień miało miejsce około 100 lat temu, co możemy stwierdzić po aktualnym wieku drzewostanów pochodzących w zdecydowanej większości z sadzenia. Na obrzeżach Lasu Łagiewnickiego istniały tartaki, cegielnie, a nawet pola uprawne. Z lasu pozyskiwano nie tylko drewno, ale i glinę i żwir. Nawet na małych, obfitujących dawniej w wodę, strumieniach założono szereg stawów, których ślady do dziś istnieją - możemy je odnaleźć w terenie (przystanki: 2, 3). W wielu fragmentach lasu obecnie trwa proces naturalnej regeneracji biocenoz leśnych, wyrażający się m.in. dostosowywaniem się składu drzewostanów do aktualnego stanu, przekształconych przez gospodarkę siedlisk.

Las Łagiewnicki (o powierzchni 1205 ha) leży w dorzeczu Bzury, która bierze swój początek u podnóża

Wzgórz Łagiewnickich, sięgających 260 m n.p.m. Bzura płynie ku zachodowi i północy; w rejonie Marianki (na wysokości 195 m n.p.m.) opuszcza las, przyjmuje wody Łagiewniczanki (pierwszego, prawobrzeżnego dopływu) i kieruje się w stronę Zgierza. Nad rzeką rośnie łęg jesionowo-olszowy. Naturalna mozaika gleb i różnorodność siedlisk umożliwiają rozwój kilkunastu zbiorowisk leśnych. Największą powierzchnię zajmują grądy czyli lasy dębowo-grabowe z domieszką



(fot. Hieronim Andrzejewski)

Urządzenie turystyczne w sąsiedztwie przystanku nr 1.

innych gatunków drzew. Rosną one na żyznych glebach brunatnych i posiadają bujne, wielowarstwowe runo. We wschodniej części lasu najbardziej rozpowszechnionym typem lasu jest tzw. dąbrowa kwaśna z dominacją dębu bezszypułkowego w wieku do 190 lat. Na mniejszych powierzchniach, zwłaszcza na żwirowych pagórkach, rozwinęła się dąbrowa świetlista - widny las z udziałem flory ciepłolubnej.

Las Łagiewnicki - fragment naturalnej przyrody w granicach miasta - pełni funkcję poligonu dydaktycznego, jest interesującym z łatwo dostępnym obiektem edukacji ekologicznej. Stanowi on również cenny obiekt badawczy i krajoznawczy. Jest on od lat miejscem rekreacji i wypoczynku Łodzian. Walory naturalne, kulturowe i historyczne zadecydowały o włączeniu tego kompleksu w granice Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich.

Szczególne walory przyrodniczo-leśne prezentuje rezerwat Las Łagiewnicki, który został utworzony jesienią 1996 r. Jego powierzchnia wynosi 69,85 ha. Głównym przedmiotem ochrony jest kompleks naturalnych fitocenoz leśnych, rozwijających się w harmonii z warunkami siedliskowymi i charakteryzujących się bogactwem florystycznym. Na terenie rezerwatu stwierdzono dotychczas 280 gatunków roślin naczyniowych, w tym 9 gatunków podlegających ochronie ścisłej (bluszcz pospolity, wawrzynek wilczełyko, naparstnica zwyczajna, pełnik europejski i 5 gatunków storczyków) oraz 7 gatunków chronionych częściowo (konwalia majowa, marzanka wonna, kopytnik pospolity i in.). Rezerwat, podobnie jak cały las, jest cenną ostoją faunistyczną; szczególnie bogata jest fauna owadów i ptaków; gniazdują tu także duże ptaki drapieżne. Szersze informacje nt. rezerwatu znajdują się w pracy Rezerwaty regionu łódzkiego (1996).

Ścieżka przyrodniczo-leśna

Ścieżka przyrodniczo-leśna w Lesie Łagiewnickim posiada wyróżniające się walory krajoznawcze i dydaktyczne. Stwarza ona możliwości poznania licznych gatunków zróżnicowanej flory i fauny leśnej oraz panujących tutaj zbiorowisk leśnych. Pomocą dla wędrujących po ścieżce będą zapewne ustawione na głównej trasie tablice informacyjne, z mapką ścieżki oraz podstawowymi wiadomościami dotyczącymi walorów przyrodniczych w ich najbliższym otoczeniu.



Należy pamiętać o bezwzględnej ochronie wszystkich składników przyrody, tj. zwierząt, roślin, grzybów. Las kształtuje swoisty, korzystny dla człowieka mikro-

klimat, a dla licznych gatunków zwierząt i roślin jest być może ostatnią szansą ich przetrwania!

Proponujemy trzy trasy różnej długości (1,8-3,9 km), o zróżnicowanej liczbie przystanków (3-8), na przebycie których należy przeznaczyć od 1 do 2 godz. Wszystkie trasy mają dwa warianty. Łącznie zaprojektowano 13 przystanków (1-13) oraz 3 punkty wyboru dalszej trasy (I, II, III).

Trasa A: Leśniczówka - rezerwat Las Łagiewnicki - Arturówek.

Trasa B: Leśniczówka - rezerwat Las Łagiewnicki - ul. Wycieczkowa.

Trasa C: Leśniczówka - rezerwat Las Łagiewnicki - Leśniczówka

Trasa A:

Leśniczówka - rezerwat Las Łagiewnicki - Arturówek (A-1: 3,0 km, A-2: 3,3 km; około 2 godz., ryc. 2)

Opis trasy A:

Przystanek 1: Leśniczówka - miejsce na piknik. Uprawy leśne i młodniki.

Początek trasy wyznacza grupa starych drzew, w której szczególną uwagę zwracają prawie 200-letnie dęby szypułkowe o obwodach w pierśnicy (tj. na wysokości 130 cm od ziemi) wynoszących do 310 cm.

Przystanek 2: Śródleśny staw.

Nad brzegiem stawu rośliny szuwarowe m.in.: szabieniec babka wodna, dwa gatunki manny: jadalna i mielec. Za ogrodzeniem, na terenie b. rezydencji Heinzlów, znajduje się największy na Łagiewniczance i w całym Lesie Łagiewnickim staw. Występuje tu okazała roślina wodna - grąźel żółty. Stawy są cenną ostoją różnych grup zwierząt, zwłaszcza wodnych bezkręgowców, owadów, płazów i ptaków. Spotykamy tu sójkę, kwiczoła, sikorkę bogatkę i in. Latem utrzymują się tu kaczki krzyżówki i łabędzie; może uda się nam zobaczyć pięknego zimorodka. Retencja wody w zbiornikach wewnątrz lasu ma bardzo ważne znaczenie biocenotyczne.

Przystanek 3: Na grobli. Las łęgowy w przebudowie.

Groblę stabilizuje szpaler starych drzew o interesującym pokroju. Niektóre pochylone są w stronę śródleśnej łąki, zwanej "Opadówką" (użytek ekologiczny). Po przeciwnej stronie grobli, w kaskadowanej dawniej dolinie obserwujemy las w trakcie przebudowy drzewostanu. Znaczna część posadzonych tu przed 100 laty drzew, głównie świerków, obumarła. Prace odnowieniowe w tym lesie polegają m.in. na uprawie jawora i jesionu.

Przystanek 4: Lasy dębowe w rezerwacie.

Znajdujemy się w strefie kontaktowej grądu typowego, grądu wysokiego i zbiorowiska zbliżonego do kwaśnej dąbrowy, gdzie dominuje ponad 100-letni drzewostan dębowy z podrostem świerkowym. Zgodnie z typologią siedliskowo-leśną występujący tutaj las należy również do typu przejściowego: las mieszany świeży - bór mieszany świeży.

Przystanek 5: Grąd wysoki i dąbrowa świetlista na Górze Trejmera.

Na łagodnym stoku rośnie niezbyt zwarty drzewostan dębowy nie ograniczający zbyt dopływu światła do dna lasu. Stąd też las jest widny, świetlisty, a licznie tu występujące rośliny zielne znajdują korzystne warunki rozwoju. Do gatunków dominujących należą: zawilec gajowy, marzanka wonna, borówka czarna, i konwalia

majowa. Grupę gatunków ciepłolubnych reprezentują: dzwonek brzoskwiniolistny, bukwica zwyczajna, miodownik melisowaty i in. Piękne, okazałe rośliny możemy podziwiać, fotografować, oznaczać: niedozwolone jest natomiast ich niszczenie, ani zbieranie. W niewielkiej odległości od przystanku 5. znajduje się główne skrzyżowanie dróg w rezerwacie; zwane "konwaliowym".

Przystanek 6: Przy brodzie na strumieniu. Grąd niski i las łęgowy.

Panują tu cieniste lasy liściaste; po wschodniej stronie; po zachodniej (wzdłuż ciek) - przysturymkowy łęg jesionowo-olszowy. Runo leśne jest b. wrażliwe na wydeptywanie i wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia. Życie tego typu lasu uzależnione jest od utrzymywania wysokiej wilgotności.

Przystanek 7: Arturówek. Stary drzewostan dębowy.

Znajdujemy się w pięknym lesie świeżym, pośród 135-letnich drzew, przy starej drodze Arturówek-Łagiewniki. Obok tablicy informacyjnej Lasu Łagiewnickiego rośnie okazały dąb o grubości 228 cm, a w głębi, równy mu wiekiem grab o obwodzie 155 cm (grabby należą do najwolniej rosnących drzew).

Przystanek 8: Głazowisko nad Bzurą.

Znajduje się tutaj 38 głazów polodowcowych różnej wielkości. Obwód największego wynosi 340 cm, a jego wysokość (od powierzchni gleby) - 70 cm. Rozmieszczone pośród starych drzew głazy nadają temu miejscu niepowtarzalny charakter.

Przystanek 9: Mostek na rozdrożu. Łęg i grądy.

Jesteśmy w dolinie małego ciek, który ma źródła w pobliżu ulicy Wycieczkowej. W jego dolinie istniało dawniej aż 7 stawów; pozostał jeden - (przystanek 2). Przystanek 9 ilustruje przetrzenie zróżnicowanie roślinności leśnej uwarunkowane zmienną wilgotnością i żyznością siedlisk w różnych częściach doliny. Nad strumieniem występuje łęg nieco dalej od ciek, po obydwu jego stronach, występuje grąd niski w formie wąskich, nieregularnych pasów, jeszcze dalej od strumienia, na zboczach doliny, rozwija się grąd typowy, a na krawędzi doliny - fitocenozy grądu wysokiego.

Przystanek 10: Kwaśna dąbrowa w rezerwacie. Na nieco przesuszonych glinach rozwinęło się tu zbiorowisko zbliżone do kwaśnej dąbrowy trzcinnikowej, której centrum występowania znajduje się na zachód od Polski, w zasięgu klimatu subatlantyckiego. W drzewostanie dominuje prawie 110-letni dąb bezszypułkowy; licznie występuje brzoza i świerk, który, podobnie jak dąb, odnawia się bardzo dobrze. Runo zielne jest zdominowane przez gatunki typowe dla kwaśnych siedlisk, tj. borówkę czarną i orlicę pospolitą.



(fot. Hieronim Andrzejewski)

Jedna z tablic edukacyjnych na trasie ścieżki

Przystanek 11: Puszczański las dębowy.

Najpotężniejsze i najstarsze dęby (niektóre znacznie przekraczają wiek 200 lat) są żywym świadectwem puszczańskiej świetności Lasu Łągiwnickiego. Grupa najokazalszych dębów szypułkowych, tu rosnących, osiąga w obwodzie 280 cm. Niektóre dęby osiągają wysokość 33 m.

Przystanek 12: Dąbrowa świetlista w rezerwacie.

Stuletni las dębowy o wyróżniających się walorach krajobrazowych zajmuje siedlisko pośrednie pod względem ekologicznym. Flora zielna jest bogata, różnorodna i barwna. Na uwagę zasługuje obecność gatunków roślin ciepłolubnych. Część z nich spotkamy bezpośrednio

przy drodze. Są to m.in.: traganek szerokolistny, ciociorka pstra, wyka kaszubska, groszek czerniejący, dzwonek brzoskwiolistny i czyścica storzyszek. Należy jednak pamiętać, że wszystkie rośliny, podobnie jak cała przyroda w rezerwacie, podlega ochronie.

Przystanek 13: Dąbrowa kwaśna przy "Pałacowej" drodze.

Na północno-zachodnim skraju rezerwatu panuje kwaśna dąbrowa trzcinnikowa. W drzewostanie, średniej bonitacji, dominuje dąb bezszypułkowy, któremu towarzyszą: brzoza, sosna, świerk, jarząb pospolity i osika. Najlepiej odnawiają się: dąb i jarząb.

Regionalizm w praktyce szkolnej

ELŻBIETA GRZELAKOWSKA, GABRIELA WALENTA

Regionalizm - czy to tylko moda?

*Moją małą ojczyzną jest miasto nad Łódką.
Jego szary życiorys jest historią krótką.
Nie mieszkał tu cesarz ni żadna królowa,
Ale wiele tajemnic moje miasto chowa.*

*Łódź - miasto kominów, których nikt nie zliczy.
Miasto stu pałaców i jednej ulicy.
Na jej krańcach Reymont i Kościuszko gości
Piotrkowska - od placu Wolności do Niepodległości.*

*Herbem mojego miasta jest łódeczka z wiosem,
Tutaj się urodziłam i tutaj dorosnę.
Tu mieszka moja przeszłość i przyszłość daleka
I tutaj czas obecny szczęśliwie ucieka. (...)*

Aneta Micielska

Drodzy Państwo, proponujemy Wam zrealizowanie lekcji poświęconej regionalizmowi. Jest to nie tylko modny, ale i potrzebny młodemu pokoleniu temat. Potrzeba ta wynika z konieczności jasnego określenia własnych „korzeni”, czy też prawa do swojej małej części świata. Nasz projekt możliwy jest do realizacji zarówno podczas lekcji wychowawczych, jak i zajęć świetlicowych czy spotkań w bibliotece. Zajęcia te, choć mają jeden temat: *Moje podwórko, ulica, miasto...* - zabawa z herbami, przeznaczone są dla różnych grup wiekowych, dla klas: a) 0-2, b) 3-6 i c) gimnazjalnych, zaś potrzebne w trakcie realizacji lekcji pomoce, a nawet niektóre z zadań - są takie same, niezależnie od wieku uczniów. Pracując z młodszymi dziećmi, warto wziąć pod uwagę powrót do tego tematu w rozszerzonym zakresie, np. za dwa - trzy lata.

Cel zajęć

- przygotowanie dzieci do rozumienia pojęcia „patriotyzm lokalny” poprzez określenie i wyartykułowanie przez każdego z nich osobistych uczuć w stosunku do najbliższego otoczenia; - określenie wzajemnych zwią-

ków łączących małe społeczności typu: grupa osób z jednego podwórka, klasy, szkoły, ulicy, miasta;

- poznanie takich symboli, jakimi są herby, logo.

Realizacja celów zajęć jest dostosowana do możliwości percepcyjnych poszczególnych grup wiekowych. Na realizację zadania proponujemy przeznaczyć dwie godziny lekcyjne.

Pomoce: Mały słownik języka polskiego, widokówki, zdjęcia herbów, proporzki, tarcze szkolne i tym podobne emblematy z herbami, papier, kredki.

Przebieg zajęć w grupie a):

1. Wspólnie z dziećmi ustalamy czy mają swoje podwórka, place zabaw, boiska, trzepaki. Zastanawiamy się do kogo należą te obiekty? Czy jest to tylko własnością dzieci z danej kamienicy, czy też mogą odwiedzać je inni - czy jako intruzi, czy jako goście? Pytamy się o czas spędzany z kolegami, o ulubione zabawy.

2. Następnie rozmawiamy z dziećmi o ulicach, przy których stoją ich domy. Ustalamy czy przy jednej ulicy może mieszkać wiele osób? Czy ktoś z dzieci mieszka w tym samym domu - przy tej samej ulicy - razem z babcią lub koleżanką? Czy można ustanowić „wspólnotę” mieszkańców jednej ulicy?

3. Rozmowę prowadzimy tak, aby stopniowo przejść do „naszej wspólnej ulicy”, placu czy deptaku (jakim w odniesieniu do Łodzi może być ulica Piotrkowska). Mówimy o niezwykłości tego miejsca. Zastanawiamy się czy lubimy je odwiedzać i dlaczego? Co można zobaczyć, spacerując, np. po Piotrkowskiej?

- ładne domy, sklepy, kawiarnie

- kina, hotele, galerie

- gwiazdy aktorów

- ławeczkę Tuwima, fortepian Rubinsteina.

Gdzie można wysłuchać łódzkiego hejnału - „Przaśniczka”?

4. Rozpoczynamy rozmowę o Łodzi - mieście, w którym znajdują się nasze podwórka, place, ulice. Pytamy dzieci jaki jest plastyczny znak - symbol Łodzi i gdzie w mieście można taki znak zobaczyć? Pokazujemy wcze-

śniej zgromadzone widokówki, zdjęcia łódzkich urządzeń, tramwajów, bilety komunikacji miejskiej, papiery firmowe z herbem miasta. Pytamy dzieci: jak sądzicie, w jakim celu narysowano takie znaki?

5. Prezentujemy herb jako wykonane według określonych reguł oznaczenie rodu, miasta, państwa. Omawiamy podstawowe elementy herbu - tarczę i godło. Pokazujemy dzieciom pocztówki z herbami różnych miast. Następnie przedstawiamy szereg kształtów. Pytamy, które z nich mogą być tarczą herbową i w którym miejscu na tarczy należy umieścić godło?

6. Każde dziecko projektuje herb swojej klasy, przedszkola czy podwórka.

Przebieg zajęć w grupie b) i c)

Podobnie pracujemy ze starszymi dziećmi, jednak licząc na większe ich możliwości, rozszerzamy i utrudniamy poszczególne zadania.

1. Omawiając herby, wspominamy o ich genezie, odwołując się do historii herbów rycerskich, szlacheckich, ziemskich czy miejskich. Zwracamy uwagę na to, że własne herby mogą mieć także instytucje czy korporacje. Szerzej omawiamy budowę herbu, wskazując na takie jego elementy, jak: godło, tarcza herbowa, hełm, klejnot oraz dodatkowe, np. oznaki godności: korony, order, tryzmacze itp. Przypominamy, że w Polsce herbom towarzyszyło zawołanie rodowe.

2. Pokazując zdjęcia czy pocztówki z herbami miast, omawiamy na wybranych przykładach najczęściej spotykane symbole i podstawowe zasady heraldyki, zwracamy uwagę na błędy w niektórych współcześnie używanych herbach (np. narysowany na dwóch niezależnych tarczach herb Zduńskiej Woli). Mówimy o możliwościach dzielenia tarczy herbowej, jak chociażby w przypadku herbów z okresu unii polsko-litewskiej, w których w herbie państwowym, w ramach podzielonej tarczy znajdowało się polskie godło państwowe - Orzeł Biały w koronie na czerwonym tle, obok rycerza na koniu - Pogoni litewskiej na tle błękitnym. Mówimy też o zmia-

AGNIESZKA WASIAK

Metoda projektów i portfolio w edukacji regionalnej

Historia regionu zajmuje ważne miejsce w programie nauczania. Od kilku lat staram się pokazać moim uczniom różne wydarzenia z dziejów naszego miasta i regionu, postaci wpływające na jego losy, zwrócić uwagę na dorobek minionych pokoleń, uczyć szacunku dla „małej ojczyzny”. Ważną rolę w nauczaniu historii regionalnej odgrywają wycieczki, które dają możliwość obcowania z zabytkami architektury i przyrody, miejscami, które związane były w przeszłości z ciekawymi wydarzeniami.

Istotne znaczenie mają lekcje muzealne. Ciekawe propozycje dla uczniów i nauczycieli ma Rezydencja Księży Młyn, np. "W co się bawić?", "W jadalni i salonie" oraz Muzeum Oświaty Łódzkiej, które proponuje lekcje związane tematycznie z prezentowanymi wystawami. Do takich z pewnością należały zajęcia pod intrygującym tytułem "Kiedy w Łodzi żyli łowcy mamutów". Atrakcyjną dla uczniów formą poznawania miasta i okolic

nach kształtu tarcz w poszczególnych epokach (np. ascetyczna tarcza gotycka a barokowa, rozbudowana o elementy dodatkowe - kartusz herbowy). W tym miejscu można odwołać się do podstawowych wiadomości uczniowskich o stylach w sztuce, jest to również okazja do wspólnego ich uporządkowania.

3. Sprawdzeniem stopnia zrozumienia podanych treści jest zadanie praktyczne. Uczniowie wyszukują, prawidłowe sposoby dzielenia tarcz i właściwie starają się umiejscowić na nich godło oraz elementy dodatkowe.

4. Na zakończenie uczniowie rysują herb swojej klasy czy grupy rówieśniczej. Utrudnienie polega na tym, że jeden herb rysują 2-3 osoby, dyskutując wcześniej nad takim wyborem jego elementów, by mogły najcelniej charakteryzować wybrane zbiorowości.

Tego typu zajęcia prowadziliśmy - z bardzo pozytywnym skutkiem - w ramach lekcji muzealnych, podczas trwania w Muzeum Oświaty Łódzkiej pokonkursowej wystawy prac uczniów liceów plastycznych województwa łódzkiego, zatytułowanej „Moje podwórko, ulica, miasto...”. Osiągnięciem przedszkolaków było już samo zapamiętanie słów: „herb”, „tarcza” wyglądu herbu Łodzi oraz rozpoznawanie prawidłowych kształtów tarczy a także elementów godła znajdujących się w jej wnętrzu.

W przypadku grup starszych, najważniejsze stało się przekonanie, iż dzięki wystawie i towarzyszącej jej lekcji uczniowie nie tylko zapamiętali informacje z zakresu historii herbów i główne zasady heraldyki, ale także poczuli, co to znaczy patriotyzm lokalny. Żywe dyskusje towarzyszące tworzeniu wspólnych herbów, jak i prawidłowe rozwiązywanie prostych zadań plastycznych, świadczyły o zainteresowaniu uczniów omawianymi problemami. Wykonane w trakcie zajęć muzealnych prace młodzież najczęściej zabierała ze sobą, by w przedszkolu czy w szkole urządzić ich wystawę i zachęcić innych do zabawy z herbami oraz poznawania historii.

(przedruk z „Przeglądu Edukacyjnego” 4/99)

jest udział w rajdach i spacerach organizowanych przez TPL, PTTK, PTSM.

A szkolne lekcje? Często pracuję metodą projektów i portfolio. Obie metody uczą samodzielności w zdobywaniu wiedzy, korzystania z różnych źródeł informacji, stwarzają możliwość rozwoju indywidualnych zainteresowań i uzdolnień ucznia, uczą systematyczności, przygotowują do publicznych wystąpień. Jeżeli instrukcja do projektu przewiduje działanie zbiorowe, uczniowie zdobywają umiejętność pracy w grupie, uczą się odpowiedzialności. Obie metody są atrakcyjne dla uczniów, choć wymagają dużego wkładu pracy.

W ubiegłym roku szkolnym zastosowałam metodę projektów. Temat brzmiał: "Atrakcje turystyczne regionu łódzkiego". Celem pracy było ukazanie ciekawych miejsc w naszym województwie, zachęcenie do ich poznawania, wytworzenie szacunku dla dorobku minio-

nych pokoleń. Uczniowie zostali podzieleni na sześć zespołów. Każdy wylosował trasę, którą miał przedstawić jak najciekawiej, by zachęcić kolegów do jej zwiedzania. Były to:

- Byki - Piotrków Trybunalski - Sulejów Podklasztorze - Niebieskie Źródła - Spała - Inowłódz
- Pabianice i ich zabytki
- Łowicz - Nieborów - Arkadia
- Zgierz - Ozorków - Łęczyca - Tum - Piątek
- Łódź - zespoły pałacowo-fabryczne
- Łódź - secesja i nie tylko...

Uczniowie otrzymali dwa miesiące na przygotowanie pracy. Pierwsze zadanie polegało na dotarciu do literatury przedmiotu niezbędnej do wykonania prezentacji. Po dwóch tygodniach grupy przedstawiły wyniki swych bibliograficznych poszukiwań. Następnie uczniowie zaczęli przygotowywać formę wystąpienia, którą zaprezentowali klasie, a później - kolegom w czasie Święta Szkoły.

Większość zespołów wcieliła się w rolę szefów reklamy biur podróży a prezentację słowną wzbogaciła o przygotowane ulotki reklamowe, które rozdawała wśród kolegów. Niektórzy utrwaliли reklamę na taśmie magnetofonowej, odtwarzanej podczas wystąpienia. Inni wykorzystali mapę województwa łódzkiego. Przedstawiono również scenkę ukazującą młode małżeństwo, które w podróż poślubną wybrało się do Piotrkowa Trybunalskiego i Inowłódza nad Pilicą.

Wszyscy doskonale się bawili i poznawali walory turystyczne naszego regionu. Prezentacje przygotowane zostały bardzo starannie, mimo że uczniowie pracowali tą metodą pierwszy raz. Byli zadowoleni, chociaż przyznawali, że musieli poświęcić więcej czasu, niż przy stosowaniu tradycyjnej metody przygotowania pracy domowej.

Wcześniej metodę projektów wprowadziłam już w klasie V. Projekty miały charakter indywidualny. Każdy uczeń losował postać związaną z historią naszego miasta, a zadaniem jego było najpierw dotarcie do źródeł wiedzy o danej postaci, a następnie zaprezentowanie jej. Ostateczne prezentacje miały postać plakatów, albumów, folderów, które omawiając, uczniowie zapoznawali kolegów z zasługami konkretnej osoby. Po lekcji z przygotowanych prac urządziliśmy wystawę, którą obejrzała cała szkoła. Prezentacja zbiegła się ze Świętem Łodzi.

Uczniowie byli oceniani nie tylko za kształt ostatecznej prezentacji, ale również za systematyczność przygotowań, nad którymi czuwałam na bieżąco oraz za dotarcie do ciekawych materiałów, wykazaną samodzielność, pomysłowość, oryginalność i staranność wykonanych do prezentacji materiałów. Kryteria oceny znane były przed przystąpieniem do pracy. Podczas omawiania metody projektu, zwracali uwagę na wielość zadań, ich czasochłonność, ale w efekcie - byli zadowoleni, bo mogli pochwalić się także przed rodzicami. W pracy metodą projektu ważne jest, aby uczniowie mogli zaprezentować wyniki swoich działań szerszemu groniu.

Innym ciekawym doświadczeniem jest stosowanie metody portfolio, która jest jeszcze ciągle u nas mało znana. O tym, że warto ją stosować, przekonałam się, proponując portfolio uczniom klasy V. Zadaniem ich było zbieranie różnych informacji na temat Łodzi i okolic, dotyczących zarówno przeszłości, jak i dnia dzisiejszego. Doświadczenie było bardzo ciekawe, uczniowie zgromadzili wiadomości dotyczące postaci, wydarzeń, aktualnych problemów. Próbowali je także grupować. Ważnym elementem tego typu działań jest wyrobienie w uczniach przekonania, że sami potrafią dotrzeć do informacji, uświadomienie im, jak wiele jest źródeł wiedzy, wskazanie drogi dotarcia do nich.

Omawianie wyników pracy metodą portfolio i metodą projektów powoduje wymianę informacji między uczniami, co jest dodatkowym i bardzo cennym elementem dydaktycznym. Uczniowie nawzajem uczą się jak docierać do różnych informacji, jak zacząć poszukiwania, jak grupować zebrany materiał. Przy stosowaniu tych metod nauczyciel powinien zagwarantować prawo do samodzielności, udzielając pomocy a nie ingerując w sposób pracy. Oczywiście, pojawiają się też trudności, np. przełamanie obawy uczniów i ich rodziców przed nieznanym, niechęć do wprowadzania nowości. Mimo wszystko pracę tymi metodami uważam za ciekawą i wartą zastosowania nie tylko zresztą w edukacji regionalnej.

(Autorka jest nauczycielem historii w SP nr 51 w Łodzi i zachęca wszystkich zainteresowanych wymianą doświadczeń na naszych łamach)

Redakcja

skiego autorstwa Samuela Bogumiła Linde, opracowany prawie współcześnie z datą budowy omawianego zabytku, przytacza kilka znaczeń tego słowa. „Jatki, kramy przekupniów, gdzie mięso, ryby, jajca i insze żywioły sprzedają. (...) Jatki rozmaite, chlebne, garbarskie, rzeźnicze”. Nigdy więc nie handlowano tu sukniem, lecz artykułami spożywczymi, a zwłaszcza mięsem i chlebem.

Aleksandrowskie jatki wzniesiono w początkach istnienia miasta, w latach dwudziestych XIX stulecia. Stanowiły one integralną część racjonalnego, zgodnego z duchem neoklasycyzmu, planu urbanistycznego, powstającego dopiero miasta. Inne elementy tego założenia to sąsiadujący z jatkami i powiązany z nimi architektonicznie i stylistycznie ratusz, oba kościoły po przekątnej rynku, sam rynek - obszerny i kwadratowy oraz sieć prostopadłe odchodzących od niego ulic. W literaturze podaje się różne daty budowy jatek - 1824, 1825 i 1829 r. Najprawdopodobniej ukończono je w 1825 r., w rok po wzniesieniu sąsiedniego ratusza. Koszty budowy

objektu spadły w części na dziedzica. Założyciel miasta - Rafał Bratoszewski, który zmarł 6 XII 1824 r., nie doczekawszy otwarcia jatek, przeznaczył na ten cel ok. 4000 złp. (łącznie z ratuszem). Ogólne koszty budowy szacowano w 1825 r. na 11350 złp. (i 20000 złp. ratusz), co obciążało w znacznej mierze kasę miejską. Miasteczko, mimo iż przeżywało wtedy okres szybkiego i pomyślnego rozwoju, nie należało jednak do bogatych. Tym zapewne trzeba tłumaczyć pewne niedbalstwo przy budowie tego obiektu. O ile stylowy front budynku przykryty podcieniami wspartymi na 10 „doryckich” kolumnach wymurowano z cegieł, to niewidoczny tył wykonano tańszym kosztem - z bali drewnianych. Nawet trójspadowy dach jatek miał konstrukcję mieszaną - od frontu kryty był blachą cynkową, a od podwórza - drańcami. Był to budynek parterowy, nie podpiwniczony, z obszernym poddaszem użytkowym. Jego powierzchnia wynosiła 240 m², a kubatura 1400 m³. Konserwator Zabytków tak opisał jego konstrukcję: „Skrzydło północne oraz ściana frontowa i kolumnada w skrzydle wschodnim z cegły; ściana zewnętrzna zachodnia i ściany wewnętrzne drewniane o konstrukcji sumikowo-łatkowej. Strop drewniany belkowy z podsufitką. Więźba dachowa drewniana typu krokwiowego z jętką”. Z pobliskim ratuszem połączono jatki krytą galerią, dzięki czemu stworzyły wyjątkowy zespół architektoniczny. Projektantem całości był Henryk Marconi. Ich przeznaczenie dokładnie tłumaczy nazwa: Jatki Rzeźniczo-Piekarskie. Przez 100 lat istnienia jatek, znajdowały się tu sklepiki rzeźników i piekarzy aleksandrowskich oraz ich skromne mieszkania. Władze miasta wydzierżawiały poszczególne sklepy-jatki w drodze publicznej licytacji. Zachowała się dokumentacja tych licytacji i umowy z dzierżawcami z lat 1834-1866. Np. w 1838 r. w wyniku



(fot. Marcin Gumienny)

Odbudowane jatki miejskie

licytacji wydzierżawiono aleksandrowskim rzemieślnikom 16 jatek rzeźniczych i 12 piekarskich. Wśród wymienionych dzierżawców widzimy zarówno nazwiska niemieckie (np. rzeźnicy Gottlib Braunke, Gottlib Lechelt, Johan Kühn czy piekarze Wilhelm Engel i Friedrich Walter), żydowskie (np. piekarze Juda Layb Cołek czy Lewek Pomarantcz), jak i polskie (np. rzeźnicy Jan Krakowski czy Franciszek Dąbrowski). Na umowach dzierżawy można dostrzec podpisy alfabetem łacińskim, hebrajskim i... trzema krzyżykami. Niektórzy rzeźnicy i piekarze wydzierżawiali po kilka sklepików (np. Wilhelm Engel aż 6). Rzeźnicy i piekarze wpłacali do kasy miejskiej tytułem dzierżawy pewne, dosyć zróżnicowane zresztą, sumy. Stanowiły one niemałą część dochodów miasta (np. w 1838 r - 631 złp.). Spośród produktów sprzedawanych w jatkach w latach (1827 r.) funt chleba kosztował 16 gr. funt mięsa wołowego 11 gr, a wieprzowiny 9 gr., przy zarobkach przeciętnego tkacza ok. 50 złp. na tydzień.

Już wkrótce po ukończeniu jatek, miasto zaczęło spłacać cenę za „oszczędności” poczynione przy ich budowie, mimo że w oficjalnym raporcie burmistrza Antoniego Bobowskiego do władz z 1860 r. pisano o jatkach „masiwi murowanych”. Już w 1845 r. mówi się o konieczności remontu „z powodu pogarszającego się stanu (...) a mianowicie dachu, który pokryty cynkiem przez wiatr połamanym i podziurawionym został” i „z powodu, że do jatek przecieka”, czego podjął się pewien miejscowy

przedsiębiorca żydowski. Starania u władz zwierzchnich o pieniądze na naprawę dachu, których miasto nie miało, ciągnie się dobre 7 lat. Reperacja ta na długo jednak nie wystarczyła. Już w 1859 r. konieczny okazał się gruntowny remont, który „z powodu braku funduszy w kasie miejskiej, zdeklarowali skutecznie dziedzic miasta (Tadeusz Kossowski - TP) i mieszkańcy własnym sumptem”. Były to już lata, gdy Aleksandrów przegrywał wyścig do nowoczesności z sąsiednią Łodzią i powoli stawał się sennym, opustoszałym miasteczkiem. Jatki były wtedy obiektem tak użytecznym, że wielu obywateli miasta zgodziło się opodatkować na ich remont. Zachowała się lista wpłacających składki na ten cel z 1861 r. Znów widzimy tu ludzi różnej kondycji społecznej, ze wszystkich trzech nacji zamieszkujących wtedy miasto. Ogółem od 427 osób (łącznie z dziedzicem) zebrano sumę 273 rb., która prawie wystarczyła na remont. Aby zmniejszyć jego koszty sprzedano wtedy na licytacji stary cynk pokrywający dach jatek - pozostałość dawnej świetności miasta i pokryto dach budynku tańszym materiałem. Ze względu na trudności finansowe i sytuację polityczną (wielkie manifestacje patriotyczne i Powstanie Styczniowe), remont Jatek przeciągnął się jeszcze o 2 lata - do maja 1863 roku.

Wokół metropolii

TOMASZ PIETRAS

Aleksandrowskie jatki - „małe sukiennice”

Przygotowując ten artykuł odnalazłem w publikacjach poświęconych zabytkom naszego regionu informację, że na Rynku w Aleksandrowie można zobaczyć stylowe sukiennice (!). Wszyscy znamy piękne gotycko - renesansowe sukiennice krakowskie, czy podobne zabytki znajdujące się w innych miastach o średnio-wiecznej metryce. Powstawały one z szeregu kramów, gdzie zamożni kupcy przed wiekami handlowali drogim,

importowanym sukniem i innymi tkaninami. Żaden taki obiekt nie funkcjonował nigdy w Aleksandrowie, bo nie może ono niestety poszczycić się tak długą historią. Autorzy tej informacji myśleli z pewnością o naszych jatkach miejskich, zabytku właśnie niedawno odbudowanym.

Cóż znaczy słowo „jotka”, które dziś już niemal całym wyszło z użycia? Pierwszy słownik języka pol-

Mijały lata, zmieniały się losy Polski i Aleksandrowa (który stracił, a następnie po 60 latach odzyskał prawa miejskie), a jatki nadal stały przy aleksandrowskim rynku (który stał się Placem Kościuszki). Nadal pełniły one też swoje dawne funkcje. W okresie międzywojennym znajdowały się tu sklepiki spożywcze i mieszkania sklepikarzy. Wydzierżawiano je, jak 100 lat wcześniej, w drodze licytacji. Wśród handlujących spotykamy nadal przedstawicieli trzech narodowości. Taką licytację sklepów-jatek w 1919 r. wygrali np.: Teofil Pawłowczyk, Chench Catek, Marian Rejman, Abram Rosenberg i Edward Kalis. Dla porównania: 1 kg. chleba żytniego kosztował wtedy (w grudniu 1926 r.) 55 gr., mięsa wołowego 2 zł, a wieprzowego 3 zł. Stan techniczny jatek, nie remontowanych od lat, stopniowo się pogarszał. Na zdjęciu z 1940 r. (jatki stały wtedy przy Adolf Hitler Platz), widzimy jeszcze dach budynku w całości. Na kolejnym - z 1960 r. uległ już całkowicie ruinie. W okresie powojennym, ze względu na postępującą degradację, dawne Jatki Rzeźnicze-Piekarskie stopniowo traciły swą pierwotną handlową funkcję. Przed rozbiórką mieściły się tu tylko różne składy i magazyny.

Dla władz miasta Aleksandrowa remont jatek stał się, podobnie jak przed 100 laty, problemem palącym. Wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie oczywiście powiększały z roku na rok potencjalne koszty takiej inwestycji. Funduszy w kasie miejskiej na ten cel nie starczało, starano się więc uzyskać je u władz wyższej instancji. W staraniach tych pomocne były początkowo pochlebne opinie Konserwatora Zabytków, wysoko oceniającego architektoniczną i zabytkową wartość tego obiektu, który zaliczono do zabytków klasy II. O jatkach pisano np. „Są unikalnym przykładem tego typu budowli w Polsce (...) Rozbiórka jatek zniszczy jednolity stylowo kompleks urbanistyczno-architektoniczny oraz wpłynie zdecydowanie ujemnie na walory widokowe i estetyczne centralnej części miasta Aleksandrowa”⁶ oraz: „Jatki (...) winno się zrekonstruować i doprowadzić do użytkowania”⁷. Ówczesne władze, starając się o pieniądze na remont tego obiektu, uzasadniały to zgodnie z duchem epoki. Pisano w 1975 r. „że celem przebudowy jatek będzie rozwiązanie takich problemów, jak: 1) rozszerzenie krzewienia obrzędów świeckich (przez powiększenie USC), 2) stworzenie klubu - kawiarni dla młodzieży (potrzebnej, a brakującej w mieście), 3) stworzenie tu czytelnicy Biblioteki Miejskiej (m.in. miejsca odczytów). W jednym z budynków gospodarczych na zapleczu jatek planowano urządzić kotłownię. Pieniądzy na remont nie uzyskano, a tymczasem skończyły się czasy budowania „drugiej Polski” i nadeszły „chude lata osiemdziesiąte”. Zniszczenie jatek postępowo. W 1984 r. tak opisano ich stan: „Budynek w bardzo złym stanie technicznym. Belka podwalinowa całkowicie spróchniała. Konstrukcja stropów - więźby dachowej oraz pokrycie dachu do wymiany. Podłogi zniszczone (częściowo zerwane). Odpadające tynki ściany ze śladami zawilgoceń i zagrzybień”. Władze Aleksandrowa, widząc bezskuteczność starań o fundusze na odbudowę jatek, zaczęły zabiegać o skreślenie ich z rejestru zabytków i zgodę na rozbiórkę.

W 1978 r. określono koszty ewentualnej odbudo-

wy zabytku na 11 mln. zł, co dla kasy miejskiej było sumą astronomiczną, która w dodatku z każdym rokiem rosła. W 1985 r. ekspertyza Zespołu Rzeczników Budowlanych zakwalifikowała jatki do rozbiórki, gdyż „(Budynek) zagraża bezpieczeństwu ludzi i mienia oraz w istotny sposób szpeci wygląd miasta”. W 1986 r. w jednej z toczonych na ten temat dyskusji stwierdzono, że „Jatki stały się walącą rudą, która szpeci centrum miasta i uniemożliwia rozbudowę siedziby Urzędu, a miasta nie stać (...) na luksus wydatka ok. 50 mln. zł na odtworzenie ruiny, skoro brakuje środków na pilniejsze potrzeby”. Zgodę na rozbiórkę w końcu uzyskano i zabytek ten nie przetrwał końca lat osiemdziesiątych. Przez długie lata zamiast „wałęcej rudery” centrum Aleksandrowa szpecił równie nieestetyczny płot.

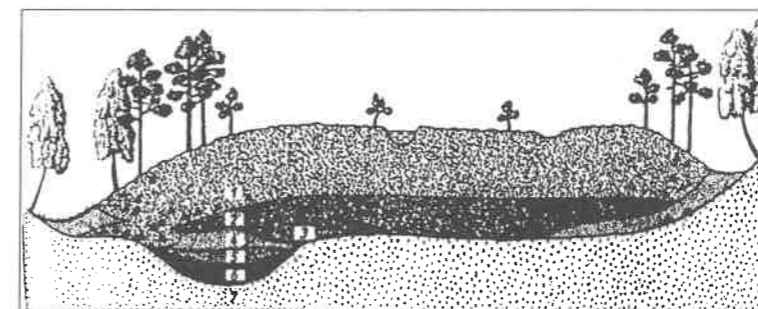
Na szczęście 10 lat później pieniądze się wreszcie znalazły i aleksandrowskie jatki „odrodziły się jak Feniks z popiołów” (czy raczej z gruzów). Koszty odtworzenia budynku wyniosły 1,3 mln. zł z czego ponad 468 tys. zł uzyskano ze środków pomocy Unii Europejskiej w ramach programu PHARE-Struder. Przy okazji prac przy jatkach przeprowadzono także generalną przebudowę przyległego budynku administracyjnego Urzędu Gminy. Odbudowane jatki zewnętrznym wyglądem nawiązują do swojego pierwowzoru z 1825 r., choć jednocześnie znacznie się od niego różnią: Z pewnością materiał i wykonanie są obecnie o wiele solidniejsze, niż przed 175 laty, co wróży im dłuższy żywot. W odbudowanym budynku postanowiono ulokować, także zgodnie z duchem czasu, tzw. „inkubator przedsiębiorczości”. Jego powierzchnia całkowita wynosi ok. 1100 m², z czego 315 m² przeznaczono na wynajęcie firmom, które mają być pomocne dla nowo powstających miejscowych małych i średnich przedsiębiorstw. Wynajmem biura w nowych jatkach był także zainteresowany jeden z łódzkich parlamentarzystów. Pierwszą instytucją, która rozpoczęła działalność w tym budynku był jednak bank PKO BP. W czasie uroczystych obchodów Dni Aleksandrowa, 5 czerwca 1998 r., otwarto aleksandrowską ekspozycję „nowych jatek”. Przecięciu wstęgi przez dyrektora - Ryszarda Gruszczyńskiego towarzyszyły występy przedszkolaków oraz kapeli ludowej „Aleksandrowianie”. Pamiętano i o historii. Nazajutrz - 6 czerwca miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej we wschodnią ścianę a poświęconej aleksandrowskim harcerzom. W uroczystości tej brali udział zarówno weterani miejscowego harcerstwa, jak i aktualnie działająca drużyna ZHP z druhem Włodzimierzem Włodarkiem na czele. Cztery miesiące później - w październiku 1998 r. do nowego budynku jatek przeniosły się niektóre Wydziały Urzędu Gminy. Dziś znajdują się tu siedziby Wydziału Gospodarki i Inwestycji, Geodezji, Gospodarki Przemysłowej i Lokalowej, Spraw Obywatelskich oraz Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Odbudowane jatki znowu tętnią życiem, choć ich aktualne funkcje nie odpowiadają już historycznej nazwie, a budynek jest całkiem nowy.

Należy mieć nadzieję, że inne zabytki Aleksandrowa, a zwłaszcza zrujnowany kościół ewangelicki, który przetrwał do dziś w postaci sprzed 170 lat, także doczekają się swoich lepszych dni.

ZOFIA CHEJCHMAN, MARIANNA PIĞUŁA

Botanika i archeologia Rezerwatu Torfowiskowego Rąbień

Torfowisko wysokie występujące w okolicy Rąbienia k. Aleksandrowa Łódzkiego powstało w zagłębieniu terenu, które około 8 tys. lat temu było dużym jeziorem. W miarę upływu czasu i zmian klimatycznych jezioro to uległo powolnemu osuszeniu i zarastaniu. Najważniejszymi roślinami były różne gatunki mchów torfowców (SPHAGNUM), występujących niezależnie od gleby. Niezbędną ilość wody czerpały już wyłącznie z odpadów i dzięki swoim przestrzeniom magazynującym mogły pobierać wodę przekraczając 10-20 krotnie własną masę. W ciągu roku przyrastały na wierzchołku kilka centymetrów, natomiast przy gruncie obumierały nie podlegając rozkładowi. Na skutek tego powstały pokła-



Przekrój przez torfowisko wysokie:
1. młodszy torf sfugnowy, 2. starszy torf sfugnowy, 3. torf leśny,
4. torf turzycowy, 5. torf trzciniowy, 6. gytia, 7. podłoże mineralne.

dy torfu wysokiego, o grubości od 3,85 m do 1,68 m. Środek torfowiska wysokiego jest zawsze wypukły jak szkiełko od zegarka, a to dlatego, że pośrodku odbywał się najsilniejszy wzrost torfowców. Wśród miękkich poduch torfowców rosną chronione lub rzadko spotykane rośliny: owadożerna rosiczka okrągłolistna, płożąca się żurawina błotna, wełnianka pochwowata tworząca zwarte kępy, krzewiasta borówka bagienna, bagno zwyczajne, wydajające odurzającą woń i inne rośliny, a także charakterystyczna sosna karłowata, rozwijająca bardzo płytki system korzeniowy. Proces tworzenia torfowiska trwał kilka tysięcy lat.

Od XIX wieku do 1957 roku torfowisko to było eksploatowane. Człowiek wydobywał torf do różnych celów: na opał, ściółkę, kompost. Pozostałością z tego okresu są doły i groble. Najstarsze wyrobiska są już zarośnięte roślinnością, późniejsze dopiero zarastają, zaś najmłodsze posiadają otwarte lustro wody.

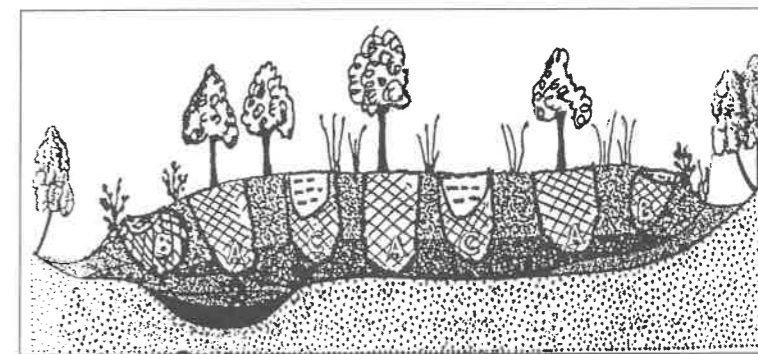
Zarządzeniem Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, teren torfowiska z rozległymi wyrobiskami potorfowymi w dniu 18 stycznia 1988 roku został uznany za rezerwat przyrody. Jest to jedyne w woj. łódzkim chronione torfowisko wysokie. Jego obszar wynosi 5,5 ha. Położony jest na wysokości około 189 mn.p.m. i od strony południowej otoczony wydymami leżącymi na wysokości 195mn.pm. Rezerwat ścisły obej-

muje doły potorfowe i groble pozostawione z okresu eksploatacji torfowiska. Wyrobiska najstarsze najliczniej zlokalizowane są w północnej i zachodniej części torfowiska. Wyrobiska młodsze znajdują się w różnych miejscach, zaś najmłodsze z otwartym lustrem wody występują w południowej i wschodniej części terenu.

Od strony południowej rezerwat okalają porośnięte roślinnością drzewiastą wydmy, które zostały usypane najprawdopodobniej u schyłku plejstocenu, czyli tuż po ustąpieniu lodowca. U ich podnóża, obecny teren rezerwatu wraz z otaczającymi go lasami był wówczas wielkim jeziorem.

Badania archeologiczne dowiodły, że na obszarze wydym już przed około 8 tysiącami lat żyła ludność koczująca zajmująca się łowiectwem i myślistwem. Praprzodkowie nie budowali niczego na dłuższy okres czasu, lecz tymczasowo stawiali szałas tam, gdzie było dość pożywienia. Wystarczyło tylko zacząć się na zwierzęta które ciągnęły do wodopoju. Ubijano je grocikami, ostrzami harpunów, nożami, a następnie zdzierano z nich skórę i pieczono na ognisku. Pieczone mięso popijali gotowaną wodą, którą uzyskiwali w bardzo ciekawy sposób. Nalewali ją do skórzanych naczyń, a następnie wrzucali rozpalone do czerwoności w ognisku kamienie, które powodowały jej wrzenie.

Badania prowadzone przez kustosa Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi panią mgr Ewę Niesiołkowską i pana mgr Piotra Papiernika, aleksandrowianina, również pracownika Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi doprowadziły do wielu bardzo ciekawych odkryć. Na ich podstawie mamy niespotykane do tej pory możliwości badania kultury i organizacji życia naszych przodków. Na wydymach otaczających rezerwat odkryto bowiem obozowisko koczujących łowców i myśliwych sprzed około 8 tysięcy lat. O obozowisku świadczą odkryte:



Przekrój przez torfowisko wysokie po rabunkowej eksploatacji torfu w różnych okresach oraz sukcesja wtórna:
A - wyrobiska najstarsze; B - wyrobiska zarastające;
C - wyrobiska z otwartym lustrem wody

- resztki szalasu,
 - palenisko z ułożonymi obok kamieniami, wykorzystywanymi prawdopodobnie do gotowania,
 - miejsca obróbki kamienia, gdzie wyrabiano między innymi potrzebne narzędzia do zabijania zwierząt, do obróbki skór oraz drewna,
 - miejsce oprawiania zwierzyny,
 - pracownię w której część „grocików” była wytwarzana z kamienia o bardzo dobrej jakości, występującego tylko w okolicach Gór Świętokrzyskich.
- Archeolodzy zgromadzili już około tysiąca wy-

ZOFIA CHEJCHMAN, MARIANNA PIGUŁA

Park Miejski im. T. Kościuszki w Aleksandrowie Łódzkim

Zieleń miejska jest nieodzownym składnikiem środowiska kulturowego człowieka. Jest ona tworem jego myśli, pracy i sztuki ogrodniczej. Świadczy o jego zamożności, gospodarności i ambicjach. Jest miejscem przebywania ludzi oraz przestrzenią życiową dla zwierząt i roślin spontanicznie się osiedlających wśród drzew i krzewów.

Roślinność parkowa Aleksandrowa Łódzkiego stanowi część zabytkową miasta, łączy sztukę ogrodniczą z krajobrazem a stare drzewa wiążą teraźniejszość z odległą przeszłością i są dobrem odziedziczonym po poprzednich pokoleniach.

Rafał Bratoszewski - właściciel dóbr Bruzyca Wielka, założyciel miasta Aleksandrowa polecił w 1824 roku założyć w centrum rynku ogród spacerowy w stylu angielskim w kształcie kwadratu o boku 100 m.

Alejki ogrodowe wybiegały z czterech narożników parku i biegly ku centrum łącząc się z obwodnicą otaczającą pośrodku klomb. Pierwotna szata roślinna parku nie jest znana. Wiadomo tylko, że w 1837 roku upiększono ogród spacerowy przez posadzenie klonów zwyczajnych, wierzby i osiki. Do chwili obecnej z tego okresu zachowało się trzynaście klonów zwyczajnych (obwód pnia na wysokości 1,3 od ziemi - 214-285 cm, 1 - klon jawor (obwód 265 cm), 1 grab pospolity (obwód 260 cm) i 1 robinia akacjowa (obwód 300 cm).

W 1917 roku w środku klombu stanowiącego centrum postawiono pomnik T. Kościuszki, czcąc w ten sposób setną rocznicę jego śmierci.

Prawdopodobnie w tym czasie dokonano w parku dosadzeń drzew (robinii akacjowej, klonów, jaworów, kasztanowców, grabów). Świadczy o tym obwód pnia drzew, który wynosi od 170-200 cm.

Obecnie park ma kształt prostokąta o bokach 150 m i 115 m i jest wynikiem dwukrotnego powiększania parku pierwotnego, który obecnie stanowi historyczno-zabytkową część parku.

RYSZARD BONISŁAWSKI

Miasto-Ogród Sokolniki

Sokolniki to dawna wieś służebna zamieszkała przez myśliwych (sokolników), w której także hodowano ptaki używane do polowań. Wymieniana w XIV wiecznych dokumentach, płaciła dziesięcinę plebanowi z Modnej i kanonikom w Łęczycy. W końcu XVI w. miała kilku właścicieli: Mikołaja Sokolnickiego, Marcina Besiekier-

robów z kamienia, w tym bardzo interesujący paleolityczny grot z tzw. krzemienia czekoladowego. Ma on około 10 tys. lat, a więc jest znacznie starszy niż pozostałe znaleziska.

Przypuszcza się, że człowiek epoki kamienia luapanego powracał tu kilkakrotnie. Wspomniany krzemień czekoladowy, nazwany tak od swej barwy, występujący również wyłącznie w Górach Świętokrzyskich, musiał zostać tu przyniesiony przez myśliwych-koczowników. Badania archeologiczne na tym terenie prowadzone są nadal.

W latach pięćdziesiątych pierwszy raz poszerzono park w stronę północno-wschodnią i zachodnią. Od strony północnej utworzono kwatery z podwójną aleją lipową, od strony wschodniej z klonami srebrzystymi, a od strony zachodniej robiniami akacjową i lipową.

Najmłodszą część parku stanowią kwatery obsadzone od strony wschodniej drzewami iglastymi (daglezją zieloną, świerkiem kłującym, jałowcem płozącym sabińskim, żywotnikiem zachodnim, krzewami ozdobnymi (lilak pospolity) oraz przy samej jezdni głogiem dwuszyjkowym odmiany Rubna Plena - dając w efekcie tak zwany „słoneczny park”. W park ten wkomponowano dwa kwietniki obmurowane kamieniami.

W tym samym czasie od strony północnej parku na kwaterze o szer. 8,7 m i długości 155 m posadzono żywotniki zachodnie (w 1992 roku uschły) i płozące jałowce sabińskie (również w znacznej mierze obumarły). W 1987 roku dokonano wyrębu znacznej ilości robinii i brzozy.

W parku istnieje t.zw. „ścieżka dydaktyczna” pt. „Poznajemy drzewa i krzewy”.

W 1995 roku młodzież oznaczyła wszystkie gatunki rosnących drzew (na wysokości 130 cm od ziemi) w zabytkowej części parku, a następnie naniosła je na szkic sytuacyjny.

Celem opracowanej „ścieżki” jest umożliwienie prowadzenia terenowych zajęć z biologii oraz edukacji ekologicznej, które kształtują właściwe postawy wobec przyrody i dzieła ludzkich rąk. Pobudzają też związek emocjonalny człowieka z naturą, ze środowiskiem przyrodniczym i społecznym w którym się żyje, uczy i pracuje, a także z tym wszystkim, co chcemy zachować i uratować od zniszczenia. Bo przecież aleksandrowski park, to nie tylko dzieło natury ale i przykład zapotrzebowania kulturalnych mieszkańców, jednego z ciekawszych miast aglomeracji łódzkiej.

skiego oraz Wojciecha Bełdowskiego. Później utworzono tu cztery folwarki: Sokolniki Małe, Helenów, Maszkowice i Dybówkę. Należały one do Łobodzkich i Biernawskich, a od 1883 r. do łódzkiego przemysłowca Edwarda Herbsty, który zapłacił za nie 320 tys. rb. Z pobliskiego Leśmierza pochodziła jego teściowa Anna

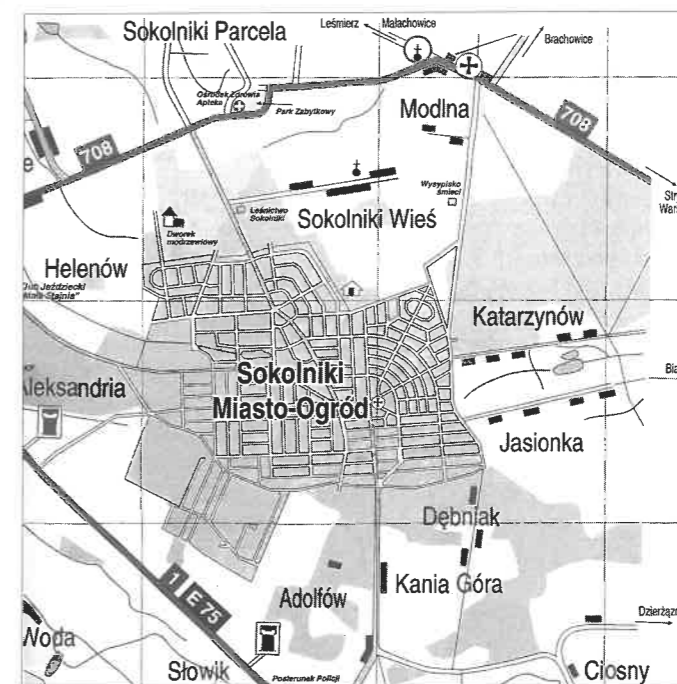


(fot. archiwum)

Sokolniki - dawne sanatorium Anny Marii, wygląd z 1918 r.

Scheibler, a w niedalekim Ozorkowie mieszkali Schlosierowie - krewni żony. Edward Herbst unowocześnił i rozwinął produkcję rolną, a także wybudował w Sokolnikach wytwórnię krochmalu. Lasy należące do majątku służyły fabrykantowi i jego gościom jako tereny łowieckie, m.in. w 1892 r. upolowano tu 106 zajęcy, 22 bażanty i 2 lisy. Od 1904 r. Herbstowie organizowali w swoim majątku kolonie dla dzieci robotników zatrudnionych w fabryce scheiblerowskiej, a w 1928 r. podarowali szpitalowi pediatrycznemu dużą parcelę leśną z drewnianą willą i utworzyli w niej sanatorium dla dzieci. Dzisiaj ten ładny budynek jest gruntownie restaurowany przez prywatnych właścicieli. Warto w tym miejscu ożywić piękną legendę związaną z Sokolnikami i Henrykiem Sienkiewiczem. Wielki i uznany pisarz dwa razy odwiedził Łódź (w 1901 i w 1903 r.), uroczyście przyjmowany przez ludzi sztuki, był także goszczony przez Scheiblerów. Być może wtedy właśnie Edward Herbst wysunął pomysł podarowania pisarzowi, wielkiemu miłośnikowi polowań, modrzewiowego dworu myśliwskiego. Sienkiewicz podarunku nie przyjął, ale w 1912 r. odwiedził Sokolniki i polował w tutejszych lasach. Wtedy jednak Herbstowie nie byli już właścicielami majątku. W 1910 r. dużą jego część z dworem i folwarkiem sprzedano Boetticherom, ci zaś w 1919 r. odstąpili go za 120 tys. dolarów baronowi Aleksandrowi Roztockiemu z Warszawy. Modrzewiowy dom służył przez kilkadziesiąt lat jako gajówka, a stary XIX wieczny dwór właścicieli Sokolnik spłonął w 1931 r. i zastąpiono go piętrowym budynkiem dobudowanym do starej oficyny (również własność prywatna).

W 1927 r. w okolicach Łasku powstało podmiejskie osiedle nazwane "Miastem - Lasem Kolumna", umiejętnie rozplano-



wany teren nawiązywał swoim założeniem do dawnej idei "miasta - ogrodu", która narodziła się w 1898 r. w Anglii, a jej autorem był Ebenzer Howard. Istotą jego pomysłu było stworzenie korzystnych warunków mieszkaniowych i wypoczynkowych dla całej społeczności miast przemysłowych, społeczność ta byłaby również dysponentem swoich gruntów, tak aby wzrost ich wartości nie pociągał spekulacyjnych rozwiązań. Przestrzeń zielona odgrywa w tej koncepcji rolę podstawową i jakiegolwiek jej uszczuplenie jest niemożliwe! W urbanistycznych rozwiązaniach miasta - ogrody powinny mieć układ pierścieniowy, w środku tereny wspólne z parkiem, budynkami użyteczności publicznej (kościół, biblioteka, sklepy, teatr, kino) i terenami rekreacyjnymi. Promieniście wybiegające ulice byłyby połączone pierścieniowymi bulwarami, w strefie zewnętrznej zarezerwowano miejsce dla upraw, transportu publicznego i parkingów. Transport wewnętrzny powinien być ekologiczny (rowery, trakcja elektryczna). Pomysł Howarda zyskał wielu zwolenników, miasta - ogrody powstały w Anglii, Francji, Niemczech, Holandii i w Polsce (np. Podkowa Leśna). Im bardziej miasta były zasnuwane dymem i fabrycznymi wyciekami, tym bardziej ich mieszkańcy szukali nadziei w jego koncepcji. Na tym tle oczekiwania łodzian nie były czymś nadzwyczajnym, chęć ucieczki z przemysłowego miasta sprzyjała powstawaniu tradycyjnych osiedli wypoczynkowych (Głowno, Grotniki, Wiśniowa Góra) i powodziła, że idea Howarda trafiła tu na podatny grunt. Efektem były projekty miast-ogrodów w Kolumnie, w Sokolnikach, w Wiączyńcu i w łódzkich Łagiewnikach.

Wiosną 1930 r. w prasie łódzkiej i warszawskiej pojawiły się ogłoszenia zachęcające do kupowania działek letniskowych w Sokolnikach koło Ozorkowa. Administratorzy p. Z. Kotkowski w Łodzi, ul. Zielona 5 i p. A. Łączkowski w Warszawie oczekiwali na wszystkich chętnych, dysponujących sumą 600 - 850 zł, bo taki był koszt działek liczących po 1000 m². Instytucje i spółdzielnie mogły kupować całe bloki osadnicze po ulgowej cenie. Do kupna zachęcał także reklamowy slogan: „Pracuj w mieście - mieszkań na wsi. Dbaj o zdrowie własne i swojej rodziny. Dąż do słońca, powietrza i własnego domu. Pamiętaj, że ziemia jest najlepszą lokatą kapitału”.

We wrześniu 1930 r. zawiązało się Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Miasta - Ogrodu Sokolniki. Celem jego działalności było: uporządkowanie hipoteki poszczególnych parceli, urządzenie wzorowego osiedla, utrzymanie go na należytym poziomie pod względem administracyjno-gospodarczym, zdro-

wotnym, estetycznym i ogólnokulturalnym, a także wzajemnej pomocy właścicieli parceli. Wśród pilnych zadań postawionych przed tym samorządem znalazły się: obrona praw mieszkańców, wprowadzenie udogodnień komunikacyjnych, telefonicznych i pocztowych, założenie straży ogniowej, biblioteki, szkół, sklepów, parków i terenów sportowych oraz oświetlenia, kanalizacji i wodociągów. Żeby zrealizować te ambitne zadania Stowarzyszenie mogło m.in. zaciągać pożyczki, otworzyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową, urządzać dochodowe imprezy (wycieczki, koncerty, zabawy, przedstawienia itp.) i wydawać własne pismo. Członkowie Stowarzyszenia wnosili opłatę wpisową 2 zł oraz składki miesięczne 1 zł.

Przyjęto plan urbanistyczny miasta - ogrodu składającego się z dwu zespołów osadniczych o łącznej powierzchni 346 ha. W jego centrum zarezerwowano miejsce pod stadion, kościół, dom ludowy, kino, park, rynek i hale targowe, wyznaczono także lokalizację dla magistratu, szpitala, straży pożarnej, elektrowni, rzeźni i remizy tramwajowej.

Do 1932 r. urządzono drogi dojazdowe oraz wzniesiono kilka wzorcowych domów mieszkalnych. W planach pozostawało doprowadzenie do centrum linii tramwajowej, łączącej się z linią podmiejską Łódź - Ozorków oraz linii autobusowej (zrealizowana dopiero w 1973 r.). Pierwszy dom powstał przy ul. Kasprowicza 36 i należał do p. Łuniewskich, następne wybudowali p. Kaźmierczakowie przy ul. Konopnickiej 54 i p. Dawidczyńscy w Al. Róż.

W 1933 r. na Pl. Kościelnym wystawiono figurę Matki Boskiej (dar p. Kornelii Hofman), którą poświęcił uroczyste ks. biskup K. Tomczak. W następnym roku wzniesiono solidny, piętrowy dom wypoczynkowy należący do Gimnazjum i Liceum im. E. Szanieckiej w Łodzi. Dziś w tym budynku znajduje się sanatorium dziecięce.

W 1935 r. Stowarzyszenie powołało Sokolnicki Klub Sportowy "Wicher" złożony z czterech sekcji: gier zespołowych, piłki nożnej, tenisa ziemnego i lekkiej atletyki. Klub posiadał ogródek jordanowski, boisko i kąpielisko. Boisko urządzono na działce pomiędzy ulicami: Narutowicza-Ozorkowską-Jagiellońską i Skorupki. Kort tenisowy przy al. Róż był własnością p. Dawidczyńskich, a kąpielisko wydzierżawiono od p. Gawęckiego. Dochody z imprez zasilały kasę Stowarzyszenia (zakup książek, prace upiększające, prowadzenie lokalu klubowego zimą itp.), a czasami przeznaczano je na inne cele, np. w 1935 r. pomoc dla powodziarzy na Podkarpaciu.

Do 1939 r. wybudowano w Sokolnikach 360 domów, dalsze plany pokrzyżowała okupacja, Niemcy zniszczyli boisko, figurę MB i rozebrali 300 budynków (większość wywieźli do miejscowości zasiedlanych przez kolonistów niemieckich). Zmieniono nazwę miejscowości na Gartenstadt Sokolniki, a później na Sokolniki Wald (Las). W 1944 r. przywieziono tu kobiety i dzieci z bombardowanego Berlina.

Po zakończeniu wojny do zniszczonych Sokolnik wrócili dawni właściciele. Stanęli przed niełatwym zadaniem odbudowy domów oraz ... idei miasta - ogrodu.

Niestety, czasy były niełaskawe dla społecznych inicjatyw, a nowi osadnicy nie przejmowali się zbytnio dawnymi założeniami urbanistycznymi i dokonaniem Stowarzyszenia. Wieloletnie zaniedbania dostrzegalne są dziś jeszcze gołym okiem, ale w ostatnich latach widać sporo zmian na lepsze. Odżyła idea samorządności, powołano także do życia Towarzystwo Przyjaciół Miasta - Ogrodu Sokolniki. W centrum miejscowości wyrósł okazały kościół parafialny, a tuż za nim Dom Kultury "Pinia", uporządkowano staw i ustawiono tablice z planami Sokolnik. Warto także przypomnieć, że w dawnej willi p. Frydrychów założono drugi w Polsce ośrodek Monaru, a od dwunastu sezonów do tradycji miejscowości są wpisane koncerty muzyki kameralnej pod nazwą „Muzyczne Lato”. Ich inicjatorem, a często i wykonawcą jest znany łódzki skrzypek Ryszard Osmoliński, który pełni również funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Miasta - Ogrodu Sokolniki.

Starania Towarzystwa zmierzają do przywrócenia miejscowości jej pierwotnej nazwy, odtworzenia jej dawnego charakteru oraz form i klimatu życia społecznego. Można się o tym przekonać odwiedzając Sokolniki. Spacer urokliwymi uliczkami, wśród sosen pozwoła zrozumieć ponadczasową wartość idei miasta - ogrodu.

Na terenie Sokolnik działa też fundacja Ekologiczna na której celem jest propagowanie wszelkich działań mających uchronić przyrodę miejscowości i wspierać lokalne inicjatywy społeczne, w tym także edycję miesięcznika „Echo Sokolnik” redagowanego społecznie.

Białecki Fundacja Ekologiczna, Al. Róż Sokolniki, wydawnictwo przy pomocy Stowarzyszenia Miast i Ogrodów Sokolniki i Ciepłych Wiosen w Łodzi



NIE DEPTAĆ TRAWNIKÓW!!!

O tym, że Sokolniki mają bardzo dobry mikroklimat, nikt nie irzeba już chyba przekonywać. Każdy z nas to odczuwa, a poza tym mamy to udokumentowane wynikami badań, zrobionymi na zlecenie Gminy. Największy wpływ na taki właśnie mikroklimat ma skład gatunkowy drzewostanu (przewaga sosny), a także powierzchnia lasu. Duże znaczenie ma fakt, że Sokolniki otoczone są ze wszystkich stron lasami, co tworzy dość duży kompleks (około 1500 ha).

Powierzchnia tego kompleksu na pewno się nie zmniejszy, natomiast cały czas pogarsza się jakość lasu, szczególnie tam, gdzie następuje ingerencja człowieka.

Chcielibyśmy w naszym biuletynie zwrócić uwagę mieszkańców Sokolnik na niebezpieczne dla otoczenia działania człowieka, a także pokazać, co należy robić, żeby nasze wspaniałe środowisko chronić przed zniszczeniem.

Tytuł biuletynu, którego wydawcą jest Fundacja Ekologiczna Miasto-Ogród Sokolniki, zapożyczaliśmy od wydawanego przez kilka lat pismka Towarzystwa Przyjaciół Miasta-Ogrodu Sokolniki. Jego twórcą i redaktorem naczelnym był Ryszard Osmoliński. Oddajmy mu głos.

„W 1996 roku ukazał się pierwszy numer „Echa Sokolnik”. Gazetka szybko stała się poczytnym informatorem o tym, co dzieje się, działo lub dzieje się będzie w naszym Mieście-Ogrodzie. Pisywali tu przedstawiciele naszego Towarzystwa, Rady Osiedla, działkowicze i turyści. W różnych odstępach czasu ukazały się 22 numery naszego pismka. Teraz otrzymujemy Państwo nowe, powiększone, doskonałe edytorsko „Echo Sokolnik”, które z pewnością stanie się ciekawą lekturą na upalne, letnie, sokolnickie dni”.

Droży Sokolniczanin!

Oddajemy w wasze ręce pierwszy numer „Echa Sokolnik”, które redagowane będzie przez dużą grupę osób, a profesjonalnie drukowane przez łódzkie wydawnictwo „Sagelena”. Wśród autorów znajdują się przedstawiciele wielu dziedzin nauki i profesji, ale wszystkich ich łączy jedno - troska o Sokolniki i, co tu ukrywać, miłość do nich. Mam nadzieję, że czytając nasz biuletyn, poczujecie Państwo to, co jego twórcy.

Zyczymy miłej lektury - Redakcja

WIDOK Z GÓRY

Rozmowa z Władysławem Sobolewskim, Wójtem Gminy Ozorków

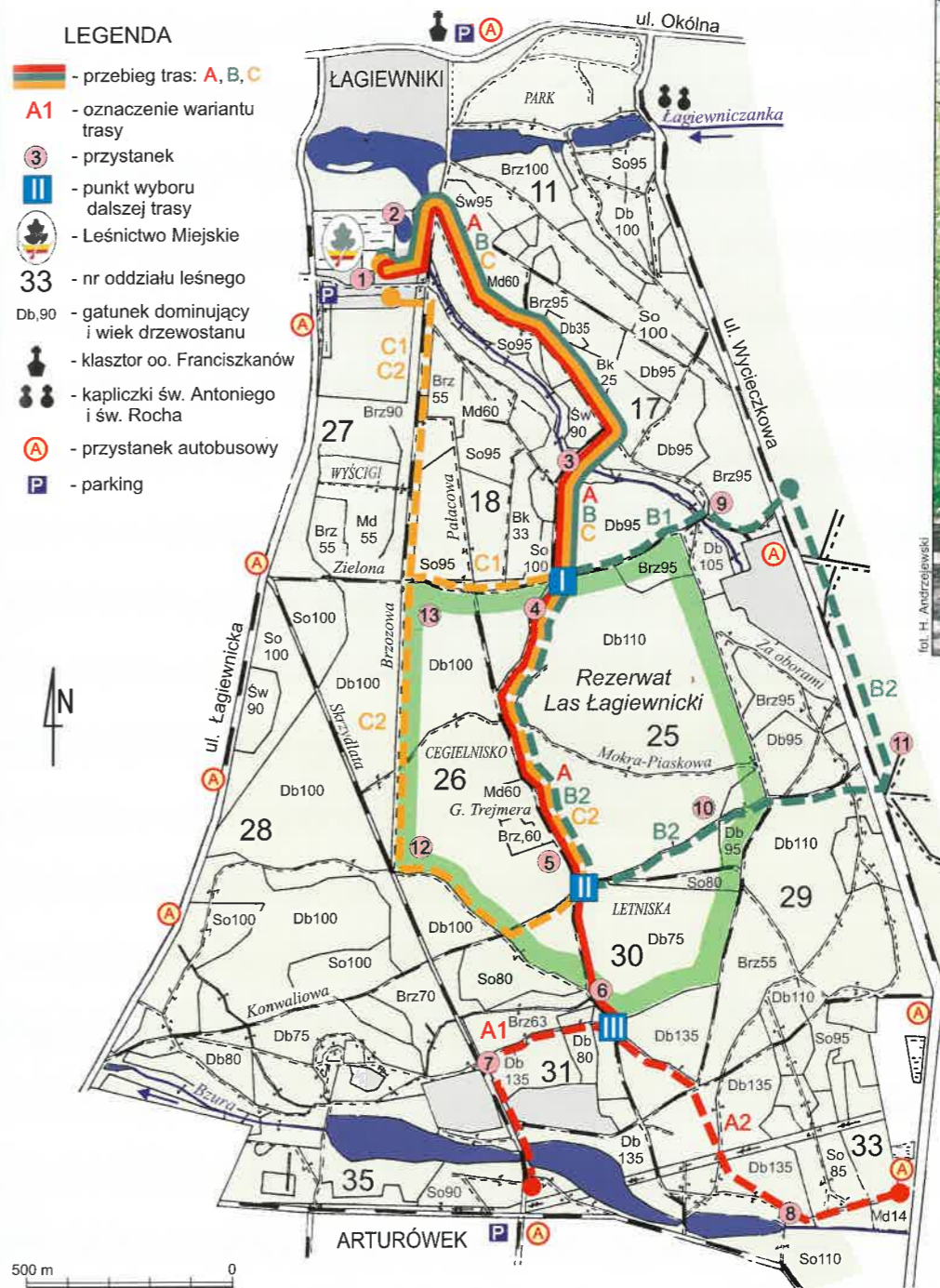
- Czy to prawda, że Gmina przygotowuje się do budowy kanalizacji w Sokolnikach?

- Obiecałem w zeszłym roku, że znajdziemy pieniądze na opracowanie koncepcji i kosztorysu budowy i słowa dotrzymuję! Już szesnaście firm pobrało tzw. warunki techniczne. Oznacza to, że zainteresowanie opracowaniem planów kanalizacji w Sokolnikach jest bardzo duże.

Pierwszy, tegoroczny numer „Echa Sokolnik”

TRASY ŚCIEŻKI PRZYRODNICZO-LEŚNEJ

- LEGENDA
- przebieg tras: A, B, C
 - oznaczenie wariantu trasy
 - przystanek
 - punkt wyboru dalszej trasy
 - Leśnictwo Miejskie
 - nr oddziału leśnego
 - gatunek dominujący i wiek drzewostanu
 - klasztor oo. Franciszkanów
 - kapliczki św. Antoniego i św. Rocha
 - przystanek autobusowy
 - parking



oprac.: H. Andrzejewski, J.K. Kurowski, 2001

oprac. graf.: A. Świć



Pomnikowy dąb na skraju łąki Opadówki



Miodownik melisowaty gatunek ciepłych i widnych lasów



Glazowisko nad Bzurą



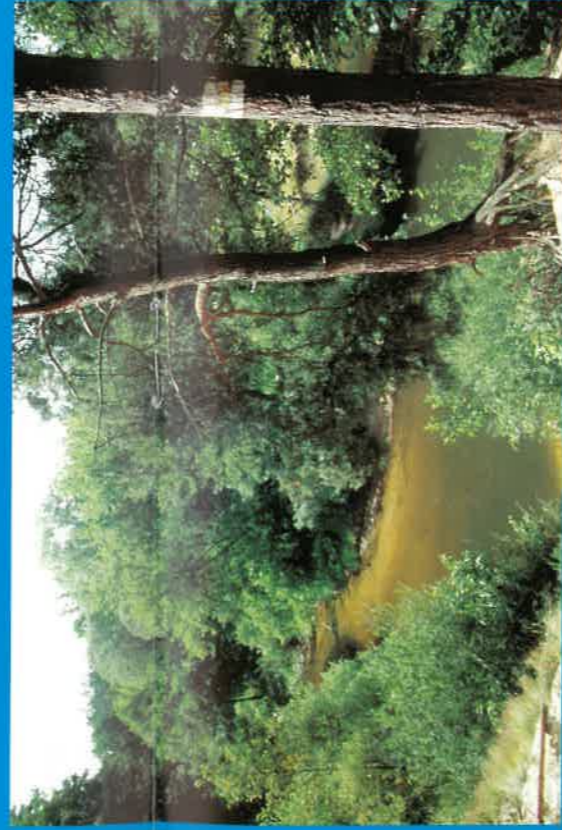
Na granicy rezerwatu Las Łagiewnicki



Użytek ekologiczny "Góra Charlawa" - kwitnący głóg



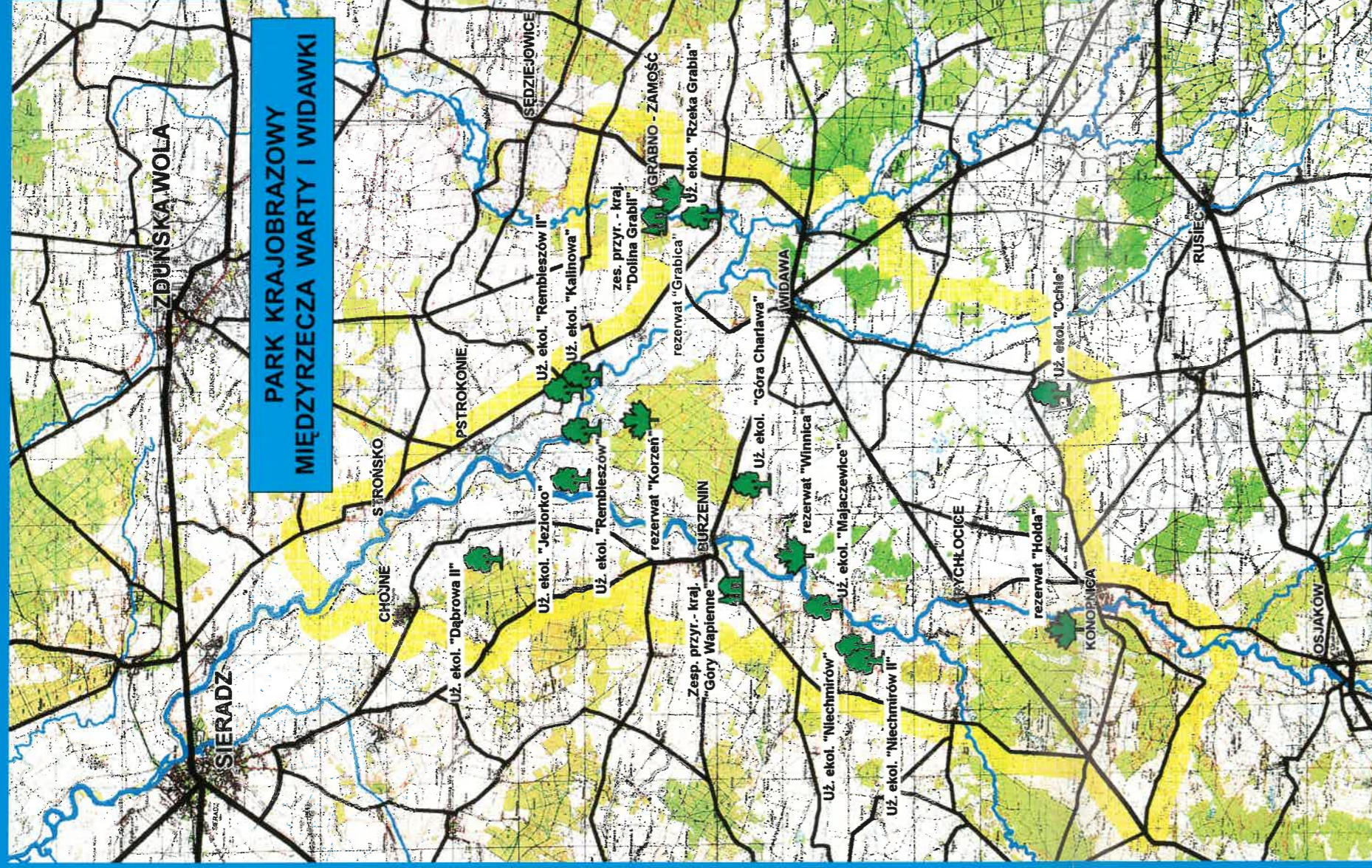
Owoce kalin koratowej w rezerwatcie "Winnica"



Grabia w okolicach Podulia



Starożeczne Warty w Siemlechowiu



**PARK KRAJOBRAZOWY
MIĘDZYRZECZA WARTY I WIDAWKI**



Wszystkie fotografie wykonał Krzysztof Gara

Użytek ekologiczny "Góra Charlawa" - pierwiosnka wiosenna



Grzybnie północne w rezerwatcie tołowińskim "Korzeń"

**OBIEKTY ZABYTKOWE
I POMNIKI NA OBSZARZE
ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO**



1. Stanowisko archeologiczne ze środkowej epoki kamienia w pobliżu Rezerwatu Torfowiskowego - Rąbień
2. Pomnik Ochotniczej Straży Pożarnej
3. Kościół katolicki św. Rafała i Michała (1816/1995) z pomnikiem Jana Pawła II
4. Odbudowany budynek dawnych Jatek Miejskich - ob. bank i biura (około 1825/1998) z pomnikiem Martyrologii i Walki Narodu Polskiego 1939-1956
5. Ratusz miejski (1824)
6. Park miejski założony w XIX w. (1824) z pomnikiem T. Kościuszki
7. Kościół ewangelicko-augsburski (1828)
8. Dawna Pastorówka - obecnie biblioteka (1848)
9. Dawny kompleks fabryczno-mieszkalny Greilichów (przeł. XIX i XX w.)
10. Dawny dom cadyków - ob. internat L.O. (pocz. XX w.)
11. Prawdopodobne miejsce urodzin Izraela Poznańskiego - wielkiego łódzkiego przemysłowca (1833) - ob. park.
12. Cmentarz żydowski - tzw. kirkut (XIX) w.
13. Tablica pamiątkowa w miejscu zamieszkania bł. Faustyny
14. Zabytkowa plebania przy kościele katolickim (lata 20-te XIX w.)
15. Dawny kompleks fabryczno-mieszkalny Stillierów (pocz. XX w.)
16. Neogotycka brama cmentarza ewangelickiego (lata 30-te XX w.)
17. Najstarszy grób na cmentarzu aleksandrowskim - pierwszego pastora F. J. Tuve (1830).

Opisy do planu opracował Tomasz Pietras

EWA SMĘTKIEWICZ

Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Rekreacji w Sobieniu

Wychodząc naprzeciw aktualnym potrzebom zarówno młodzieży uczącej się (szczególnie w szkołach podstawowych, gimnazjach, dzieci specjalnej troski) oraz kierownictwu i nauczycielom tych szkół, postanowiliśmy zorganizować Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Rekreacji. Realizacja celów stawianych przez Ośrodek ma wspomagać i współgrać z założeniami nowych programów nauczania zatwierdzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Programy te (szczególnie z bloku przyrodniczego) opierają się na pracy w terenie i wykazywaniu związków pomiędzy różnymi dyscyplinami naukowymi. Chcielibyśmy ponadto, aby "zachować od zapomnienia" w świadomości młodego pokolenia, dobra naszej narodowej spuścizny. Pomogło by to w kształtowaniu właściwych postaw zgodnych z zachowaniem tożsamości narodowej i ciągłości tradycji kulturowej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskiej wsi. Stąd wziął się pomysł utworzenia w/w. Ośrodka na bazie małego skansenu obrazującego życie wsi w województwie łódzkim.

Ośrodek Edukacji Ekologicznej i Rekreacji, w Sobieniu gm. Aleksandrów Łódzki, ma za zadanie:

- ❖ nauczanie geografii, biologii, zoologii i ekologii
- ❖ krzewienie idei ochrony środowiska przyrodniczego
- ❖ organizowanie czynnego odpoczynku w kontakcie z przyrodą
- ❖ nauczanie dzieci i młodzieży szacunku dla tradycji i więzi z regionem, w którym się wychowują.

W maju bieżącego roku odbyła się pierwsza edycja terenowych warsztatów dla nauczycieli przyrody przy współpracy Międzywydziałowego Zakładu Nowych Mediów i Nauczania na Odległość UŁ z zakresu "Edukacja multimedialna w bloku przedmiotowym „Przyroda w kl. IV-VI” z zastosowaniem komputerów do opracowania wyników zajęć terenowych.

Do przeprowadzania lekcji geografii ustawiona została klatka meteorologiczna z przyrządami do pomiaru zmian pogodowych. Ogródek morfologiczny służy do przeprowadzania zajęć z obserwacji rzeźby terenu. Zajęcia prowadzone są także w najbliższej okolicy dla poznania krajobrazu fragmentu województwa łódzkiego. Zajęcia z botaniki realizowane są na specjalnie wytyczonych ścież-

kach. Z zakresu zoologii przeprowadzane będą obserwacje pracy mrówek, pszczoł oraz życia i zwyczajów zwierząt zgromadzonych w małym zoo (konie, kozy, owce, kury i ptactwo ozdobne). Zwierzęta te już częściowo przebywają w budynkach wchodzących w skład skansenu.

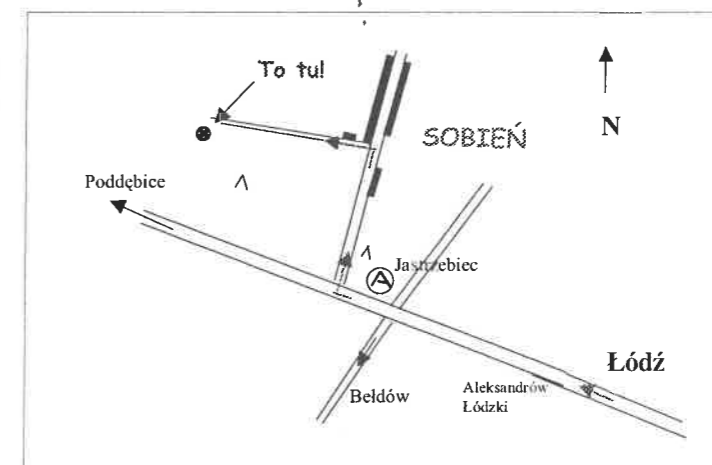
Edukacja ekologiczna prowadzona jest na wszystkich zajęciach, niezależnie od tematu wiodącego, by tworzyć u uczniów emocjonalną więź z przyrodą. Wszelkie formy działania Ośrodka będą miały za zadanie zachęcić dzieci do aktywnego poznawania przyrody. Będzie to możliwe w oparciu o jednodniowe zajęcia odbywające się na terenie Ośrodka i jego okolic. Oprócz zajęć lekcyjnych dzieci i młodzież mogą aktywnie odpocząć na placu zabaw oraz w pobliskim lesie. Na życzenie przyjeżdżających grup organizowane są ogniska z pieczeniem kiełbasek, a także inne atrakcyjne posiłki, ze szczególnym uwzględnieniem dawnych, ludowych potraw. Celem nauczania przedmiotów z bloku przyrodniczego jest przekazywanie uczniom nie tylko jak najszerzej wiadomości, lecz przede wszystkim wyrobienie w nich umiejętności posługiwania się tymi wiadomościami w różnorodnych sytuacjach. Organizować też będziemy cykliczne-majowe Jarmarki Sobienieckie nawiązujące do zwyczajów, tradycji i kultury ludowej.

Wszystkie nasze zamierzenia są konsultowane i realizujemy je pod patronatem między innymi Uniwersytetu Łódzkiego (którego jesteśmy pracownikami) a także Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.

Dojazd do Ośrodka:

- samochodem od granic Łodzi - 15 km.
- autobusem do Jastrzębca, potem 100m. prosto i w prawo drogą asfaltową przez las 1km, przed pierwszym zabudowaniem, skrócić w lewo, w żuźlową drogę, 1km. do Ośrodka.

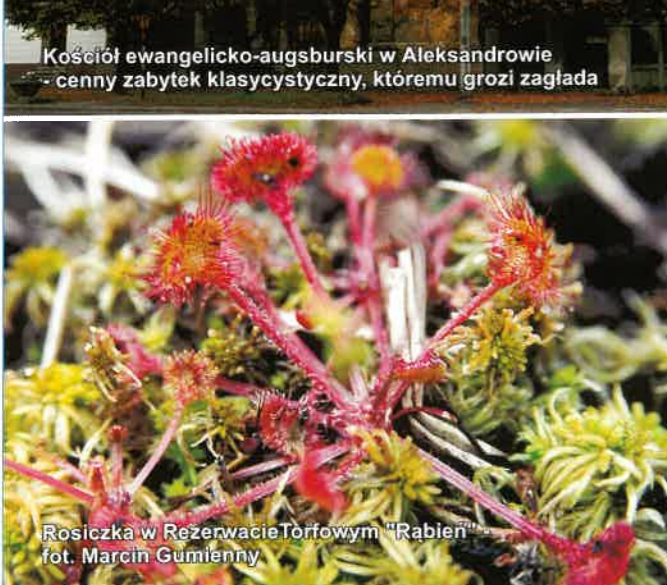
Kontakt:
mgr Ewa Smętkiewicz
i Witold Smętkiewicz
Łódź 90-523
Al. J. Piłsudskiego 7/84
tel. (0-42) 636 69 87 lub 0604060906



Zarastające wyrobiska potorfowe w Rezerwacie "Rąbień" fot. Maria Pigula



Kościół ewangelicko-augsburski w Aleksandrowie - cenny zabytek klasycystyczny, któremu grozi zagłada



Rosiczka w Rezerwacie Torfowiskowy "Rąbień" fot. Marcin Gumienny



Fragмент zabudowy ul. Wojska Polskiego w Aleksandrowie - zabytkowe domytkackie z połowy XIX w. obok przedwojennych kamienic czynszowych fot. Marcin Gumienny

Zapraszamy na trasy

ZBIGNIEW LIPOWSKI

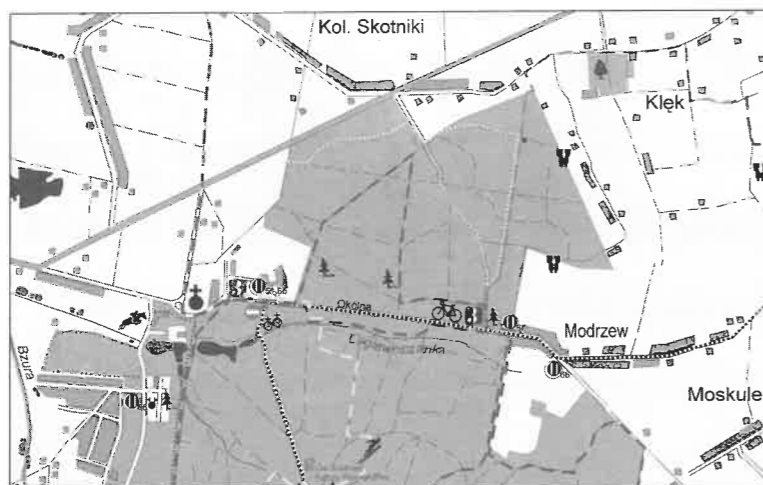
Z Lasu Łagiewnickiego na leśne szlaki

Walory dydaktyczne ścieżki przyrodniczo-leśnej w Lesie Łagiewnickim można znakomicie wzbogacić dwiema oznakowanymi - kolorem żółtym i niebieskim - trasami krajoznawczymi które stykają się bezpośrednio bądź krzyżują z czerwonym „Szlakiem Okolic Łodzi.”

Szlak żółty najwygodniej jest „złapać” w Arturówku przy przystanku autobusowym linii 56 (nieopodal stawu), który prowadzi przez rezerwat Las Łagiewnicki do przystanku autobusowego linii 51 tuż obok zabudowań klasztoru oo. Franciszkanów w Łagiewnikach.

Trasa oznakowana kolorem niebieskim początek bierze u zbiegu ulic Warszawskiej i Wycieczkowej, a więc na trasie autobusu linii 51 zaczynającej się w centrum Łodzi przy Pl. Dąbrowskiego vis a vis Teatru Wielkiego. Można jednak tym szlakiem przejść w kierunku odwrotnym wychodząc na trasę z przystanku autobusowego linii 51 przy klasztorze, a kończąc na ul. Wycieczkowej przy Warszawskiej.

W jednym i drugim przypadku, a więc decydując się na szlak żółty bądź niebieski, nie wolno pominąć Łagiewnik ze wspomnianym już klasztorem i kościołem św. Antoniego, modrzewiowymi kapliczkami św. Antoniego i św. Rocha, zespołem pałacowym Ludwika Heinzla, syna łódzkiego potentata przemysłowego Juliusza Józefa, od 1891 roku właściciela zamku w Turyngii i dziedzicznego tytułu barona. Zarówno ojciec - jak i synowie a w tym i wspomniany wcześniej Ludwik brali aktywny udział w wielu akcjach filantropijnych na rzecz ubogich łódzian, wchodzili w skład zarządów różnego typu stowarzyszeń, angażowali się w budowę szpitali, ochronek i świątyń. Także i łódzka katedra ma ścisły związek z rodziną Heinzlów. Dzisiejszy Marysin, Julianów i Arturówek oraz Las Łagiewnicki to dawne posiadłości ziemskie łódzkich baronów. Ludwik był nie tylko członkiem Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, kolekcjonerem dzieł sztuki i miłośnikiem koni, ale też znawcą kobiet. Sławny romans z arystokratką - hrabianką Walewską - zakończył się ślubem w 1895 roku. Łagiewniki tętniły życiem kulturalnym i towarzyskim do połowy lat trzydziestych ub. wieku, kiedy to Syndyk Masy Upadłościowej przejął ostatecznie budynki fabryczne Heinzlów w Łodzi, a ich dobra zostały rozparcelowane. Z



całej tej dziejowej poźogi bez szwanku wyszedł - jak się wydaje - jedynie Las Łagiewnicki...

Na temat Łagiewnik i Lasu Łagiewnickiego istnieje sporo materiałów źródłowych. Wielokrotnie też pisano o tym w „Wędrowniku”. Zdecydowanie najwartościowsze poznawczo - te dokumentowane zdjęciami i z załączoną kolorową mapką (we wkładce) są publikacje: M. Stopczyński, H. Andrzejewski „Park Krajoznawczy Wzniesień Łódzkich” - „Wędrownik” nr 3/1999 s. 20, Hieronim Andrzejewski „Do rezerwatu Las Łagiewnicki” - „Wędrownik” nr 1/2000 s. 30 i Katarzyny Krakowskiej „Zielony szlak pieszy po PKWŁ” - „Wędrownik” nr 3/1999 s. 28. Ostatnia z wymienionych publikacji dotyczy stosunkowo niedawno wytyczonej i oznakowanej trasy z Łagiewnik przez Kłek, Dobrą, Skoszewy Stare, Lipki, Niesułków, Kolonię Cyrusowa Wola, Dąbrówkę Małą, Polik, Jaroszkę, Byszewy, Bukowiec, Dąbrówkę, Wódkę do Imielnika Starego skąd docieramy już do ul. Strykowskiej w Łodzi.

Oczywiście, nie jest to trasa piesza - jedno, czy nawet - dwudniowa, ale warto ją odbyć dzieląc na etapy, chociażby po jednym o każdej porze roku. Materiały na temat tras pieszych i szlaków rowerowych oraz wartości przyrodniczych i historyczno-krajoznawczych wspomnianych wyżej miejscowości znaleźć można także w wymienionym już „Wędrowniku” nr 3/1999 oraz w nr. 1 „Wędrownika” z bieżącego roku, jako że PKWŁ obejmuje nie tylko fragment Łodzi, ale też i znaczne części Gminy Nowosolna i Gminy Brzeziny.

Wracając jednak do szlaku żółtego i niebieskiego w Lesie Łagiewnickim, to warto zapoznać się z opracowaniem Mirosława Pietrzaka pt. „Śródleśne parafie Rogów” („Wędrownik” nr 4/2000) gdzie autor opisuje pradzieje i współczesność tej części dzisiejszej Łodzi, która już ponad sto lat temu wyparła Puszcze Łódzką - a której pozostałością jest dziś Las Łagiewnicki. Warto również zapoznać się z dwoma tekstami z numeru 1/2000 „Wędrownika” s. 20: Beaty Ostojkiej - „Do świętego w Łagiewnikach” oraz: „Szlakiem okolic Łodzi z Białej do Smardzewa i Łagiewnik”. Co oczywiste, również dobrze z czerwonym „Szlakiem Okolic Łodzi” można odbyć wspaniały spacer z Łagiewnik do Smar-

dzewa skąd powrót do Łodzi zapewniają już połączenia kolejną ze stacją Łódź-Żabieniec i z Dworcem Łódź-Kaliska.

Trzeba pamiętać, że Łagiewniki i Las Łagiewnicki odwiedzają nie tylko turyści, krajoznawcy, miłośnicy przyrody i pielgrzymi. Do szpitali chorób płuc dojeżdżają zarówno lekarze, personel pomocniczy jak i rodziny odwiedzające chorych. Szczególnie w niedziele autobusy bywają przepełnione i nie ma gdzie parkować samo-

chodów. Osoby w podeszłym wieku muszą szczególnie uważać na „niedzielnych” cyklistów i rozhasaną młodzież. Ale za to w tygodniu jest tu spokojnie - choć nie zawsze bezpiecznie. W wakacyjne soboty oczekują w Łagiewnikach dodatkowe atrakcje w ramach cyklu pt. „Muzyka w starym klasztorze”. Można tu wtedy spotkać artystów, radiowców a nawet „wpaść” w oko kamery i stać się mimowolnym bohaterem „Wiadomości Dnia” w lokalnej TV.

VIOLETTA DUDZIŃSKA

Ze Skoszew Starych do Nowosolnej

Opisana trasa była jedną z czterech zaproponowanych przez organizatorów rajdu "Pierwszy dzień wiosny 2001"

21 marca 2001r. młodzież szkół podstawowych i gimnazjalnych przemierzyła ją w poszukiwaniu śladów wiosny. Warta jest jednak polecenia szerszemu gronu, gdyż wiedzie przez tereny o dużych walorach krajoznawczych, krajoznawczych i dydaktycznych.

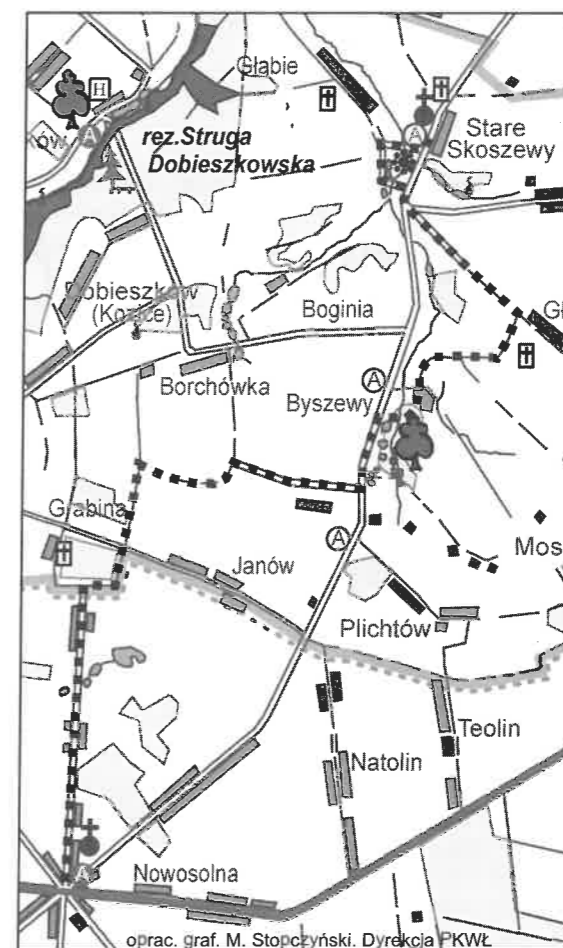
Wycieczkę rozpoczynamy w Skoszewach Starych.

Na starcie podziwiamy kościół, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Skoszewskiej. Od początku XV w. wierni odbywali tu pielgrzymki błagalno - dziękczynne.

Z przystanku kierujemy się ku południu, aby po kilkunastu metrach skrócić w prawo w asfaltową drogę (drogowskaz Skoszewy Stare). Po lewej stronie widzimy wyraźny, półkolisty wał. To resztki grodziska pochodzącego z VI w. n. e. . Idąc prosto przechodzimy przez mostek na Moszczenicy. Dochodzimy do rozwidlenia dróg - skracamy w lewo. Idziemy asfaltową drogą, mogąc po lewej stronie podziwiać obronne usytuowanie grodziska (na skraju wysoczyzny, ponad pradoliną Moszczenicy). Po dojściu do kolejnego skrzyżowania skracamy w lewo, udając się w kierunku ruchliwej drogi Skoszewy - Nowosolna. Skracamy w tę drogę w prawo (ostrożnie !!!). Po przejściu ok. 20m. , przy drogowskazu skracamy w lewo i idziemy w kierunku wsi Głogowiec. Schodzimy z asfaltu na piaszczystą drogę biegnącą wzdłuż lasu (biegnie tędy czarny szlak rowerowy). Wije się ona pomiędzy morenowymi pagórkami. Można z nich podziwiać panoramę okolic Skoszew Nowych.

Przed pierwszymi zabudowaniami wsi Głogowiec dostrzegamy kapliczki na przydrożnym drzewie. Przy kapliczkach skracamy w prawo (opuszczamy czarny szlak rowerowy, który biegnie prosto). Po lewo, na wzgórzu widzimy kępę drzew. Porastają one zabytkowy cmentarz ewangelicki z przełomu XIX i XX wieku. Idziemy połą drogą, która po jakimś czasie skręca w prawo, w kierunku dawnych zabudowań PGR-u w Byszewach. Mijamy po lewo zabudowania byłego PGR-u. Przechodzimy przez mostek na Moszczenicy oraz obok niedawno oddanego do użytku boiska sportowego w Byszewach i skracamy w lewo - w asfaltową drogę. Przed sobą mamy dworek w Byszewach zbudowany pod koniec XVIII w. przez Teodora Plichtę (właściciela Byszew). Możemy podziwiać klasycystyczną architekturę dworku i przeczytać informację, że w latach 1911 - 1931 był tu Jarosław Iwaszkiewicz.

Dalej trasa wiedzie ścieżką, którą zauważamy z prawej strony dworku. Udajemy się nią w kierunku parku, gdzie tuż po wejściu, po prawej stronie ścieżki możemy podziwiać najokazalsze drzewo tego parku - dąb szypułkowy o 6-cio metrowym obwodzie. Drzewo jest całkowicie spróchniałe wewnątrz, siatki chronią je przed dalszym zniszczeniem. Oczywiście jest pomnikiem przyrody. Nieco dalej, po lewej stronie ścieżki mijamy buk, będący również pomnikiem przyrody. Kręta, wyraźna ścieżka wiedzie nas przez park. Po prawo towarzyszy nam Moszczenica z lasem łęgowym. Opuszczamy park i skracamy w prawo. Dochodzimy do ruchliwej drogi Skoszewy - Nowosolna. Po kilkudziesięciu metrach dostrzegamy kapliczkę, skracamy



Trasa wycieczki ze Starych Skoszew do Nowosolnej

przy niej w prawo na asfaltową drogę prowadzącą przez wieś Byszewy (biegnie tędy czarny szlak rowerowy i zielony szlak pieszy). Za wsią droga rozwidla się, a nawierzchnia zmienia się na piaszczystą. Idziemy drogą wśród pól, podziwiając spokój i piękno tego zakątka. Jeśli będziemy mieli szczęście możemy spotkać tutaj stado pasących się saren lub kuropatw. Po prawo widzimy zabudowania wsi Borchówka. Dochodzimy do krzewów aronii, której plantacja towarzyszy na po lewej stronie drogi. Kiedy dojdziemy do skrzyżowania polnych dróg - skręcamy w lewo. Udajemy się w kierunku wsi Grabina. Jej zabudowania towarzyszą nam po lewej stronie. Przechodzimy przez asfaltową drogę z pierszeństwem przejazdu. Wchodzimy do lasu i idziemy prosto, wspinając się pod górę.

STANISŁAW FRĄTCZAK

Trasa rowerowa „Szlakiem drewnianych kościółków” z Łagiewnik do Łek Kościelnych (CZ. I)

Proponuje trasę ze zwiedzaniem obiektów, które bezpowrotnie znikają z krajobrazu Polski. Cieszy fakt, że w bezpośrednim sąsiedztwie tak silnie zurbanizowanej aglomeracji łódzkiej zachowało się skupisko aż 11 drewnianych kościołów, należących do sąsiadujących ze sobą parafii. Gdyby jeszcze przed 14 laty nie spłonęły zabytkowe kościoły w Zgierzu i Szczawinie, byłoby ich 13 na niewiele dłuższej trasie. Tak więc pożary, zab czasu i dążenie parafian do stawiania bardziej trwałych, obszerniejszych i wygodniejszych świątyń, zdają się skazywać drewniane kościółki na nieuchronną zagładę.

Tak stało się z kościołem w Wartkowicach (pow. Poddębicki), gdzie na pustym placu obok nowej świątyni, jako pamiątkę po starym, pozostawiono tylko mense. Obawę może budzić los kościoła w Mąkolicach, naprzeciwko którego stoi od 2 lat okazała świątynia murowana. Stary kościół nie poddawany zabiegom konserwatorskim, może spotkać los podobny do Wartkowickiego.

Troska o los tych ostatnich zabytków drewnianego budownictwa sakralnego skłoniła mnie do przedstawienia poniższej propozycji w nadziei, że dzięki niej poszerzy się grono ich miłośników a więc i obrońców.

Trasa została zaplanowana w dwóch wariantach:

1. o długości ok. 85 km w wycieczce dwudniowej z noclegiem w Piątku (Internat Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Kutnowskiej 19 w terminie od 24 czerwca do 20 sierpnia. Konieczna wcześniejsza zapowiedź najpóźniej z trzydniowym wyprzedzeniem u kierownika Internatu, nr tel. (0-24) 389-41-04)

2. o długości ok. 120 km w wycieczce trzydniowej z dwoma noclegami w Piątku.

W każdej miejscowości z kościołem istnieje możliwość zaopatrzenia w sklepach oraz skorzystania z usług gastronomicznych w Białej (bary „Relaks” i „Rogatek”) Giecznie (bar- restauracja „Leśniczanka”) i Piątku (restauracja „Centrum”).

Trasa przebiega drogami o niezbyt intensywnym

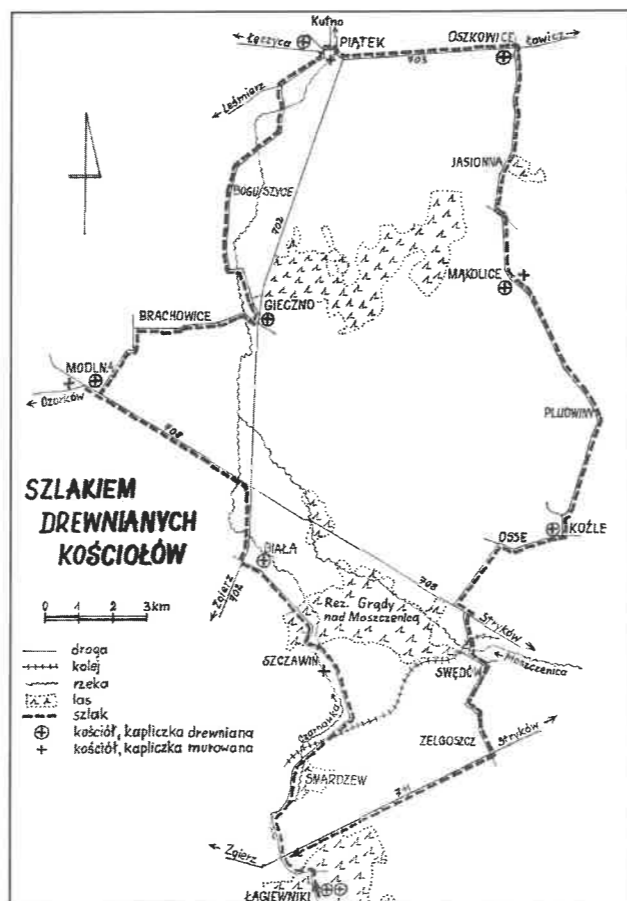
Do tej pory szliśmy przez teren Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich. Droga, którą teraz idziemy jest fragmentem południowej granicy PKWŁ.

Wychodząc z lasu mijamy po lewo fermę strusi. Można ją odwiedzać w godz. 1000 - 1800

Skręcamy w lewo w ul. Grabińską. Jej nazwa nie dziwi - łączy Grabinę z Łodzią. Tuż przed rynkiem w Nowosolnej po lewej stronie oglądamy najstarsze budowle tego osiedla: ewangelicki zbór z połowy XIX wieku, który służył mieszkańcom Nowosolnej do 1987r. - kiedy to został udostępniony nowy kościół. Dzwonnica i plebania - pochodzą również z połowy XIXw.

W rynku kończy się nasza wycieczka.

Zarówno Skoszewy Stare jak i Nowosolna posiadają dogodnie połączenia autobusami miejskimi z Pl. Dąbrowskiego jak i dworcem autobusowym PKS w Łodzi.



ruchu samochodowym, przeważnie o nawierzchni bitumicznej, o gorszym standardzie.

W opisie trasy poza ogólnikową z konieczności prezentacją obiektów uwzględniłem potrzebę informowania chociażby krótko o historii mijanych miejscowości, o środowisku przyrodniczym i jego zagospodarowaniu, o innych zabytkach architektonicznych i miejscach Pamięci Narodowej.

Ponieważ ilość materiału informacyjnego przekracza możliwości pojemnościowe pojedynczego numeru „Wędrownika” będzie on zamieszczany cyklicznie w kolejnych numerach.

Opis trasy z Łagiewnik do Piątku

0.0 Łagiewniki. Start z ul. Wycieczkowej przed skrzyżowaniem z ul. Okólną. W miejscu zwanym Pustelnia, w dolince rzeczki Brzozy najstarsze zabytki architektoniczne Łodzi, dwie drewniane kapliczki kryte gontem z barokowymi wieżyczkami na sygnaturkę.

Obie na planie prostokąta, konstrukcji zrębowej, oszalowane, jednonawowe, jednoołtarzowe, o barokowym wyposażeniu wnętrza.

Kapliczka św. Rocha (pocz. XVIII w.) o dachu trójspadowym i prezbiterium skierowanym na południe. Kapliczka św. Antoniego z 1676 r. była pierwszym kościołem w Łagiewnikach, tutaj przeniesiona w 1682 r. Pokryta dwuspadowym dachem, z prezbiterium skierowanym na północ. Wewnątrz kapliczki wybija źródło ujęte w krytą studzienkę.

Po napełnieniu łagwi (wszak jesteśmy w Łagiewnikach) współcześnie bidonów krystalicznie czystą wodą ruszamy w kierunku ul. Okólnej, którą udajemy się w lewo i za klasztorem skręcamy w prawo w jedną ze ścieżek dojeżdżamy do szosy Zgierz - Stryków.

Po jej przecięciu wjeżdżamy w drogę lokalną do Smardzewa. Mijamy Nowe Łagiewniki, wieś założoną około 1864 r. na karczowisku przez Augusta Karnkowskiego, właściciela Łagiewnik. Wkrótce powstał tu młyn, gorzelnia i apretura sukna. Na lewo od drogi Strefa Chroniona Parku Źródeł Czarnawki o pow. 26 arów, gdzie z 6 źródeł bierze początek rzeczka.

Smardzew. Stara wieś, istniała już w XIV w. Czarnawka płynie w odległości 200 m na prawo od drogi głęboko wcięta dolinką, która w rozszerzeniu z szeregiem stawów tworzy malownicze uroczysko leśne. Teren bardzo urozmaicony topograficznie z kulminacjami powyżej 215 m npm. Stąd nazwa okolicy Smardzewskie Góry. Nadleśniczy Edward Janusz tel. 714-42-59.

Droga biegnąca po zróżnicowanej konfiguracji powierzchni, urozmaicona szeregiem zakrętów, podjazdów i zjazdów przecina tory linii kolejowej Łódź Kal. - Łowicz i prowadzi do wsi Glinnik.

Po ogromnym majątku ziemskim liczącym 207 mórg (koniec XIX w.) i składającym się z licznych folwarków rozrzuconych po okolicy (niektóre o kresowych nazwach: Ukraina, Podole, Wołyń, Smoleńsk) pozostały niektóre zabudowania gospodarcze dawnego folwarku po prawej stronie, a po lewej park podworski założony na przełomie XVII i XVIII w. z bogatym drzewostanem, wśród którego dąb o obwodzie 5 m i 200-letnia czarna topola. W obniżeniu za parkiem, na spiętrzeniach płynącej równoległe do drogi Czarnawki trzy stawy rybne.

Od parku zjeżdżamy w dół w stronę wsi Podole malowniczą aleją obsadzoną 15 bukami o obwodach od 290 - 438 cm i 57 lipami o obwodach dochodzących do 74 cm do 150 cm. Przy kapliczce na skrzyżowaniu skręcamy w lewo, w drogę porośniętą dorodnymi kasztanowcami, owocami, wiodącą do Szczawina Kościelnego.

8.0 Szczawin Kościelny. Dawna wieś królewska. Obecny kościół postawiony na miejscu modrzewiowego, zbudowanego w 1796 r. staraniem franciszkanów z Łagiewnik, który spłonął w 1987 r. Uratowane dwa barokowe ołtarze oraz chrzcielnica stanowią wyposażenie współczesnego.

Za skrzyżowaniem, w głębi po lewo od drogi, nad równoległe płynącą Czarnawką zespół dawnych budynków dworskich, stanowiący kościelne gospodarstwo rolne i ośrodek wypoczynku archidiecezji łódzkiej. Na prawo cmentarz parafialny, zaniedbane groby żołnierzy poległych w I wojnie światowej.

Za mostkiem na Czarnawce przy leśniczówce okazałe 4 dęby, jeden o obwodzie 580 cm. Nie zjeżdżając z drogi o nawierzchni bitumicznej przecinamy wschodni fragment szczawińskiego lasu, którego północną część stanowi rezerwat przyrody. „Grądy nad Moszczenicą” obejmujący 42 ha lasu jodłowego i chroniący 13 gatunków ginących roślin.

Mijając z prawej strony wioskę letniskową Cyprianów zmierzamy w stronę Białej.

12.0 Biała. Na skraju wsi po lewej stronie drogi cmentarz parafialny, na którym zbiorowa mogiła około 150 żołnierzy polskich, głównie z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, stacjonującego w Łodzi, którzy zginęli w boju o pobliskie Kębłiny w dniu 7/8 09.1039 r.

Za cmentarzem parafialnym cmentarzysko z epoki brązu. Wśród wydobytych w 1936 r. zabytków urna grobowa ornamentowana swastykami - symbolami słońca.



(fot. Stanisław Frątczak)

Biała. Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

W rozwidleniu dróg kościół par. p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła z 1778 r. fundacji sędziego łęczycyckiego Franciszka Wilkanowskiego. Najmniejszy z drewnianych kościołów na trasie o kubaturze 1050 m³. Drewnianej konstrukcji zrębowej, oszalowane, kryte gontem, z wieżyczką na sygnaturkę. Fasada zwieńczona szczytem barokowym z wolutami.

Wnętrze podzielone słupami na 3 nawy, wyposażone w 3 wczesnobarokowe ołtarze. Za wielobocznie zamkniętym prezbiterium mogiła 3 powstańców z 1863 r.

Na lewo od kruchty oryginalny pomnik poświęcony parafianom - ofiarom II wojny światowej. Obok założona na planie kwadratu, drewniana dzwonnica konstruk-

cji słupowej, oszalowana deskami, nakryta namiotowym dachem gontowym.

Ulicą Kościelną jedziemy do centrum wsi. Po lewej budynek szkoły z tablicą upamiętniającą zbrodnię Wehrmachtu popełnioną we wrześniu 1939 r. na szesnastu mieszkańcach Białej. Po prawej obelisk z płaskorzeźbą popiersiem Marszałka Piłsudskiego - miejsce patriotycznych uroczystości Gminy Zgierz.

Ze skrzyżowania z drogą 702 Zgierz - Piątek kierujemy się w prawo i dojechawszy w Warszycach do skrzyżowania z drogą 708 Ozorków-Stryków skręcamy w lewo. Jest to średniowieczny szlak drożny wiodący od Inowłodka przez Brzeziny, Stryków, Modlną do Łęczycy. Od 1915 roku prowadziła tędy linia kolei wąskotorowej Krośniewice-Łęczycza-Ozorków-Stryków zbudowana przez niemiecką armię.

Od tego miejsca aż do Koźła trasa będzie przebiegała przez tereny zwycięskich walk toczonych od 10 - 12 września 1939 przez Armie „Poznań”, które do historii przeszły pod nazwą Bitwy nad Bzurą.

Po przekroczeniu mostu na Czarnawce (lewy dopływ Moszczenicy, długość 13 km, spadek 4,9 ‰ III klasa czystości wód) mijamy z lewej strony resztki zespołu dworskiego. Za parkiem droga, wysadzana jesionami, prowadząca do domu mieszkalnego z około 1914 r. i młyna nad Czarnawką, przebudowanego w 1926 r.

Dalej na lewo w odległości 100 m od drogi zwarta zabudowa wsi **Bądków**. Po przejechaniu strugi Jasionka, lewobrzeżnego dopływu Czarnawki, droga w tunelu utworzonym przez wiekowe akacje stromym podjazdem przecina las Kotowice.

Po wyjeździe z lasu na prawo wieś Celestynów i tereny eksploatacji żwiru, która zniwelowała najwyższą kulminację okolicy wynoszącą 160,6 mn.p.m.

Na lewo na skraju lasu Katarzynów miejsce dostosowane do postoju i odpoczynku. Dalej droga biegnąca wzdłuż północnej lizjery lasu uskokowo opada po krawędzi. Wyżyny Łódzkiej ku Modlnej odstawiając rozległy widok na obniżeniu Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej aż po widoczną stąd Górę św. Małgorzaty.

20.0 Modlna. Po lewej stronie mijamy pozostałości zabudowy gospodarczej dawnego folwarku, dalej park podworski. Wieś pierwszy raz wzmianko-



(fot. Stanisław Frątczak)

Modlna. Kościół par. pw. św. Stanisława.

wana w 1392 r. należała do rodu Modlińskich herbu Tępa Podkowa.

Kościół par. p.w. św. Stanisława bpa z XVII / XVIII w. Budowla drewniana o konstrukcji zrębowej, oszalowana. Dach czterospadowy. Wnętrze jednokolumnowe, wystrój przeważnie barokowy. Najstarszy zabytek - kamienna kropielnica z XV w. W przybudowanej kaplicy murowanej renesansowy nagrobek. M. Warszzyckiego herbu Abdank. W podziemiach grobowa krypta. W murek otaczający cmentarz przykościelny wkomponowana murowana dzwonnica dwuarkadowa pokryta dachówką.

W rozwidleniu dróg do Ozorkowa i Leśmierza cmentarz par. z klasycystyczną kaplicą murowaną z 1886 r.. W głębi wzorowo utrzymana kwatera z grobami 142 żołnierzy 17 Dywizji Piechoty poległych w 1939 r. Miejsce rocznicowych obchodów Bitwy nad Bzurą.

Powrót na wysokość parku i skręt w lewo, wg drogowskazu, w drogę do Gieczna opadającą w szeroką dolinę Strugi (lewego dopływu Moszczenicy) a następnie wspinającą się na pasmo morenowych wzniesień, ostatnich na północnym przedpolu Wyżyny Łódzkiej.

Dojechawszy do podnóża wzniesień skręcamy obok przydrożnego krzyża w prawo. Wieś Brachowice Nowe, reprezentuje klasyczny typ rzędówki (obok Brachowic Starych, wsi istniejących już od XII w.) W drugiej z kolei zagrodzie zachowała się widoczna z drogi, jedyna na trasie, drewniana chata budowana w zrąb i kryta słomą, niestety opuszczona i niszcząca.

Mijamy skrzyżowanie ze wsią Wypychów (we wsi aleja lipowa ok. 35 drzew o obw. 160-290 cm) a potem przejeżdżamy po moście na Moszczenicy. Po prawej osada młyńska Gać. Przed 1369 r. stał tu młyn zwany Rudnym, który pełnił prawdopodobnie funkcję huty lub kuźni. Później był młynem zbożowym wodnym, obecnie o napędzie elektrycznym.

26.5 Gieczno. Pierwsze wiadomości o wsi z 1369 r. W latach 1543-1565 Gieczno było miastem. Po dojechaniu do drogi 702 skręcamy w lewo. Na prawo w głębi dawny folwark. Przy drodze do niego murowana kapliczka z czwartego ćwierćwiecza XIX w.

Kościół par. Wszystkich Świętych. Zbudowany w 1717 r. z fundacji ks. Jana Pokrzywnickiego. Najwięk-



(fot. Stanisław Frątczak)

Gieczno. Kościół par. pw. Wszystkich Świętych.

szy z drewnianych kościołów na trasie o kubaturze 2250m³.

Konstrukcji zrębowej, oszalowany. Dach dwuspadowy. Wnętrze trójnawowe ze stropem płaskim o jednakowej wysokości. Wyposażony w 5 ołtarzy barokowych, główny z bramkami.

Za kościołem na prawo od drogi cmentarz par. z końca lat dwudziestych XIX w.

Przy głównej alei cmentarza kamień pamiątkowy poświęcony 157 żołnierzom 17 i 14 Dywizji Piechoty pochowanych tu w 1939 r., w 1952 r. ekshumowanych do Łęczycy.

Po przekroczeniu jezdnia na drugą stronę kierujemy się w lewo obok rozlewni gieczyńskiej wody mineralnej Eko - Plus, doprowadzonej tu 2,5 kilometrowym rurociągiem ze źródła ze wsi Wypychów. W okolicy poza bogatymi złożami węgla brunatnego znajdują się odwierty bardzo wydajnych samowypływowych wód termalnych o właściwościach leczniczych.

Za restauracją „Leśniczanka” skręcamy w prawo, w ul. Podleśną, którą dojeżdżamy do wsi Borowiec, dawnej osady młyńskiej rozrośniętej potem w wieś. Od środka wsi za krzyżem skręcamy w lewo, do mostu na Moszczenicy (Prawy dopływ Bzury, długość 5 km, spadek 3 ‰, III kl. czystości wód). Nad brzegiem rzeki odpoczynek. Od mostu asfaltową drogą kierujemy się na północ do Boguszyca. Jesteśmy na Równinie Łowicko-Błońskiej charakteryzującej się niskim stopniem zalesienia i rozwiniętą gospodarką rolniczą. Boguszyce i okoliczne wsie znane są z wczesnych upraw warzywniczych w tunelach foliowych.

Na końcu wsi nieczynny młyn przy moście na Moszczenicy. Dalej wieś Pokrzywnica. Pierwsza wzmianka z 1346 r. Siedziba znanego w łęczyckim rodu Pokrzywnickich.

Po lewo ruiny dawnej zabudowy folwarcznej i zdeprawowany park podworski. Droga prowadzi między stawami hodowlanymi, zasilanymi w wodę przez płynącą obok Moszczenicę. Rzekę po trzykroć przekraczamy obok wsi Młynów. Po lewej w głębi w częściowej ruinie budynku mieszkalne i gospodarcze po dawnej cukrowni.

Po dotarciu do drogi Leśmierz -Piątek skręcamy w prawo.

36.5 Piątek. Do Piątku wjeżdżamy ulicą Pokrzywną, z której skręcamy w ul. Kościelną. Po prawej kościół par. p.w. św. Trójcy z XV w. Gotycki, murowany, oskarpowany. Od północy przy nawie kaplica. Wnętrze bogato wyposażone przeważnie w stylu baroku, częściowo późnego renesansu i klasycyzmu. Obok, murowana czworościenna dzwonnica klasycystyczna z pocz. XIX w. Po lewo murowany budynek kościoła mariańskiego z pocz. XX w.

Po dojechaniu do ul. Łęczyckiej skręt w lewo do ul. Literackiej, przy której cmentarz par. Obok głównej alei kościół drewniany p.w. św. Wawrzyńca z 1753 r. Poprzedni w XVI w. był siedzibą Bractwa Literackiego. Obecny konstrukcji zrębowej, oszalowany. Prezbiterium zamknięte prostokątnie i zwrócone nietypowo, na zachód. Wyposażenie wnętrza w trzy ołtarze w stylu rokoka. Ołtarz główny z bramkami. W środku drewniane rzeźby świętych.

Na lewo od wejścia była zbiorowa mogiła około 260 żołnierzy polskich, poległych w 1939 r. (ekshumowani na cmentarz w Łęczycy). Z cmentarza wracamy ul. Łęczycką na Rynek, z którego ul. Kutnowską udajemy się do budynku Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa. Przy ulicy miejsce pamięci poświęcone żołnierzom 14 Dywizji Piechoty, która zdobywała Piątek w 1939 r.

Powrót na Rynek, na którym pomnik w formie kompozycji geometrycznej symbolizujący centralne położenie Piątku w Polsce. Pierwsze wiadomości o Piątku z 1241 r. Najpierw był własnością księżęcą, potem arcybiskupią. W latach 1339-1870 na prawach miasta.

Do XVII wieku Piątek otoczony był murami z dwoma bramami. Odgrywał znaczną rolę wśród miast woj. łęczyckiego. Piątek słynął z produkcji świetnego piwa. Niszczony kilkakrotnie przez pożary i wojny, ostatnio w 1939 r.

Z Rynku ul. Senatorską dojeżdżamy do ul. Łowickiej, którą przecinają rzeka Moszczenica z prawym dopływem Maliną. Po lewej obelisk poświęcony 44 Polakom rozstrzelanym przez Wehrmacht w 1939 r. Za Maliną po lewej park miejski z XIX w.



(fot. Stanisław Frątczak)

Piątek. Kościół pw. św. Wawrzyńca.

Zwiedzanie kościołów na trasie jest możliwe, chociaż nie gwarantowane, po uprzedniej zapowiedzi z co najmniej dwudniowym wyprzedzeniem pod następującymi numerami telefonów: Biała (0-42) 717-83-42, Modlna (0-42) 710-13-70, Gieczno (0-42) 717-83-20, Piątek i Ciechosławice (0-24) 722-11-69, Łeki Kościelne (0-24) 52-12-16, Oszkowice (0-46) 838-24-20, Waliszew (0-46) 838-25-84, Makolice (0-42) 719-55-50, Koźle (0-42) 719-67-74. Najlepiej dzwonić po godz. 20-tej.

Dla rozszerzenia i pogłębienia wiedzy krajoznawczej o obiektach na trasie proponuję przeczytać następujące pozycje:

1. B. Olszewski „Tum, znaczy dom”, Łódź 1999, Wyd. Literatura
2. „Przewodnik po Łęczycy i powiecie łęczyckim”, Łęczycza 2000, Tow. Miłośników Ziemi Łęczyckiej
3. „Województwo łódzkie-przewodnik”, Praca zbiorowa, Warszawa 1972, Wyd. Sport i Turystyka

Propozycje tras samochodowych i autokarowych po Regionie Łódzkim

I. Trasa 2 dniowa - „Z rzeką Wartą w tle”

Łódź - Pabianice - Łask - Zduńska Wola - Sieradz - Złoczew - Czarnożyły - Wieluń - Załęczne Wielkie (nocleg) - Bełchatów - Piotrków Trybunalski - Łódź.

Pabianice - najstarsze ślady osadnictwa pochodzą z przełomu X i XI w. Prawa miejskie otrzymały w XIV w., należały do dóbr arcybiskupów krakowskich. XIX w. to rozwój przemysłu włókienniczego.

Zabytki - renesansowej zamek wzniesiony w l. 1565-71

- kościół parafialny z l. 1583-88
- domy tkaczy z 1 pół. XIX w;
- fabryki
- klasycystyczny kościół ewangelicki
- dom w którym mieszkał św. o. Kolbe

Łask - prawa miejskie otrzymał w 1422 r. Z Łasku pochodzi Prymas Jan Łaski.

Zabytki - kościół parafialny p.w. NPM z l. 1525-28;
- Kościół drewniany z XVIII w.;

Zduńska Wola - miejscowość tworzą 2 osady średniowieczne Zduny i Zduńska Wola. XIX w. To rozwój przemysłu włókienniczego.

Zabytki - dworek Złotnickich - dawnych właścicieli miasta;

- Domy tkackie z XIX w. i dom św. Ojca Kolbe;
- Sieradz** - 1136 - siedziba kasztelana i prawa miejskie ok. 1255 r.

Zabytki - zachowany średniowieczny układ urbanistyczny z ruinami zamku;

- kościół famy z ok. 1370 r.;
- kościół i klasztor dominikanów;
- kamienica królewska z XV w.;

Złoczew - miejscowość znana od 1496 r. prawa miejskie ok. 1605 r. Władze carskie w 1870 r. odebrały prawa miejskie.

Zabytki - kościół i klasztor pobernardyński z początku XVII w.;

- kościół parafialny z l. 1603 -19;

W okolicach Złoczewa liczne wydmy śródlądowe.

Wieluń - prawa miejskie otrzymał przed 1282 r.. Zamek i mury obronne z XVI w. Miasto zostało zniszczone w czasie "Potopu" i w 1939 r..

- Zabytki - Brama Krakowska z XIV w.;
- pozostałości murów miejskich z XIV w.;
- kościół i klasztor reformatów z 1629 r.
- kościół popijarski z XVII w.

- dawny klasztor i kościół pobernardyński zbud. w latach 1612 -1615;

Załęczne Wielkie - nocleg w "Nadwarciańskim Grodzie" tel.(043) 843 44 37, możliwość przeprowadzenia zajęć edukacji ekologicznej oraz "zielonych szkół". Teren Załęczniańskiego Parku Krajobrazowego. (Patrz „Wędrownik” nr II/2001)

Drugi dzień

Możliwość zwiedzania rezerwatów geologicznych "Węże" i "Szachownica" oraz kopalni odkrywkowej i muzeum w Bełchatowie.

Piotrków Trybunalski - prawa miejskie ok. 1292 r. Trybunał koronny w l. 1578 1792. Zabytki - zabytkowy zespół urbanistyczny starego miasta;

- kościół poddominikański z XV w.;
- zamek królewski (muzeum) z l. 1511-1521 r.;
- kościół pojezuicki z l. 1696 -1727; kościół i klasztor bernardynów z l. 1626 - 43;
- kościół i klasztor dominikanek z 1 pół. XVII w.;

Uwaga: trasę można wzbogacić dołączając zwiedzanie Działoszyna z licznymi wapiennikami, ruinami późnorenansowego pałacu i kościołem z 1787 roku.

II. Trasa 2 dniowa - "Spotkanie z Pilicą"

Łódź - Kurowice - Rokiciny - Ujazd - Tomaszów Mazowiecki - Spała - Inowłódz - Poświętne - Anielin - Inowłódz - Smardzewice (Stacja Hodowli Żubrów Książ) - Sulejów - Piotrków Trybunalski - Ręczno - Majkowie - Bąkowa Góra - Przedbórz - Wielgomłyny - Kobbiele Wlk. - Gidle - Radomsko - Kamieńsk - Bełchatów - Pabianice - Łódź

Kurowice - wieś istniała już w pół. XIV w. Kościół neogotycki w którego wież liczne pociski artyleryjskie z czasów I wojny światowej

Rokiciny - wieś lokowana w 1505 r. Były stacja przeładunkowa dla Łodzi do momentu połączenia Łodzi linią kolejową z Kuluszkami.

Ujazd - pierwsza wzmianka pochodzi z 1238 r. Prawa miejskie w 1428 r.

- Zabytki - kościół barokowy z lat 1678 - 80.;
- Dzwonnica z końca XVIII w.;
- Pałac Ostrowskich z 1812 r.;

Tomaszów Mazowiecki - założony przez Tomasza Ostrowskiego. W 1829 r. otrzymał prawa miejskie. W XIX w. rozwój przemysłu włókienniczego.

Zabytki - dawny pałac Ostrowskich, obecnie muzeum;

- kościół p.w. Św. Antoniego z XIX w. ;
- domy tkaczy z XIX w.;
- Rezerwat Geologiczny "Niebieskie Źródła" oraz Skansen Rzeki Pilicy i Nadpilicza.

Spała - od 1886 r. przebywali tutaj carowie Rosji na polowaniach. W okresie międzywojennym teren polowań prezydentów II Rzeczypospolitej oraz miejsce obchodów dożynek prezydenckich.

Zabytki - budynki z 2 pół. XIX w. Zbudowane dla administracji i gości carskich;

- kościółek w stylu zakopiańskim;
- posąg żubra;

Siedziba Spalskiego Parku Krajobrazowego. Możliwość prowadzenia zajęć z edukacji ekologicznej na wytyczonej ścieżce edukacyjnej.

Inowłódz - ślady osadnictwa pochodzą z V - VI w. W pół. XII w. istniała tu komora celna przy przeprawie przez Pilicę. W pół. XIV w. Uzyskał prawa miejskie. Gotycki zamek wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego znajdował się poza murami obronnymi. W 1870 r. utrata praw miejskich.

- Zabytki - kościół romański p.w. Św. Idziego;
- Kościół parafialny z 1520 r., przebudowany w XIX w.;
- Ruiny zamku z XIV w.;

Poświętne - kościół barokowy i zespół klasztorny. **Anielin** - szaniec "Hubala", miejsce śmierci mjr Henryka Dobrzańskiego.

Smardzewice - wieś znana od 1399 r. W pobliżu znajduje się Stacja Hodowli Żubrów "Książ".

Sulejów - prawa miejskie w 2 pół. XIII w. Miasto słynęło z produkcji wapna.

Zabytki - opactwo cystersów w Podklasztorze założone przez Kazimierza Sprawiedliwego w 1176 r.;

Piotrków Trybunalski - prawa miejskie ok. 1292 r. Trybunał koronny w l. 1578-1792.

Zabytki - zabytkowy zespół urbanistyczny starego miasta;

- kościół poddominikański z XV w.;
- zamek królewski (muzeum) z l. 15110-21;
- kościół pojezuicki z l. 1696 -1727; kościół i klasztor bernardynów z l. 1626 - 43;
- kościół i klasztor dominikanek z 1 pół. XVII w.;
- Nocleg - całoroczne schronisko młodzieżowe tel. (044)647-09-05 lub baza hotelowa w mieście

Drugi dzień

Ręczno - wieś znana od 1399 r.

Zabytki - kościół barokowy z XVIII w. przebudowany w XIX w.;

Majkowie - wieś znana od 1398 r. Ruiny zamku z poł. XVI w.

Bąkowa Góra - wieś znana od 1340 r.

Zabytki - ruiny zamku z XIV w.;

Walory przyrodniczo-turystyczne Regionu Łódzkiego

JADWIGA RUSZKOWSKA

Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki

Park Krajobrazowy Międzyrzecza Warty i Widawki został powołany uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Sieradzu z dnia 14 września 1989 roku w celu ochrony cennych walorów przyrodniczo-krajobrazowych.

W wyniku prac nad planem ochrony Parku dokonana została korekta granic i odstąpiono od formalnego wydzielenia otuliny. W rozporządzeniu Wojewody Sieradzkiego z dnia 20 października 1998 r. ustalone zostały nowe granice i zatwierdzony Plan ochrony Parku Krajobrazowego Warty i Widawki. W obecnych granicach PKMWiW leży na terenie 9 gmin: Widawa, Ko-

- Kościół parafialny z XV w. Przebudowywany w XVII i XVIII w.;

- Dawny dwór Małachowskich z XVIII w. (obecnie dom pracy twórczej);

Przedbórz - prawa miejskie nadał Władysław Jagiełło w 1405 r.

- Zabytki - ruiny zamku z XI w.;
- kościół parafialny zbudowany ok. 1340 r.;
- Muzeum Ludowe

- ratusz klasycystyczny z l. 1820-26;

Wielgomłyny - wieś znana od 1393 r.

Zabytki - kościół i klasztor paulinów z 1465 r. (przebudowany w XVIII w.) liczne relikty gotyckie;

W pobliżu park w Odrowążu - rośnie tu najstarszy cis w województwie łódzkim (pomnik przyrody)

Kobbiele Wielkie - wieś znana od 1386 r. Tutaj urodził się Władysław Stanisław Reymont

Gidle - wieś znana od 1394 r.

Zabytki - kościół drewniany z XV w.;

- kościół i klasztor dominikanów, wybudowany w l. 1632-55;

- kościół parafialny z połowy XVIII w.;

Radomsko - wieś znana od XII w. Prawa miejskie przed 1266 r.

Zabytki - średniowieczny układ urbanistyczny;

- kościół i klasztor franciszkanów z XIV w. Przebudowany w XVII w.;

- kościół parafialny z l. 1869-76 św. Lemberta;

Kamieńsk - prawa miejskie w 1374 r.

Zabytki - kościół parafialny z l. 1899-1904, został wzniesiony na miejscu dawnego z XVI w.;

Bełchatów - najgłębsza kopalnia odkrywkowa w Europie. Możliwość obejrzenia wyrobiska z punktu widokowego - Muzeum Regionalne.

Informacje przyrodniczo - krajoznawcze nt. Parków Krajobrazowych: Spalskiego, Sulejowskiego, Przedborskiego, znaleźć można w nr. I, II, III / 2000 Kwartalnika Pracowni Regionalnej Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK - "Wędrownik"

prezentują się przełomowe odcinki doliny Warty, gdzie wysokości względne stoków dochodzą do 45 m, na powierzchni ukazują się stare utwory wapienne. W obrębie dolin można zaobserwować 3 terasy akumulacyjne, ich stoki urozmaicone są dolinkami pobocznymi różnej genezy. W strefach przystokowych widoczny jest wypływ wód podziemnych na powierzchnię w postaci licznych wysięków, młak, wycieków i źródeł warstwowo-przelewowych.

Z dolinami rzek, zwłaszcza z przełomowymi odcinkami Warty związane są najatrakcyjniejsze partie krajobrazu z ciągami widokowymi z wysokich brzegów na rozległą dolinę.

Szczególne walory krajobrazowe tego terenu zaobserwować można ze skarpy warciańskiej od Belenia do Strońska oraz w okolicach Konopnicy, Strobina, Majaczewic i Strumian.

Meandrujące rzeki, liczne starorzecza, obszary wydmore i torfowiska to kolejne, cenne przyrodniczo i krajobrazowo obszary Parku. Wyjątkowe pod tym

względem są okolice Szynkielowa, gdzie rozległe torfowisko bezpośrednio sąsiaduje z wydma śródlądową. Wysoką wartością przyrodniczą wyróżniają się również torfowiska w dolinie Niecieczy oraz ukryte wśród torfowisk ujście Oleśnicy do Warty pod Szynkielowem.

Wszystkie partie dolin charakteryzują się mozaikowością pokrycia: łąki przepłatają się z roślinnością nadrzeczną, wokół starorzeczy i torfowisk chłopskie lasy wcinają się nieregularnie w pola uprawne. Ciekawa pod względem przyrodniczym jest obudowa biologiczna rzek i strumieni, stanowiąca ostoję dla wielu gatunków ptaków.

Lasy w Parku stanowią tylko niespełna 25% ogólnej powierzchni. Przeważają sztucznie wprowadzone zbiorowiska borowe, a zespoły naturalnych borów bagiennych, łęgów i grądów zachowały się w niewielkich fragmentach.

Stosunkowo małe zmiany w środowisku przyrodniczym związane z działalnością człowieka przyczyniły się do botanicznej atrakcyjności tego terenu. Roślinność segetalna reprezentowana jest przez tak interesujące gatunki jak misiurek drobny, goździc okółkowy, połonicznik kosmaty, jaskier polny, miłek letni, miłek szkarłatny, bniec dwudzielny, czyściec roczny i mak piaszkowy.

Na terenie Parku Krajobrazowego Międzyrzecza Warty i Widawki stwierdzono występowanie ponad 600 gatunków roślin naczyniowych. We florze Parku reprezentowane są różnorodne grupy siedliskowe, co pozostaje w ścisłym związku z charakterem roślinności tego obszaru. Oprócz gatunków lasów liściastych, mieszanych i borowych, liczne są tu rośliny związane z torfowiskami, wilgotnymi łąkami, szuwarami, wodami oraz

innymi siedliskami podtopionymi, przynajmniej okresowo. Można spotkać tu rosiczkę okrągłolistną, żurawinę błotną, borówkę bagienną, bagno zwyczajne, wełnianki, liczne gatunki mchów. W niektórych punktach Parku istotnym elementem jego flory są także gatunki kserotermiczne.

Flora Parku jest niezbyt bogata w gatunki chronione a dość bogata w rzadkie i interesujące z wybranych grup siedliskowych, głównie rośliny hydro- i higrofilne a więc te, które związane są z wszelkimi siedliskami wodnymi, nawodnymi i bagiennymi. Dość liczną grupę stanowią też gatunki kserotermiczne i w różnym stopniu ciepłolubne, które spotyka się w miejscach, gdzie występują margle wapienne lub żwirowe pagórki morenowe.

To właśnie rośliny z wymienionych powyżej grup oraz gatunki leśne stanowią najważniejsze z geobotanicznego punktu widzenia element flory Parku i decydują o jej charakterze.

Na obszarze Parku stwierdzono występowanie 30 gatunków roślin chronionych, w tym 19 - całkowicie a 11 - częściowo chronionych.

Rośliny rzadkie w skali kraju są grupą liczniejszą i stanowią 25% (154 gatunki) całej flory. Najliczniejsze wśród nich są gatunki muraw kserotermicznych i ciepłolubnych okrajków.

Dla zachowania najcenniejszych walorów przyrodniczych Parku utworzono na jego terenie 4 rezerваты przyrodnicze:

❖ Rezerwat florystyczny „Winnica” o powierzchni 1,54 ha, utworzony w 1995 roku w celu

zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych muraw i zarośli kserotermicznych znajduje się nieopodal Wielkiej Wsi w gminie Burzenin. Obejmuje skarpe z odkrywką margla jurajskiego z murawami i zaroślami kserotermicznymi. Występujące tu ciepłolubne rośliny, związane z podłożem wapiennym stanowią jedyne w środkowej Polsce stanowisko murawy kserotermicznej o wyglądzie stepu kwietnego. Obok zarośli tarniny z ligustrem i berberyseem rośnie tu dzwonek boloński, dzwonek syberyjski, aster gawędka, koniczyna długokłosa, liczne gatunki róż, w tym rzadka róża skórzasta.

❖ Rezerwat przyrody „Korzeń” o powierzchni 34,93 ha utworzony w 1998 roku, obejmuje kompleks bagien śródlęśnych o dużej wartości przyrodniczej. Celem utworzenia rezerwatu jest ochrona dużej powierzchni torfowiska o charakterze przejściowym oraz dobrze zachowanych biocenoz olsu torfowcowego i olsu porzeczkowego. Na obszarze torfowiska występuje wiele liczebnie bardzo dużych populacji chronionych i rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Dzięki temu jest to wyjątkowo cenne miejsce w skali nie tylko regionu ale i kraju. Do gatunków roślin chronionych i rzadkich występujących na terenie rezerwatu należą między innymi: rosiczka

okrągłolistna, widłak jałowcowaty, grzybienie północne, widłak torfowy, bagno zwyczajne, modrzewnica zwyczajna, tojeść bukietowa i borówka bagienna. Obszar rezerwatu jest szczególnie cenny jako stanowisko lęgowe dla ptaków, zwłaszcza żurawia i brodziec samotnego, miejsce rozmnażania płazów, matecznik dla ssaków - bobrów i dzików.

❖ Rezerwat przyrody „Holda” o powierzchni 71.24 ha, utworzony w 1998 roku obejmuje kompleks dobrze zachowanych, naturalnych lasów niżowych. Krajobraz rezerwatu, jak na warunki niżowe, jest bardzo zróżnicowany. Na stosunkowo niewielkiej powierzchni występują tu płaty grądu subkontynentalnego, łęgu jesionowo-olszowego, olsu porzeczkowego, śródlądowego boru wilgotnego i subatlantyckiego boru świeżego o typowo rozwiniętej strukturze i w większości właściwym składzie florystycznym. Strome skarpy doliny Warty porastają zdegenerowane fitocenozy grądowe. Obniżenia bardziej wilgotne i żyźniejsze porastają w różnym stopniu wykształcone płaty olsów, łęgów i borów wilgotnych trzęślicowych. O wartościach florystycznych rezerwatu stanowi 128 udokumentowanych gatunków, wśród których 4% stanowią gatunki chronione ściśle m. in.: widłak jałowcowaty, lilia złotogłów, sromotnik bezwstydy. Zróżnicowana fizjonomia borów, z dominacją sosnowego starodrzewu i dobrze rozwiniętą warstwą krzewów warunkuje istnienie wielu form faunistycznych. Rezerwat posiada warunki doskonałego matecznika - miejsce schronienia i rozrodu wielu gatunków zwierząt. Występuje tu także stanowisko lęgowe bardzo rzadkiego ptaka z rodziny kaczkowatych - tracza nurogęsia.

❖ Rezerwat przyrody „Grabica” o powierzchni 8,26 ha, położony w gminie Sędziejowice, utworzony w 2000 roku obejmuje kompleks torfowisk przejściowych i niskich oraz eutroficznych bagien z udziałem licznych gatunków roślin rzadkich i chronionych, o wysokich walorach przyrodniczych i krajobrazowych w dolinie rzeki Grabi. Występują tu gatunki roślin podlegające ochronie ścisłej i gatunki rzadkie, między innymi: widłak torfowy, widłak goździsty, grązel żółty, storczyk krwisty, rosiczka długolistna, kosaciec żółty, pałka szerekolistna.

Rezerwat jest miejscem gniazdowania i żerowania wielu zwierząt, w tym wyjątkowo rzadkich oraz chronionych.

W Parku Krajobrazowym Międzyrzecza Warty i Widawki ochroną pomnikową objętych jest 56 obiektów. Są to okazałe drzewa rosnące przede wszystkim w obrębie założen dworsko-parkowych.

Innymi obiektami przyrodniczymi na terenie Parku objętymi ochroną są użytki ekologiczne między innymi:

❖ Rzeką Grabia - użytek utworzony w 1993 roku obejmujący rzekę w obrębie koryta na obszarze 40,6 ha. W granicach Parku Grabia płynie na odcinku 8,5 km.

❖ „Góra Charlawa” - utworzony w 1993 roku, obejmuje wierzchołkową partię pagórka kemowego na pow. 0,99 ha, w gminie Widawa. Stanowisko roślinności kserotermicznej z wieloma gatunkami chronionymi.

❖ „Rembieszów” - utworzony w 1995 roku w gminie Zapolice obejmuje bagna śródlęśne.

❖ „Dąbrowa II” - utworzony w 1996 roku w gminie Sieradz na terenie lasów państwowych Nadleśnictwa Sieradz. Obejmuje kompleks bagien śródlęśnych na obszarze terasy akumulacyjno-nadzelewowej doliny Warty.

Niezależnie od walorów przyrodniczych i krajobrazowych, z obszarem doliny Warty wiążą się cenne wartości kulturowe. Odkryto i udokumentowano na tym terenie ślady osadnictwa pradziejowego charakterystyczne dla niemal wszystkich okresów rozwoju różnych

kultur osadniczych. Szczególne wartości naukowe mają stanowiska archeologiczne w Strobiniu /kurhan z okresu rzymskiego/, Osjakowie, Konopnicy, Siemichowie, Burzeninie i Widawie. Zabytkowe układy urbanistyczne funkcjonują od wieków w miejscowościach Widawa, Burzenin, Chojne.

Na dziedzictwo kulturowe tego terenu składają się także pojedyncze obiekty zabytkowe zarówno świeckie jak i sakralne. Jedną z najstarszych, a zarazem jedną z pierwszych w Polsce świątyń zbudowanych z ce-

gły jest XIII-wieczny kościół św. Urszuli w Strońsku. Jego najcenniejszym zabytkiem jest tympanon pochodzenia skandynawskiego lub tyrolskiego.

Dużą wartość historyczną stanowi kościół pobernardyński z klasztorem w Widawie. Funkcjonujące w pomieszczeniach klasztornych Muzeum Parafialne eksponuje wiele cennych pamiątek historycznych. W Burzeninie znajduje się murowany kościół św. Wojciecha i św. Stanisława z późnorenansową dekoracją stiukową, a w Chojnem późnorenansowy kościół św. Anny z 1599 roku. Na uwagę zasługuje również wczesnobarokowy popauliński kościół św. Rocha w Konopnicy. Najciekawszym drewnianym zabytkiem sakralnym jest kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny z 1770 roku w Rychłocicach, obok którego znajduje się drewniana dzwonnica.

Atrakcyjność terenu PKMWiW podnoszą cenne zabytki składające się z dworku, rzadziej pałacu oraz zabudowań gospodarczych i towarzyszącego im założenia parkowego. Ciekawie prezentują się obiekty w Konopnicy, Rychłocicach, Niechmirowie, Witowie, Ligocie, Rembieszowie, Strońsku i Grabnie. Założenia parkowe w wielu wypadkach znakomicie wtapiają się w



(fot. Krzysztof Gara)

Warta pod Siemichowem



(fot. Krzysztof Gara)

Widawka w Rembieszowie

krajobraz, a występujące ciekawe gatunki drzew i krzewów podnoszą walory tych obiektów.

Nieliczne zabytki gospodarcze to spichlerze w Rychłocicach i Konopnicy, młyny wodne w Konopnicy i Rembieszowie, gorzelnia w Rychłocicach i piece do polowego wypału wapna w Brzykowie i Majaczewicach.

Park Krajobrazowy Międzyrzeczka Warty i Widawki prezentuje w skali regionalnej znaczne walory przyrodnicze i kulturowe. Wszelka działalność turystyczna podporządkowana jest zachowaniu wartości środowiska przyrodniczego i kulturowego, bowiem stanowią one główne walory turystyczne tego terenu.

Na zagospodarowanie turystyczne Parku składają się oznakowane szlaki turystyczne, baza noclegowa, zabudowa letniskowa.

Oznakowane szlaki turystyczne przebiegające przez teren Parku to:

❖ szlak walk nad Wartą - biegnie doliną Warty przez miejscowości związane z walkami 10 DP Armii "Łódź" o utrzymanie głównej pozycji obronnej na rzece Warcie i Widawce we wrześniu 1939 roku. Poznać też można występujące na trasie zabytki oraz charakterystyczny dla dolin rzek krajobraz.

❖ szlak młynów nad Grabią - łączy zachowane zabytki techniki (6 młynów) z interesującą przyrodą i zabytkami Łasku. Południowa część szlaku przebiega przez PKMWiW .

❖ szlak wokół Zduńskiej Woli - charakter rekreacyjny, pozwala poznać zabytki i przyrodę okolic Zduńskiej Woli.

❖ W strukturze funkcji turystyki i rekreacji rolę ośrodków obsługi pełnią wsie gminne : Burzenin, Konopnica i Widawa; funkcję miejscowości wypoczynkowych pełni 9 wsi (Stobin, Rychłocice, Majaczewice, Strumiany, Antonin, Jezioro, Rembieszów, Pstrokonie, Chojne).

Przeważającą formą wypoczynku w Parku jest wypoczynek na działkach letniskowych. Obecnie zajmują one prawie 70 ha, a w planach miejscowych wyznaczonych jest jeszcze dalszych ok. 120 ha.

ZBIGNIEW WILK

Widawką ze Szczercowa do Ligoty i Sieradza

Widawka jest prawym dopływem Warty wpadającym do niej na jej 283 kilometrze /ok. 21 km powyżej Sieradza/. Źródła Widawki znajdują się w okolicy Radomska. Płyne na całej niemal długości przez pola i łąki, odcinki zalesione są nieliczne. Utrzymuje wyraźny kierunek północno-zachodni za wyjątkiem górnego odcinka płynącego dużym łukiem z kierunku północno-wschodniego.

Na całej długości szlaku dobre miejsca do biwakowania. W górnym biegu Widawka płynie pod Bełchatowem skąd spływają do niej zanieczyszczenia z zagłębia węgla brunatnego.

Długość rzeki	- ok. 100 km.
Długość szlaku kajakowego	- 36 km.
Stopień rozwinięcia	- ok. 1,3
Stopień trudności	- t2
Stopień uciążliwości	- u3

Park Krajobrazowy Międzyrzeczka Warty i Widawki jest obszarem słabo zaludnionym, o niezbyt rozwiniętej sieci dróg i rozproszonym osadnictwie. Nie ma większych zakładów przemysłowych, dominuje rolnicza gospodarka chłopska prowadzona przez małe i średnie gospodarstwa rolne. Ten charakter dotychczasowego użytkowania był i jest elementem sprzyjającym zachowaniu najcenniejszych walorów przyrodniczych i krajobrazowych obszaru.

PKMWiW pełni również rolę istotnego elementu systemu łączności ekologicznej z sąsiednimi regionami, gdzie ważne jest zachowanie naturalnych stosunków wodnych Warty i Widawki z jej dopływami.

Opracowała Jadwiga Ruszkowska na podstawie:
- Planu Ochrony Parku Krajobrazowego Międzyrzeczka Warty i Widawki (praca wykonana w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Sieradzu w zespole autorskim pod kierunkiem generalnego projektanta planu dr Adeli Hibner).

- Opracowania przyrodniczego do Planu Ochrony PKMWiW (praca wykonana pod kierunkiem dr hab. Prof. Uniwersytetu Śląskiego Stanisława Cabały na zlecenie Wojewody Sieradzkiego).

- Wydawnictwa "Przyroda województwa sieradzkiego" - wydawca Urząd Wojewódzki w Sieradzu i Wydawnictwo Terra Sana

- Planów ochrony rezerwatów "Korzeń" i "Hołda" wykonane pod kierunkiem dr hab. Prof. UŚL Stanisława Cabały.

- Planu ochrony rezerwatu "Winnica" wykonanego pod kierunkiem prof. Romualda Olaczka z UŁ.

- Dokumentacji uzasadniającej utworzenie rezerwatu "Grabica" opracowanej przez zespół naukowców z AR i UAM w Poznaniu pod kierunkiem dr S. Janyszka

- Wydawnictwa "Sieradzkie znakowane szlaki turystyczne" - WOIT Sieradz 1996r.

- Wydawnictwa - "Park krajobrazowy Międzyrzeczka Warty i Widawki"

Splyw dwudniowy: Szczerców - Sieradz, 57 km.

Dojazd: samochodem (lub PKS) - Łódź-Szczerców, 49 km.

Opis trasy:

I Etap: 28 km.

- 0,0 - Szczerców, miasteczko rolniczo-przemysłowe. Wodować poniżej nowego mostu, ok. 300m. Od mostu na drodze. Szczerców-Chabielice, na prawym brzegu, ok. 150 m. Od przystanku PKS. Za zabudowaniami miasta rzeka zwęża się, nurt przyspiesza.
- 6,0 - Zagrodniki, wieś. Młyn z jazem. Kajaki przeniesić prawym brzegiem ok. 100m. (niewygodne wyjście z wody). Most na drodze z Restrzewa.
- 9,0 - Korablew, wieś. Jaz przy nieczynnym młynie.

Kajaki przeniesić prawym brzegiem ok. 50 m. Wyjście z wody na betonowe umocnienie jazu. Dobrze zachowana konstrukcja młyna z poziomo ustawionymi kołami młyńskimi. Ok. 300 m. Dalej ujście rzeki Krasawy.

- 10,0 - Sarków, wieś. Młyn, przed nim częściowo zniszczony jaz - możliwość przepłynięcia tuż przy prawym brzegu przy odpowiednim stanie wody /konieczne rozpoznanie z brzegu/. Przy niskim stanie wody kajaki przeniesić prawym brzegiem.
- 11,0 - most na drodze Szczerców-Widawa, początek wsi Restarzew. Dobre miejsce do rozpoczęcia spływu na skróconej trasie.
- 15,5 - Chociw, osada. Młyn, przed nim grobla przegradzająca rzekę całkowicie. Kajaki przeniesić prawym brzegiem ok. 50 m., wyjście na brzeg strome. Dalej płynąć przy prawym brzegu.
- 20,0 - most kolejowy na linii Zduńska Wola-Częstochowa.
- 23,0 - most na drodze Łask-Widawa. Wieś Rogóźno.
- 25,0 - ujście rzeki Grobli z prawej strony.
- 27,5 - betonowy jaz z przepustami. Przy zrównoważonym poziomie wody przed i za jazem oraz otwartych przepustach możliwość płynięcia. Uwaga:

ZBIGNIEW WILK

Kajakiem po Warcie

Warta jest prawym dopływem Odry. Jej źródła znajdują się w miasteczku Kromołów na obszarze Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W swym górnym biegu, na obszarze Jury, często zmienia kierunek od wschodniego po zachodni obszernymi łukami, aby w środkowej części przybrać zdecydowanie kierunek północny. Od Koła skręca następnie na zachód, w okolicy Poznania znów na północ, aby osiągnąwszy pradolinę Toruńsko-Eberswaldzką popłynąć ponownie na zachód aż do połączenia się z Odrą w jej 618 kilometrze.

Długość rzeki - 824 km.

Długość szlaku kajakowego - 733 km.

Spadek - 44 cm/1 km.

Stopień rozwinięcia - 2,04

Stopień trudności - t 1 b

Stopień uciążliwości - u 2

Warta jest rzeką o charakterze nizinnym, zasobną w wodę dzięki licznym dopływom. Jest więc szlakiem doskonale nadającym się do pływania kajakiem nie tylko dla grup małych, lecz także dużych oraz dla kajakarzy mniej wprawnych, a nawet początkujących. Zwłaszcza, że jedynie w górnym biegu posiada przeszkody w postaci młynów, jazów, promów, mielizn, tam itp., a od Konopnicy spotyka się już tylko promy. Walory Warty podnosi fakt, że płynie ona przez obszary o dużej wartości krajobrazowej oraz liczne miejscowości historyczne posiadające cenne zabytki historii i kultury.

1. Wycieczka 1-dniowa: Burzenin - Sieradz 25 km.

Dojazd: samochodem (lub PKS) - Łódź-Łask-Rogóźno-Widawa-Burzenin, 53 km.

Uwagi o trasie:

- odcinek łatwy, nieuciążliwy, nadaje się dla kajakarzy początkujących.

sprawdzić z brzegu, którym przepustem można przepłynąć - warunki zmienne. Jeśli przepusty zamknięte - kajaki trzeba przeniesić ok. 50 m. I ostrożnie wodować - w wodzie kołki zabezpieczające brzeg na odcinku wodowania.

28,0 - most na drodze Widawa-Górki Grabińskie. Poniżej dogodne miejsce na biwak.

II Etap: 29 km.

30,0 - most i jaz przy młynie w Rembieszowie. Kajaki przeniesić prawym brzegiem ok. 30 m. Dalej rzeka stopniowo poszerza się, zwalnia bieg. Dogodne miejsce na biwaki. Około 1 km. przed ujściem do Warty, przy wyspie nurt rozdziela się na trzy odnogi - płynąć lewą, lub środkową (prawa nie do przepłynięcia).

36,0 - Widawka wpada do Warty. Stąd ok. 21 km. do Sieradza.

Uwaga: dla grup składających się z kajakarzy mniej wprawnych i sprawnych wskazane jest rozpoczęcie spływu od 11 km. trasy /wieś Restarzew/. Skrócenie trasy do 25 km. zwiększa pewność dopłynięcia do Sieradza w ciągu 2 dni.

- nurt głęboki, bez przeszkód, prąd dość szybki, liczne tamki regulacyjne.

- trasa stanowi wycinek szlaku Warty położony między jego 278, a 304 kilometrem.

Opis trasy:

0,0 l - Burzenin. Spływ rozpoczynać od mostu, poniżej którego na prawym brzegu dogodne miejsce do wodowania.

2,0 p - Antonin, wieś, ośrodek wypoczynkowy 280,0

7,0 p - Ujście rzeki Widawki 283,0

9,0 p - Pstrokonie, wieś. Prom wahadłowy na linie. Uwaga: płynąć przy brzegu przeciwnym do tego, przy którym stoi prom. 284,0

11,0 p - Strońsko, wieś położona malowniczo na wysokiej skarpie w oddaleniu od rzeki, z której widok na rozległą dolinę Warty. Kościół z XV w. 289,0

21,0 p - Woźniki, wieś. Betonowa kładka. 299,5

22,0 - most drogowy na trasie Łódź-Sieradz 300,5

24,0 l - ujście rzeki Żeglina 303,7

25,0 l - ośrodek PT „Tursir”. Dogodne miejsce do lądowania na prawym brzegu. Do dworca PKP - 2,5 km, do dworca PKS ok. 1 km 304,0

26,0 - most kolejowy, przed nim na lewym brzegu dogodne miejsce do lądowania. 300 m w lewo przystanek kolejowy Sieradz-Warta, pociągi do Łodzi i Sieradza. Uwaga: zatrzymują się tylko pociągi podmiejskie. 305,0

2. Wycieczka 2-dniowa: Osjaków-Sieradz 50 km
Dojazd: samochodem (lub PKS) - Łódź-Łask-Szczerców-Osjaków, 73 km

Uwagi o trasie:

- odcinek łatwy (t 1b), nieco uciążliwy (u2), do-

stępny dla kajakarzy początkujących pod opieką wprawnych.

-brzegi częściowo zalesione, w nurcie brak przeszkód (jazy, promy - opisane oddzielnie)

- trasa wycieczki stanowi wycinek szlaku Warty położony między jego 255 a 304 kilometrem.

Opis trasy:

I Etap: 25 km

0,0 p - Osjaków, wieś. Spływ rozpoczynać na prawym brzegu obok ujścia strumienia. Uwaga: przed wylotem strumienia dno grząskie. 255,0

5,4 p - ujście rzeki Wierznicy (Wężnicy) 260,4

7,5 p - Strobin, wieś. Poniżej na prawym brzegu, ośrodek wypoczynkowy ZF „Polfa” w Pabianicach. Ciekawostka: jako domków użyto karoserii starych autobusów i kontenerów. Rzeka płynie zakolami, brzegi malownicze, miejscami wysokie, zalesione. 262,5

9,8 p - Konopnica. Młyn. Przed wsią rzeka opływa grodzisko stożkowe z XII-XIV w. częściowo zniszczone przez wodę. Rzekę przegradza jaz. Przenosić kajaki prawym brzegiem u nasady jazu. Dla kajakarzy wpraw-

CEZARY GRACZYKOWSKI

Zapomniany świat w starej fotografii

Jeszcze pół wieku temu starsi mieszkańcy wsi w swoich wspomnieniach sprzed wojny używali słów, których znaczenia mało kto dziś zna: fornał, dziewczka, parobek, służba starsza, zarządca... Zapomniane słowa, zapomniane obyczaje, zacierające się w pamięci lub wręcz nieznane wizerunki siedzib ziemiańskich.

W każdej gminie wiejskiej takich siedzib było niejednokrotnie kilkanaście. Dwory i folwarki były niekiedy tak małe, że nie dotknęła ich powojenna parcelacja gruntów ziemiańskich. (Dotyczyła majątków przekraczających 50 ha.) W gminie Gorzkowice spośród dwunastu, takich dóbr były: Kotków i Żuchowice. Większe dobra ziemiańskie rozparcelowano; tak pola jak i pastwiska i lasy. Uwłaszczano budynki dworskie, niektóre zamieniano na szkoły, inne na PGR-y a później na ruiny, które dyskretnie zazwyczaj skrywają teraz krzaki czarnego bzu i pokrzywy.

Gmina Gorzkowice położona na południu powiatu piotrkowskiego przy linii kolejowej Warszawa - Piotrków Tryb.-Katowice straciła już wiejski charakter, chociaż z rolnictwa utrzymuje się ponad 30 % jej mieszkańców. Po dawnych dworach i folwarkach ziemskich pozostały jedynie trzy budynki dworskie i dwie zabudowy gospodarcze, a i one w pewnym stopniu są przebudowane. Powojenne pokolenie Gorzkowiczów nie wiedziałoby jak wyglądały ówczesne dwory i folwarki na terenie ich gminy, gdyby nie Społeczna Izba Historii Gorzkowic. Organizatorem jej jak i opiekunem społecznym jest Cezary Graczykowski, fotograf i zbieracz pamiątek lokalnej historii.

Spośród 12 istniejących w okresie międzywojennym siedzib ziemiańskich na terenie gminy, zgromadzone w izbie historii zdjęcia jedenastu z nich: Cieszanowice, Bujnice, Gościnna, Kotków, Plucice, Szczepanowic-

nych - możliwość przepłynięcia środkową, rozmytą częścią prawego ramienia jazu, przy odpowiednim stanie wody. 264,8

14,0 p - Rychłocice, wieś. Betonowy most na drodze Widawa-Wieluń. 269,0

18,0 l - Jarocice, wieś. Na skarpie oryginalne, prymitywne urządzenie - na drucie - do czerpania wody

23,4 l - Burzenin. Most drewniany. Płynąć lewą stroną. Za mostem pole namiotowe na prawym brzegu. Dobry biwak także 2-3 km poniżej.

II Etap: 25 km

Opis etapu: patrz - wycieczka 1-dniowa: Burzenin-Sieradz.

Do opisu wycieczek wykorzystano:

- opis odcinka szlaku od Działoszyna do Sieradza (100 km) opracowany przez W. Miszczaka i W. Wochniaka zamieszczony w nr III/277 „Biuletynu PTTK” - III kw. 1981 - str. 23-26.

- przewodnik „Turystyczne szlaki wodne Polski” B. Jastrzębskiego.

- szlak wodny Warty - mapa turystyczna (wyd. COIT. Częstochowa)

ce, Szczukocice, Sobaków, Sobakówek, Wilkoszewice, Żuchowice. Na niektórych ze zdjęć są również ich właściciele z rodziną, służba, wnętrza. Poza zdjęciami w są też oryginały rejestrów gminnych świadczących o stanie posiadania lokalnego ziemianstwa, ich podpisy, weksle z przełomu XIX i XX wieku a także okresu międzywojennego.

Na podstawie Księgi Adresowej Polski z 1930 roku można dowiedzieć się o zasobności lokalnego a zarazem ostatniego przed II wojną światową ziemianstwa:

- Bujnice, Turoboyski Czesław - posiadał 321 ha ziemi

- Cieszanowice, Zaremba Józef- 495 ha

- Gościnna, Sokołowski Wiktor -206 ha

- Gorzkowice - Leonów, Zaremba Józef- 252 ha

- Jadwinin (obecnie Jadwinów), Kupeczyk Salomon - 195 ha

- Kotków, Janowski Stanisław - 50 ha

- Plucice, Stanisław Majewski (lekarz weterynarii) - 64 ha

- Sobakówek, Walicki Michał- 175 ha

- Sobaków, Madaliński Stanisław-235 ha

- Szczukocice, Turoboyski Władysław - 420 ha

- Szczepanowice, Zaremba Józef- 330 ha

- Wilkoszewice, Kłossowska Maria - 110 hektarów

- Żuchowice, Próchnicki Tadeusz (lekarz weterynarii) - 50 ha

Był to bodaj ostatni wykaz ziemian z Gminy Gorzkowice. Wcześniejsze rejestry gminne będące w zasobach Społecznej Izby Historii Gorzkowic wymieniają zgoła innych właścicieli ziemskich.

Poszczególne majątki na przestrzeni lat zmieniały właścicieli. Były sprzedawane bądź też przechodziły na

spadkobierców. Architektura dworów na terenie ówczesnej gminy była zróżnicowana. Z reguły przeważała typowa drewniana bryła dworu staropolskiego jak i założenia parku. Większość z dworów była drewnianymi budynkami z dachem łamanym, dwuspadowym. Wyjątek w typowej dworskiej architekturze stanowiły trzy spośród dworów gminnych. Zwłaszcza pierwszy z nich był bodaj najpiękniejszą siedzibą ziemiańską.

- Szczukocice - posiadłość Władysława Turoboyskiego,

- Sobaków - posiadłość Edmunda Łuczycyckiego a później Stanisława Madalińskiego

- Cieszanowice- dwór Józefa Zaremby

Niestety, nie zachowały się żadne zdjęcia wewnętrznego wystroju tych dworów a także - bodaj najładniejszego dworu w Szczukocicach. Powołując się na pamięć autora artykułu, jeszcze w latach siedemdziesiątych były ślady parkietu i posadzki. Widniały stiuki i resztki dekoracji ściennych (szkło kolorowe i lustro). Osobliwością były metalowe kręte schodki prowadzące na niewielką wieżę czy też basztę nad wejściem do dworu. Cały dwór otoczony było modrzewiami i właśnie jedynie one świadczą miejscu posadowienia dworu w Szczukocicach.

W zasobach Społecznej Izby Historii Gorzkowic są wspomnienia rodowe potomków ostatnich właścicieli kilku dworów. Uzupełnieniem tychże skromnych przekazów są inne relacje raczej lakoniczne na temat niektórych właścicieli ziemskich, którzy brali udział w życiu społecznym Gorzkowic okresu międzywojennego.

Zapomniane czy wręcz nieznane jest nazwisko Antoniego Turckiego, radcy i właściciela Wilkoszewic, który piastował w 1917 r. społeczną funkcję prezesa Koła Macierzy Gorzkowickiej.

Ryszard Turoboyski ojciec Władysława - ostatniego właściciela majątku Szczukocice, był pierwszym prezesem spółdzielni gminnej w latach 1911 -1919 r.

Prelekcje na tematy związane z gospodarką rolną wygłaszane były na różnych szkoleniach aż do 1939 roku. Inicjatorem i organizatorem różnych odczytów było Towarzystwo Rolnicze Piotrkowskie. Wiedzę rolniczą m.in. przekazywali: Stanisław Madaliński - z Sobaków, Wiktor Sokołowski - z Gościnniej, Edmund Łuczycycki - z Sobakówka. Stanisław Madaliński był prezesem "Strzelca" w Gorzkowicach. Byli oni również propagatorami spółek wodnych.

W latach 1943-44 na terenie Gorzkowic z inicjatywy zarządu tamtejszej Spółdzielni Usługowo-Handlowej (później G.S.) zawiązano Radę Główną Opiekunczą mającą na celu pomoc humanitarną w postaci paczek dla polskich jeńców wojennych. Akcji tej przewodniczył lekarz Szychowski mieszkający wówczas w bu-

dynku parafialnym na piętze przy ulicy Kościelnej w tzw. organistowce. Pomoc ta finansowana przez wspomniany zarząd spółdzielni wspierana była przez okolicznych właścicieli ziemskich: Walickich, Madalińskich, Turoboyskich. W dworze w Żuchowicach właściciel Tadeusz Próchnicki zorganizował szpital dla partyzantów. Ktoś doniósł na niego Niemcom. W konsekwencji zginął w obozie koncentracyjnym. Inny z dziedziców - Wiktor Sokołowski wraz z rodziną został wyrzucony przez okupantów z własnego domu.

Końcowym śladem bytności ziemianstwa w Gminie Gorzkowice jest zaświadczenie jednego z ziemian dla powojennych władz Polski Ludowej. Mówiło ono o solidarności i pomocy właściciela Sobaków - Michała Walickiego wobec miejscowej ludności. Na dole zaświadczenia występowały liczne podpisy gospodarzy, niekiedy w postaci krzyżyków. Według relacji słownych potomków ziemian z Gminy Gorzkowic, po upadku powstania warszawskiego wielu warszawiaków znalazło schronienie w kilku dworach: w Sobakowie, Sobakówku i Żuchowicach. Niejednokrotnie liczba ta przekraczała 50 osób.

Dokumenty i fotografie świadczące o ziemianstwie mają swój osobny dział w sali ekspozycyjnej Społecznej Izby Historii Gorzkowic.

Powyżej wspomniano ostatnie dwory na terenie Gminy Gorzkowice, jednak wcześniej bodaj najbardziej tajemniczym był XVII wieczny dwór w samych Gorzkowicach określany jako fortalicja.

Badania archeologiczne przeprowadzone na terenie posadowienia dworu w 1993 roku przez pracowników Uniwersytetu Łódzkiego stwierdziły ślady budowli o wymiarach 12,5 na 25 m, czterodziałowego o dwóch osiach symetrii. Jednak archeolodzy nie są pewni czy dwór ten był zamieszkały. Być może była to niedokończona inwestycja. Nie stwierdzono bowiem śladów bytności jego mieszkańców. Z pewnością na przestrzeni trzech wieków ruina była rozwleczonej po okolicy oprócz większej części fundamentów. Nie są nigdzie wymienieni dokładnie inicjatorzy tego XVII-wiecznego dworu. Na początku XVII wieku Gorzkowice stanowiły własność Mikołaja Koniecpolskiego herbu Pobóg a potem w 1627 r. jego bratanka Samuela. Znana jest społeczność gorzkowickim "Legenda o zamku gorzkowickim" wspominająca bohaterską śmierć w obronie dworu dziedziczki "zamku" Lucyny Sadowskiej. Legenda ta niemal była przyjmowana za prawdę historyczną, choć napisana przez ks. kapelana Kruszyńskiego w 1918 r nic konkretnego nie wnosi w kwerendę Gorzkowic. Wcześniejsze przekazy zawierały inny epilog zagłady XVII wiecznego dworu. Dzisiaj miejsce jego posadowienia dworu to kopiec zarośnięty krzakami tarniny i czarnego bzu.

W Społecznej Izbie Historii są zdjęcia z prac wyko-



(fot. archiwum)

Dwór w Wilkoszewicach. Stan 1908 r.

paliskowych, topografia terenu, dokumentacja archeologiczna a w trakcie przygotowania jest makietą - próba rekonstrukcji tej budowli w wykonaniu autora. Można tu będzie zobaczyć makietę rynku gorzkowickiego z przełomu XIX i XX wieku. Do rekonstrukcji jej posłużyły archiwalne zdjęcia i fragmenty planu Gorzkowic.

Choć Gorzkowice specjalnych walorów historyczno-krajobrazowych nie posiadają, jednak warto prze-

jeżdżając wstąpić do Społecznej Izby Historii Gorzkowic. Izba czynna jest w niedziele od 10⁰⁰ do 13⁰⁰, jednak dla przyjezdnych może być otwarta z uprzedzeniem telefonicznym: (044) 6818 819, (044) 6818 202, 0601 71 81 90.

Izbę systematycznie odwiedzają wycieczki ze szkół z terenu gminy a także z Piotrkowa Trybunalskiego i Radomska.

Kącik historyczno-literacki

MIROSŁAW PIETRZAK

Był Piotrków stolicą...



Piotrków Trybunalski. Panorama miasta wg sztychu E. J. Dahlberga z 2 połowy XVII w.

Pierwsza wzmianka o Piotrkowie znajduje się w dokumencie z 1217r., gdzie m.in. wspominając o czterech przypisańcach klasztoru sulejowskiego, podano iż sprawę jednego z nich rozpatrzono w tej osadzie. Odbywane tam sądy książęce są z kolei poświadczane w dokumentach z lat 1233, 1241, 1249, 1262 i 1291, gdzie zaznaczono w niej pobyt książąt oraz możnych, świeckich i duchownych.

Nieznany jest dokument lokacyjny miasta. Przyjmuje się, iż osada otrzymała go od Władysława Łokietka, który od 1288 był władcą księstwa sieradzkiego, w tym i piotrkowskiego. Najstarsza wzmianka potwierdzająca bezpośrednio miejski charakter Piotrkowa pochodzi z 1313r. W wydanym wtedy przywileju dla klasztoru sulejowskiego, Władysław Łokietek pozwolił m.in. jego poddanym (chłopom i mieszczanom) swobodnie handlować solą, chlebem, mięsem i innymi towarami w całym państwie, a zwłaszcza "w naszym mieście Piotrkowie". W wyniku podziału administracyjnego kraju z początków XV wieku, miasto awansowało do rangi starostwa grodowego, czyli późniejszego powiatu, gdzie odbywały się tak zwane roczki - nazwa od rocznej kadencji sądów wiecowych. Dalszy rozwój miasta i wzrost

jego znaczenia, nastąpiły za panowania Kazimierz Wielkiego, kiedy to wybudowano zamek królewski i mur warowny.

Na czasy panowania Kazimierza Wielkiego przypada wydanie zbioru praw, oddzielnie w postaci statutów dla Małopolski w Wiślicy po 1356r. i dla Wielkopolski w latach 1356/1357 - 1362, ale nie w Piotrkowie. Jak błędnie uważano, iż na wiecu państwowym w 1347r. Statuty Kazimierzowskie miały zastąpić dawne, tzw. prawo zwyczajowe (różne normy prawne miały zostać ujednolicone i spisane) aby wzmocnić państwo i pogłębić jego unifikację. Ustawy dotyczyły m.in. spraw wojskowych, społecznych, ekonomicznych, urzędzeń sądowniczych i innych. Prawa w tamtych czasach nie były jednak jednakowe dla wszystkich, nie było również jednakowych kar za to samo przestępstwo.

Statuty zastępowały również dotychczasową przestarzałą organizację wojska nowymi ustawami. Odtąd każdy szlachcic, sołtys, a nawet duchowni, którzy mieli majątki prywatne, musieli brać udział w obronie kraju. Gdyby tego obowiązku nie dopełnili, król miał prawo zabrać im cały majątek. Wojsko zostało zorganizowane w jednostki zwane chorągiewami (nazwa od sztandaru

jednostki). Nowe prawa były przede wszystkim korzystne dla szlachty, ale zabezpieczały również przed samowolą możnych pozostałe warstwy ludności, (określały na przykład prawo wychodu poddanych ze wsi i obowiązki panów feudalnych i chłopów). Za jego rządów - pisze o królu ówczesny kronikarz Janko z Czarnkowa - żaden z potężnych panów lub szlachty nie śmiał biednemu gwałtu czynić.

U schyłku panowania dynastii Piastów dochodzi w Piotrkowie do pierwszych zjazdów generalnych, prowincjonalnych i krajowych, czy to w ramach wiecu, czy sejmiku świeckiego możnowładztwa świeckiego i duchownego, z monarchą i jego doradcami, czyli radą królewską. Ta ostatnia spełniała też decydującą rolę w przekształceniu się, na przełomie XIV i XV wieku, sławnych wieców ogólnopaństwowych w sejmy. Od połowy XV wieku, oprócz szlachty, w tych pierwszych sejmach uczestniczyli również reprezentanci miast i kapituł diecezjalnych, a może nawet i chłopstwa. Zamiast ogółu szlachty, powołano jej reprezentację, po raz pierwszy w 1424r., po dwie osoby z każdego "rodu herbowego"; podział na dwie izby pojawił się w 1453r., a w 1468r. drugą izbę tworzyli posłowie z każdego powiatu, wybierani także po dwóch.

Na początku 1493r. dochodzi w Piotrkowie do powstania centralnej instytucji ogólnopaństwowej i politycznej dawnej Rzeczypospolitej Szlacheckiej, tj. Sejmu Walnego. W jego skład wchodził; przedstawiciele sejmików ziemskich w ramach izby poselskiej, rada królewska przekształcona w senat, oraz król jako stan. Przedstawiciele dużych miast, np. Krakowa, Warszawy i Wilna, a także kapituł diecezjalnych też uczestniczyli w sejmie, ale bez prawa głosu.

Ranga miasta wzrosła szczególnie w epoce jagiellońskiej (1385 - 1572), gdyż leżąc na szlaku podróżniczym z Małopolski na Litwę, urosł Piotrków do roli nieoficjalnej stolicy Polski. Najwięcej bowiem w tym mieście odbyło się zjazdów walnych o znaczeniu ogólnopolskim, szczególnie w XV wieku, a najczęściej za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447 - 1492). Oblicza się, iż w latach 1438 - 1492 odbyło się tych zjazdów - sejmów generalnych w tym mieście łącznie 52. W latach 1493 - 1567 odbyło się w Piotrkowie również 38 sejmów walnych, najczęściej za kolejnego Jagiellona, Zygmunta I Starego. Monarcha ten, który często tu przebywał ze swym dworem, kazał przebudować w 1512r. swoją siedzibę, zwaną również "wieżą", w stylu renesansowym. W kartuszu na ścianie południowej rozpościera swe skrzydła płasko rzeźbiony orzeł jagielloński - herb państwa polsko - litewskiego.

W Piotrkowie zapadały w XV i XVI w. najważniejsze decyzje polityczne i państwowe, przy okazji odbywanych tutaj sejmów. Przykładowo, sejmy walne w lat 1438, 1447, 1449 i 1453, dotyczyły uznania następcy tronu, najpierw dla Władysława Warneńczyka (1434 - 1444), a następnie dla Kazimierza Jagiellończyka, oraz inkorporacji Podola i Wołynia do Korony. W 1455 uchwalono prowadzenie wojny z Krzyżakami, a w 1467r. zatwierdzono pokój zawarty z nimi w Toruniu (w 1466 kończył tzw. wojnę trzynastoletnią 1454 - 1456). Podczas sejmów z lat 1469, 1470 i 1489 Kazimierz Jagiellończyk przyjmował hołd lenny od nowo wybranych wielkich mistrzów krzyżackich, składany

na wierność królowi i Koronie. W Piotrkowie na kolejnych sejmach elekcyjnych w 1492, 1501 i 1506r., obrano trzech kolejnych synów Kazimierza Jagiellończyka na królów Polski (Jan I Olbracht, Aleksander, Zygmunt I Stary), utrwalając dziedziczność panowania dynastii. Sejm obradujący zaś w 1496r. wydał słynne Statuty Piotrkowskie, ograniczające prawa mieszczan m.in. zakaz obejmowania przez nich wyższych urzędów duchownych i świeckich, oraz nakładą cła na towary, które sprowadzali z zagranicy; chłopom zaś ograniczały wolność wychodu ze wsi, stwierdzając: "tylko jeden chłopski syn może opuścić wieś w roku i udać się do miasta na naukę rzemiosła" W 1501r. potwierdzono unię personalną zawartą z Litwą. W czasie obrad licznych sejmów w XVI w. przyjmowano statuty prawne (ciągle rozszerzane i modyfikowane), wydawano konstytucje - czyli ustawy sejmowe, nakładano podatki z racji prowadzonych wojen; np. moskiewskich, mołdawskich, pruskich; rozstrzygano spory wśród możnych, wcielano do Korony nowe ziemie, np. Mazowsze w 1529r., po śmierci ostatnich piastowskich książąt mazowieckich, Janusza i Stanisława (1526r.).

Za panowania ostatniego Jagiellona, Zygmunta II Augusta (1548 - 1572) miały w Piotrkowie miejsce słynne sejmy z lat 1548 i 1550, na których posłowie ziemscy i senatorowie próbowali odwieść monarchę od "nieszcześnie" związku z poddanką Barbarą Radziwiłłówną. Łukasz Górnicki, autor Dziejów w Koronie Polskiej, podaje na str. 22 - 29 słynną mowę posła Piotra Boratyńskiego, który ze łzami w oczach, wraz z posłami błagał króla na klęczkach o rezygnację z tego związku. Król jednak, nie zważając na to, danego Barbarze słowa dotrzymał i poślubił ją, a nawet doprowadził do jej koronacji na królową Polski, w Krakowie w 1550r. Wielka miłość nie trwała zbyt długo i zakończyła się już w następnym roku 1551 śmiercią młodej królowej, która zmarła prawdopodobnie na raka, pogrążając monarchę w rozpacz.

Jeden z ważniejszych sejmów, który odbył się w Piotrkowie był tzw. sejm egzekucyjny (nazwa pochodzi od szlacheckiego ruchu reform, zwanego egzekucją dóbr i praw) w latach 1562 - 1563, który uchwalił



Król w Sejmie - rycina z XV wieku

egzekucję dóbr królewskich (królewszczyzn) rozdanych za zasługi (choć różnie to interpretowano) osobom prywatnym, głównie magnatom, po 1504r. Część dochodów uzyskanych z odzyskanych dóbr miała być przeznaczona na utrzymanie wojska stałego, zwanego kwarcianym (nazwa od kwarty, tj. czwartej części dochodów z królewszczyzn). Egzekucja dóbr zapoczątkowała też lustrację dochodów królewskich. Dzięki lustracjom na terenie dóbr, obejmujących miasta królewskie, oraz blisko 150 wsi i 500 folwarków, opisano i wzmocniono skarb państwa. W ramach egzekucji praw popierano kodyfikację i unifikację prawa cywilnego i procesowego, zakazywano łączenia wysokich dygnitarstw na szczeblu administracyjno - państwowym (np. wojewody lub kasztelana ze starostą). Żądano reformy sądownictwa i powołania Trybunału Koronnego, czyli najwyższego sądu szlacheckiego, o czym niżej. Na sejmie z 1565r. w Piotrkowie, obok ustaw dotyczących wyjeżdżania kupców polskich za granicę, wydane zostały tam uchwały dotyczące unifikacji miar i wag, częściowo z skali ogólnopolskiej, częściowo wojewódzkiej. Stanowiło to poważny krok w dziale

jednoczenia gospodarczego kraju, zrywało z partykularyzmem, pozwalało na łatwiejszy ogólnopolski rozrachunek gospodarczy. Normy sejmu piotrkowskiego przetrwały, praktycznie rzecz biorąc, do końca XIX w. Inne żądania ruchu egzekucji praw dotyczyły reformy skarbu i monety. Nowe zaprzysiężone zeznania podatkowe pozwoliły wydatnie zasilić skarb państwowy w Rawie. Reformy skarbowe przeprowadzano również określając podstawy rynku nadzwyczajnego. Ściągany był on z łanów chłopskich - jako tzw. pobór - z tym, że połowę płacił sam kmieć, a połowę - z dziesięcin - kościół, który w ten właśnie sposób został opodatkowany. Wśród żądań egzekucjonalistów znalazły się również polityczno-ustrojowe, zmierzające do przeskazania unii personalnej w realną z Litwą (zrealizowała Je unia lubelska w 1569r.). Wielu posłów innowierców występowało również za reformą kościoła i ograniczeniem jego roli w Polsce. Żądano wręcz utworzenia kościoła narodowego, oraz odłączenia od papieża i Rzymu. Zgromadzenie było też przeciwne wykonywaniu przez starostów wyroków sądów duchownych. Chociaż monarcha nie popierał żądań szlachty różnowierczej, np. w sprawie zniesienia celibatu księży, dwupostaciowej komunii świętej, czy nabożeństw w języku narodowym i nie ogłosił w Polsce kościoła narodowego (tak jak w Anglii w 1534 za Henryka VIII Tudora), to jednak był za pełną tolerancją religijną, gdyż jak mawiał: "nie chciał być panem ludzkiej sumień". Nie było u nas wojen religijnych.

Egzekucja dóbr królewskich przeciągnęła się także na sejm warszawski z lat 1563 -1564, gdzie przeprowadzano dalej rewizję listów, tj. nadań po 1504r., a tak-

że zarządzono wspomnianą wyżej lustrację miast i dóbr królewskich w terenie z lat 1564 -1565, którą miały przeprowadzić specjalne komisje trzyosobowe komisje lustracyjne, złożone z delegatów króla, senatu i izby poselskiej, dla poszczególnych dzielnic Korony. Lustracje miały odbywać się co 5 lat, ale w XVI w. zdołano tylko wykonać jeszcze jedną, w latach 1569 -1570. Na mocy ustaleń ustrojowych, zmieniono jeszcze odrębność dzielnic księstw: Oświęcimia, Zatorza i Prus Królewskich, które wcielono do Korony. Ostatni akord o egzekucję dóbr koronnych stanowił ostatni sejm odbyty w Piotrkowie w 1567r., który dokładnie określił, jakie dobra mają wrócić do skarbu królewskiego. W tym też czasie doszło do powołania - po roku - ekonomii generalnych, mających na celu sprawniejszy zarząd dobrami królewskimi.

Ruch egzekucyjny znacznie osłabił wpływy i znaczenie senatu i możnowładztwa, na rzecz przedstawicieli średniej szlachty (tzw. ludu szlacheckiego). Król



Sąd ziemski. (Sędzia, Podśędek, Pisarz.)

początkowo sprzeciwiał się egzekucji dóbr i praw, aż do pamiętnego sejmu piotrkowskiego z 1562r., kiedy to postanowił przejść na stronę szlachty i poprzeć ich dążenia. Wyrazem tego stanowiska monarchy było pojawienie się na obradach tegoż sejmu króla, nie -jak zwykle - we włoskim ubraniu, lecz w stroju szlacheckim. Aktywniejsza polityka Korony wobec Litwy i Rusi, stymulowana ruchem egzekucyjnym, spowodowała iż na, wspomnianym wyżej, ostatnim sejmie w Piotrkowie (1567) postanowiono przenieść obrady przyszłych sejmów bliżej spraw wschodnich - do Warszawy.

Decyzja ostatniego sejmu odbytego w Piotrkowie spowodowała krótkotrwały, bo zaledwie dziesięcioletni, upadek miasta, które swój rozwój i znaczenie w skali kraju zawdzięczało odbywanym tutaj sejmom. Bowiem, w czasie trwania obrad tej najważniejszej instytucji politycznej i państwowej, ściągali, oprócz króla z dworem, także senatorowie świeccy i duchowni, posłowie ziemscy -delegowani przez sejmiki - oraz liczni kupcy, artyści, pisarze i ludzie nauki etc. Miasto, w dobie swej świetności, gościło w swych murach wybitnych przedstawicieli polskiego renesansu, począwszy od Jana Ostroroga (zm. 1501), Filipa Bounaccorsi, zwanego Kallimachem (1537-1496), aż po Mikołaja Reja z Nagłowic (1505 -1569), Stanisława Orzechowskiego (1513 -1566), Jana Kochanowskiego (1530 -1584), czy Andrzeja Frycza Modrzewskiego (ok. 1503 -1572) i innych.

Przedłużeniem niejako świetności miasta było ustanowienie w Piotrkowie (jeden z punktów egzekucji praw) najwyższego sądu szlacheckiego, zwanego Trybunałem Koronnym (miasto zawdzięcza mu do dziś swą przedłużoną nazwę). Na powołanie Trybunału wyraził zgodę król Stefan Batory (1576 -1586) na sejmie w

Warszawie z 1578r., w obliczu wojny z Moskwą. Zebrana tam szlachta odmówiła mu zgody na pobór (tj. opłaty na rzecz wojny), dopóki nie zostanie powołany, za jego decyzją, wyższy sąd szlachecki. Powołanie Trybunału zatwierdziła konstytucja sejmowa (tj. uchwały z 3 marca 1578r., podpisana przez króla.

Trybunał, jako najwyższy sąd apelacyjny w Koronie, obejmował zakresem swego działania Mazowsze i Wielkopolskę. W jego skład wchodził tzw. deputanci: 27 sędziów świeckich, wybranych przez szlachtę na specjalnych sejmikach ziemskich (zwanych deputantskimi) i 6 sędziów duchownych, wybranych przez kapitułę, którzy wspólnie na początku rocznej kadencji składali przysięgę sędziowską. Kadencja Trybunału rozpoczynała się dnia 4 października mszą w farze piotrkowskiej i trwała do Niedzieli Palmowej, tj. do połowy kwietnia; corocznie, aż do jego likwidacji przez władze pruskie 12 kwietnia 1793 r., w wyniku II rozbioru Polski. Drugą siedzibą Trybunału był Lublin, gdzie rozpatrywano sprawy małopolskie.

Trybunał piotrkowski obradował w ratuszu miejskim, dziś już nie istniejącym, na rynku, obok którego stała wieża więzienna. Wyroki były jednomyślne i podlegały natychmiastowemu wykonaniu przez starostę piotrkowskiego. 214 - letnią działalność Trybunału Koronnego przerwały na zawsze zabory, a zbiór 446 oprawnych w skórę woluminów zawierających wyroki spłonął w Archiwum Akt Dawnych, w czasie powstania warszawskiego w 1944r.

Ciekawie i zajmująco przedstawił przebieg Trybunału (pierwsze 3 dni XVIII - wieczny pamiętnikarz, ksiądz Jędrzej Kitowicz (1728 - 1804), od 1779r. proboszcz w pobliskiej Rzeczy, w Opisie zwyczajów i obyczajów za panowania Augusta II pisząc: "Trybunał koronny zaczynał się w Piotrkowie. Po przejeździe prezydenta o godzinie siódmej ranej, powinni byli wszyscy7, mający być deputowani, zejść do kościoła farnego, w którym jeden z deputatów duchownych śpiewał wotó o «Duchu Świętym». Nie czekając końca, obie strony ubiegały do opanowania miejsca pierwszego w kościele, gdzie był stolik, przed którym według prawa deputanci, tak świeccy jako i duchowni, obowiązani byli złożyć swoje instrumenta, (tj. listy upoważniające) elekcji, odpowiedzieć na zarzuty przeciw nim i wykonać przysięgę na wierne sprawowanie funkcji. Naza jutrz deputaci, zszedłszy się na ratusz, obierali marszałka, którym zawsze stawał jaki pan wielki od dworu lub partii (...). Marszałek nowo obrany dziękował publicznie mową za obranie i wiwat kolegów swoich. Najprzód przyniesiono laskę marszałkowską (...) przy oddawaniu której jeden z sędziów miał mowę do marszałka i innych deputatów. Po skończonej elekcji marszałka, prezydent zazwyczaj dawał solenny obiad dla wszystkich deputatów i rejentów, a marszałek kolację.



Sąd komisarzski

Trzeciego dnia sprowadzano (...) obraz Najświętszej Panny (zob. fotografia Matki Bożej Trybunalskiej) do kaplicy ratuszowej, który to obraz niósł prezydent z marszałkiem, a inni deputaci i palestra asystowali mu ze świecami w solennej procesji. Przed umieszczonym w kaplicy obrazem kapelan trybunalski odprawiał mszę czytana, podczas której muzykanci (...) grali różnymi instrumentami i głosowali litanie. Po zakończeniu tego obrządku pobożnego deputaci z ziemstwem sieradzkim zamykali się w izbie sądowej i tam układali ordynację, czyli rozporządzenie przyszłych sądów trybunalskich, które rejestra (tzn. spisy sprawy) po których mają następować. Sądy otwierały się mową którego z palestry, witającą trybunał, na którą przygotowany prezydent albo marszałek krótko odpowiedział. Potem z rejestru woźny wywołał którą sprawę" (cytat za Kultura Polski [wypisy źródłowe]. Lwów 1925, str. 115 - 118).

Oprócz obrad licznych sejmów, a później Trybunału Koronnego, w piotrkowskiej farze miały miejsce liczne, bo aż w liczbie 18-tu synody kościelne prowincji gnieźnieńskiej, które odbywały się tutaj w latach 1442 - 1628.

Działalność Trybunału Koronnego i zjazdów synodalnych oraz stały napływ przybyszów do miasta, wpływały na jego rozwój. Upadek, a nawet regres, przyszedł dopiero w czasach wojen z II połowy XVII w. i z początków XVIII w., ale też i później. Czasy były niespokojne i okrutne; postępująca zaś anarchia życia politycznego kraju, przejawiająca się np. w zbrojnych najazdach płatnych band i możliwych na tutejszy Trybunał

Koronny; walki stronnictw i częste zrywanie Trybunału pogłębiało chaos i bezradność w obliczu siły i przemocy. "Prawo jak pajęczyna - można by sparafrazować brak sprawiedliwości w czasach saskich - bąk się przebijie, a musze wina". Załamanie miasta pogłębiły także zniszczenia wojenne, pobyty wojsk obcych i swoich, epidemie i pożary, które zmniejszały zaludnienie i pogarszały warunki egzystencji żyjących. Tak postępował spadek znaczenia dawnej, przecież nieformalnej, stolicy Rzeczypospolitej, miejsca w którym rozgrywały się tak istotne wydarzenia w życiu Państwa i narodu.

Co prawda w okresie zaborów Piotrków był miastem gubernialnym a w latach 1975 -1999 stolicą województwa - jak się może wydawać - swojej szansy do końca nie wykorzystał. Dzisiaj jest jednym z wielu w Polsce historycznych i malowniczych miast średniej wielkości, siedzibą powiatu, muzeum okręgowego, szeregu placówek kulturalnych, jednak o jego "stołecznym" charakterze mówić można jedynie w kontekście regionalnym jako znakomitym punkcie wypadowym zarówno - przez Witów i Sulejów w Dolinę Pilicy i Sulejowski Park Krajobrazowy jak również przez Przedbórz - do Przedborskiego Parku Krajobrazowego a dalej w kierunku Gór Świętokrzyskich i Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

O powstałym zamku (wieży) i jego znaczeniu dla życia politycznego szesnastowiecznej Rzeczypospolitej oraz monarchy, z którego polecenia go zbudowano, mówi krótki wiersz poety Andrzeja Krzyckiego (1482-1537), piewcy dworu Zygmunta Starego, senatora, dyplomaty i wytrawnego biskupa-humanisty. Wiersz zatytułowano „Na zbudowaną w Piotrkowie przez króla Zygmunta wieżę, w której zbierają się sejmy Królestwa”.

WIESŁAW A. LEŚNIEWSKI

Jan Długosz, jeden z dwunastu synów Jana Długosza



Zasłużony w bitwie pod Grunwaldem rycerz Jan Długosz z Brzeźnicy Starej w powiecie radomszczańskim był stanu wolnego. Zaraz po zakończeniu, jak się wtedy wydawało, wojny z Krzyżakami, postanowił założyć rodzinę.

Dziewczynę, która zgodziła się zostać jego żoną, odszukał w szlacheckiej rodzinie w Borownie, także w powiecie radomszczańskim. "Pan młody" za zasługi dla Polski otrzymał tytuł

burgrabiego brzeźnickiego zamku. Dochody z tego tytułu pozwoliły młodej parze na wolne od materialnych trosk, dostatnie życie. Wychowali dwunastu synów, którzy (wszyscy!) otrzymali po ojcu imię Jan. Nikogo to wówczas nie dziwiło. Dzieci Długoszków spod znaku innego patrona umierały w niemowlęctwie albo dzieciństwie. Nic więc dziwnego, że chcący ich od tego uchronić rodzice wybierali patrona sprawdzonego.

Jako że wszyscy synowie doszli do znacznych zaszczytów i synekur, taka obfitość Janów Długoszków do czarnej rozpacz doprowadzić może głównie historyków, którzy śledząc genealogię ich potomków, łatwo mogą znaleźć się w ślepych zaułku. Wszystkich szczególnie interesuje Jan urodzony w roku 1415, po ojcu herbu Wieniawa.

Władysław Jagiełło ponownie awansował burgrabie brzeźnickiego, tym razem na starostę w Nowym Korczynie w województwie krakowskim. Przyszły dziejopis miał wtedy sześć lat (1421). Od małości nie czuł wstępu do nauki. Miał już o świecie wraz ze swym opiekunem przychodzić do bram miasta i prosić strażników o wpuszczenie go jako pierwszego do szkoły. Tenże Jasio Długosz powyrzucał zabawki do stawu, aby nie odrywały go od nauki. Jako 13-latek został studentem uniwersytetu krakowskiego, gdzie trzy lata "oddawał się pilnie nauce dialektyki i filozofii". Po raz pierwszy oderwał się od nauki jako piętnastolatek, gdy w 1430 r. zmarła po kolejnym porodzie matka, a ojciec rozglądać się zaczął za nową kandydatką. Rok później, bez ukończenia studiów przerwał naukę uniwersytecką, którą jako samouk kontynuował, będąc już dworzaninem bi-

To miejsce to siedziba warowna senatu
I stąd się oczekuje pokoju, bitew, praw,
Więc słusznie wieżę wielką tak, zwycięski królu,
Zbudował, skąd spoglądać możesz na swój kraj.

Wieżę tą zaczęto budować (wg kroniki Bernarda Wapowskiego) w roku 1512 a dziś jest siedzibą Muzeum Okręgowego.

skupa Zbigniewa Oleśnickiego. Polubili się. Byli razem lat 24.

Jan Długosz - junior mając 25 lat, gdy otrzymał święcenia kapłańskie. O obraniu stanu duchownego zdecydowała jego kontemplacyjna natura oraz możliwość spokojnego bytowania. Biskup Oleśnicki miał do Długosza bezgraniczne zaufanie, zawierzał mu swoje tajemnice. Długosz był nie tylko jego osobistym sekretarzem ale i administratorem potężnych włości. Oleśnicki zlecał mu liczne misje w kraju i za granicą. Zwierzchnika i jego sekretarza jeszcze bardziej zbliżyły fakty, które nastąpiły w 1440 r. - jesienią.

Wtedy właśnie, w trakcie podróży na Węgry, gdzie Jan Długosz razem ze swym pryncypałem obserwować miał uroczystości koronacji Władysława, zwanego później Warneńczykiem, na ich orszak napadli madyjarscy rabusie. Narażając siebie, ocalił Długosz życie Oleśnickiemu, co nie zostało nigdy zapomniane. Nic dziwnego, że właśnie jemu powierzył Oleśnicki misję załatwienia i przywiezienia dla siebie kapelusza kardynalskiego z Rzymu. Ta delikatna sprawa wykonana została wzorowo. Oleśnicki obdarzał swego zaufanego sekretarza licznymi beneficjami, dzięki którym ten mógł żyć dostatnio. Żył jednak bardzo skromnie, a uzyskane dochody przeznaczał niemal w całości na fundacje zarówno kościelne jak i naukowe.

Mając lat 35, pojechał Długosz na pielgrzymkę do Ziemi Świętej okrężną drogą przez Italię. Tam zetknął się z najwybitniejszymi uczonymi epoki. Bezpośredni kontakt z rzecznikami nowych prądów umysłowych, prekursorami renesansu, nie odmienił jego prawowiernych, ortodoksyjnych poglądów. Z tej podróży przywiózł natomiast do kraju mnóstwo książek i rękopisów: Cyserona, Kurcjusza, Justyna, Salustiusza, a nade wszystko Liwiusza, którego obrał sobie za wzór, pisząc dzieje Polski. Wiadomo, że wielkie wrażenie wywarła na nim "Boska Komedia" Dantego.

Po śmierci Oleśnickiego sprawy Długosza znacznie się skomplikowały. Był nieprzychylny w stosunku do Kazimierza Jagiellończyka. Odwzajemniona nieufność królewska znalazła wyraz w skazaniu Długosza na banicję i konfiskatę dóbr osobistych. Z czasem w stosunkach między królem a Długoszem nastąpił przełom. Obydwaj zapomnieli stare urazy. Długosz stał się takim samym zausznikiem króla, jak kiedyś Oleśnickiego. W sposób wzorowy wykonywał jawne i sekretne misje królewskie. Z czasem jako dowód największego zaufania zostało mu powierzone stanowisko wychowawcy królewskich dzieci. Obce mu były ambicje nazywane

współcześnie karierowiczostwem, toteż nie przyjął godności arcybiskupa Pragi Czeskiej z rąk władcy Czech. Wolał przebywać w ojczyźnie, wiodąc spokojny żywot. Pod koniec życia, w 1480 r. otrzymał powołanie na stanowisko arcybiskupa Lwowa. Zmarł nie doczekawszy zatwierdzenia nominacji przez papieża. Żył sześćdziesiąt pięć lat.

Pisarska działalność Długosza była bardzo obfita. Przyświecał jej zawsze nadrzędny cel: utrwalić dla potomności rzeczy godne i piękne. Oprócz historycznego pisarstwa, równoległe gromadził załączniki do swej pracy, dlatego można go nazwać pierwszym polskim archiwistą. Zadebiutował szczegółowym opisem zdobytych pod Grunwaldem chorągwi krzyżackich. Na jego polecenie ich barwne ilustracje - kopie wykonał krakowski malarz Stanisław Durink. Następne dzieła miały cha-

TOMASZ PIETRAS

Początki fortuny Poznańskich

Z pewnością każdy łodzianin zna monumentalną bryłę pałacu Poznańskich przy ul. Ogrodowej i przylegające doń wielkie ceglane budynki fabryczne. To pozostałość po drugiej w Łodzi fortunie fabrykanckiej, której twórcą i właścicielem był Izrael Kalmanowicz Poznański. Jego fabryki, zatrudniające ponad 6 tysięcy pracowników, pod względem rozmiaru produkcji włókienniczej ustępowały tylko przedsiębiorstwu Karola Wilhelma Scheiblera, któremu Poznański przez całe życie bezskutecznie próbował dorównać. Zaliczały się one



(fot. archiwum)

Rynek w Aleksandrowie. W głębi jatki i ratusz. Stan z 1912 roku.

do największych tego typu przedsiębiorstw nie tylko w Królestwie Polskim, ale i Europie.

Kariera Poznańskiego to najlepszy przykład wykrzystania łódzkiej prosperity. Dość wspomnieć, że w ciągu półwiecznej działalności jego majątek wzrósł 9 232 razy, co daje przyrost roczny rzędu 19 175% (!).

Pałac przy Ogrodowej budowany dla Izraela Kalmanowicza w latach 1888-1903 był największą z łódzkich rezydencji fabrykanckich, do dziś pełni on rolę budynku reprezentacyjnego w którym m.in. podejmuje się przybywających do Łodzi gości. Odtworzoną, niewielką część dawnego przepychu wnętrza pałacu podziwiać może dziś każdy zwiedzający Muzeum Historii Miasta Łodzi.

O bajecznym bogactwie Poznańskiego krążyły przed 100 laty w łódzkim środowisku robotniczym prawdziwe legendy. Opowiadano na przykład, że stary

rakter hagiograficzny, opisywały godne naśladowania żywoty św. Stanisława i św. Kingi.

Największym w sensie objętościowym i jakościowym dziełem Długosza są "Annales seu cronice incliti regni Poloniae" - "Roczniki, czyli kronika sławnego Królestwa Polskiego". Do tej benedyktyńskiej pracy zachęcił go jeszcze sam Zbigniew Oleśnicki. Jan Długosz pracował nad "Rocznikami" do samej śmierci, czyli lat 25.

Całość podzielił na dwanaście ksiąg nierównych pod względem objętości. Historycy zgodnie uważają, że najlepiej opisał czasy sobie współczesne. Zebrał tam nie tylko daty, fakty, ale również opisy geograficzne najciekawszych miejsc Królestwa Polskiego.

Mimo, że autor pisał łaciną, jego prace należą do pomników piśmiennictwa polskiego.

Izrael zapragnął kiedyś wyłożyć dużą salę swojego pałacu (wielkości 500 m²) złotymi pięciorubłówkami. Zapytał więc władz rosyjskich, czy ma je ułożyć podobizną Najjaśniejszego Pana, czy też godłem carskim do góry. Dopiero odpowiedź cara, że zgadza się tylko na ustawienie monet na posadzce pionowo "na sztorc" uniemożliwiła realizację tego planu. To właśnie Izrael Poznański ukrywa się pod postacią fabrykanta Szai w Reymontowskiej "Ziemi obiecanej".

Taka bajeczna fortuna mogła się rozwinąć tylko w Łodzi, w specyficznych warunkach panujących tu przed 100 laty, sprzyjających obrotom i bezwzględny przedsiębiorcom pokroju Poznańskiego. Jej korzenie tkwiły jednak gdzie indziej. Kiedyś, zwiedzając Muzeum Historii Miasta Łodzi, znalazłem informację, że rodzina Poznańskich przed przybyciem do Łodzi osiadła na krótko w Aleksandrowie, gdzie przyszedł na świat Izrael przyszły właściciel fabryk przy Ogrodowej. W dokumentach archiwalnych można znaleźć potwierdzenie tego faktu.

Ojciec Izraela Kalman (Kalma) urodził się w 1785 r. w Kowalu koło Włocławka na Kujawach. Był on z pochodzenia Żydem i podobnie jak wielu innych współczesnych zarabiał na życie drobnym detalicznym handlem kramarstwem. Inne drogi kariery były w tym czasie zamknięte dla Żydów pozbawieni byli praw obywatelskich, nie mogli służyć w armii ani służbie publicznej, nie mogli nabywać posiadłości ziemskich, pozostawały więc tylko zajęcia takie jak handel, rzemiosło i wolne zawody.

W 1825 r. 40-letni już kupiec Kalman postanowił opuścić rodzinną miejscowość i osiąść w którejś z miejscowości żywiłowo rozwijającego się okręgu przemysłu wełnianego. Wybrał Aleksandrow. Być może przykład dali mu inni członkowie rodziny. Wiemy, że w Aleksandrowie mieszkali też małżonkowie szklarz Abram i Libes Poznańscy, także przybyli z Kowala, żyła tu jego matka Małka Gdańska, w źródłach występuje też, być może spokrewniony z Kalmanem, Jakub Poznański aleksandrowski krawiec. W chwili przybycia do miasta kupiec Kalman był już ojcem licznej rodziny. Jego żona,

młodsza o 11 lat od męża, urodziła mu około 10 dzieci, z których tylko niektóre znamy z imienia. Do Aleksandrowa przybyli wraz z rodzicami dwaj synowie Mojżesz (ur. w 1820 r.) i Pinkus (ur. w 1824 r.) oraz 3 córki najstarsza Ruchla (ur. w 1816 r.) i 2 młodsze Bajla i Dwojra (Debora). Towarzyszyło im dwoje służby 19-letni parobek Abram i 12-letnia służąca, także pochodzący z Kowala.

Rodzina Poznańskich zamieszkała w Aleksandrowie w drewnianym domu (nr 257) przy południowej stronie targowiska przy ul. Warszawskiej. Obecnie znajduje się tu nieduży park. Dom ten znajdował się na terenie wyznaczonym dla Żydów w akcie lokacyjnym z 1822 r. rewiru, którego granice stanowiły ulice Warszawska i Wiatraczna (dziś Daszyńskiego). Przypominał on zapewne wyglądem drewniane parterowe "domy tkaczy", których wiele do dziś zachowało się w Aleksandrowie. Kalman Poznański nie był właścicielem tego domu, tylko jednym z wielu jego współlokatorów. W czasie pobytu w Aleksandrowie rodzina ta jeszcze się powiększyła. 1 lipca 1826 r. przyszedł na świat trzeci syn Sender Aleksander (później znany kupiec łódzki), co zanotował urzędnik miejski odpowiedzialny za prowadzenie akt stanu cywilnego gminy żydowskiej. W 1832 r. urodził się i niedługo potem zmarł jeszcze jeden syn Fajbus, a w 1834 r. jedna z córek Kalmana Bajla wyszła za mąż za niejakiego Jankiela Horończyka kupca. Zachowała się również w aktach stanu cywilnego wzmianka o narodzinach kolejnego syna Kalmana Poznańskiego Izraela, przyszłego wielkiego fabrykanta łódzkiego tej treści: "Działo się w mieście Aleksandrowie dnia dwudziestego szóstego sierpnia tysiąc osiemset trzydziestego trzeciego roku o godzinie jedenastej rano. Stawił się Kalman Poznański, kupiec, lat czterdzieści, w Aleksandrowie zamieszkały, w obecności świadków Icka Kutnera (...) i Szaji Gutmana (...) okazał nam dziecię płci męskiej urodzone w Aleksandrowie w dniu dwudziestym piątym sierpnia o godzinie dwunastej w południe z małżonki Małki z Lubińskich, lat trzydzieści osiem, któremu nadane zostało imię Izrael (...)".

Przyszły "król bawełny" nie zdążył jeszcze przy-

wiązać się do swego miejsca urodzenia, ukończyć tu szkoły czy zawrzeć przyjaźni, bo już w następnym 1834 r. rodzina przeniosła się do Łodzi, gdzie Kalman 23 kwietnia uzyskał prawne prowadzenie handlu "towarami łokciowymi" bawełnianymi, wełnianymi, lnianymi i korzennymi, otwierając swój pierwszy sklep przy Rynku Starego Miasta, a 6 lat później kupił na własność dom.

W chwili przybycia do Łodzi kupiec Kalman był już właścicielem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego. Prawdopodobnie kontynuował on w Łodzi działalność handlową rozpoczętą w Aleksandrowie. To zapewne w tym podłódzkim mieście nestor rodu Poznańskich przekształcił się z drobnego kramarza przybyłego z odległej prowincji w zamożnego kupca. W dokumentach aleksandrowskich określany jest on jako kramarz, kupiec, ale też jako farbiarz (zapewne wełny, bo taki przemysł dominował wtedy w Aleksandrowie) i tasiekarz. Jeśli nie jest to błąd źródeł, to może to oznaczać, że oprócz handlu zajmował się on też rzemiosłem i to takim będącym jak najbardziej "na czasie" w tym sukienniczym mieście.

Od końca lat 20-tych XIX w. Aleksandrów zaczął przegrywać konkurencję z sąsiednimi ośrodkami" zwłaszcza Łodzią, nie potrafił w porę przestawić się na przemysłową produkcję bawełnianą. Proces ten przyspieszyły represje władz carskich po upadku powstania listopadowego, zwłaszcza wprowadzenie тариф celnych w handlu z Rosją w 1832 r. Właśnie wtedy Kalman Poznański postanowił przenieść siedzibę swej firmy handlowej do Łodzi, widząc tu dla siebie lepsze perspektywy.

Trzeba przyznać, że decyzja ta okazała się słuszna. Kilkadziesiąt lat później jego syn i główny spadkobierca Izrael zajął się produkcją tkanin bawełnianych rozpoczynając swą niezwykłą karierę przemysłowca i milionera. Trzeba jednak pamiętać, że kariera ta pewnie nie byłaby możliwa bez majątku zgromadzonego przez staroego Kalmana podczas jego 9-letniej działalności w Aleksandrowie, nie nazywanym jeszcze wtedy Łódzkim.

w hotelu, czy to na plaży. Usłyszawszy jak rodzina zwraca się do chłopca „Adgio” czy też „Adgiu”, na podstawie nikłej znajomości języka polskiego nazywa go Tadzkiem. Warto może przeczytać tę nowelę, aby dowiedzieć się co było dalej. Tomasz Mann bardzo często przedstawiał w swoich utworach rzeczywiste zdarzenia czy osoby gdzieś kiedyś poznane lub tylko widziane. Według pamiętnika jego żony, Katii Mann, pt. „Moje nie napisane wspomnienia” tym razem wszystkie fakty zawarte w opowiadaniu naprawdę się wydarzyły.

A działo się to wiosną 1917 roku. Państwo Mannowie wyjechali do Wenecji, gdzie zamieszkali na Lido w Hotel - des - Bains (w polskim tłumaczeniu noweli - w Hotelu Kąpielowym), który do dziś służy się pobytom wielkiego pisarza, laureata nagrody Nobla. W tymże ho-

telu, w tym samym czasie, zatrzymała się też znana polska rodzina, która wyglądała dokładnie tak, jak to opisał autor. Pani Katia wspomina wyraźną fascynację męża czarującym chłopcem. W opowiadaniu stary Aschenbach umiera, w rzeczywistości natomiast, państwo Mannowie z powodu autentycznych przypadków cholery wkrótce wyjechali z Wenecji. Polska rodzina także.

A więc to wszystko działo się naprawdę. Jednak... „chyba nikt oprócz Tomasza Manna nie potrafiłby z tego zrobić „Śmierci w Wenecji”. (Katia Mann).

Ale co to wszystko ma wspólnego z naszą historyczno-literacką gawędą? A jednak ma. Bo tą „znaną polską rodziną” była rodzina Moesów, która w połowie XIX wieku zamieszkiwała w Pilicy.

Chrystian August Moes pochodził z Holandii, skąd przybył do Polski w 1829 roku. Tu dorobił się fabryki sukna w Zgierzu i dóbr koło Białegostoku, by w roku 1851 nabyć dobra pileckie (około 10.000 ha). Również tutaj zorganizował kilka zakładów produkcyjnych, m.in. fabrykę sukna, farbiarnię i papiernię. Zadał również o Pilicę - prowadził prace renowacyjne w tutejszym zamku, gdzie zamieszkał i w samym miasteczku.

Jego wnuk Aleksander ożenił się z piękną Janiną Miączyńską, z którą miał trzy córki i syna. W maju 1911 roku rodzina wyjechała na Lido do Wenecji i zamieszkała w Hotel-des-Bains. Dalej już wiadomo. Jednak nikt z rodziny nie zauważył, iż wzbudzili takie zainteresowanie wielkiego pisarza. Nikt też nie wiedział, że stali się mimowolnymi bohaterami literackimi Manna.

Kiedy w 1923 roku ukazało się polskie tłumaczenie

„Śmierci w Wenecji” syn Aleksandra, Władysław Moes, przeczytał opowiadanie. "To co przeczytałem, przecho-dziło wszelkie oczekiwanie, znalazłem tam niemalże kronikę naszego pobytu w Wenecji" - zwierzył się dużo później (w r. 1966) Andrzejowi Dołęgowskiemu, tłumaczowi dzieł Tomasza Manna.

Więc nie Tadzio? Nie. Zdrobnienie Adgio pochodziło od imienia Władysław, a nie Tadeusz. Wszystko inne się zgadzało. Wygląd i zachowanie matki, szare ubrania dziewczynek, szczegóły stroju chłopca. Nawet jego uroda, o której starszy już pan Władysław mówił z zażenowaniem.

Wkrótce po przeczytaniu noweli Władysław Moes napisał o „odnalezieniu” się w utworze Manna do jego córki - Eryki, o czym również wspomina Katia Mann, nie wymieniając jednak nazwiska. Nie został więc żaden ślad, kto był pierwowzorem młodego, polskiego bohatera „Śmierci w Wenecji”, I chociaż badacze twórczości Tomasza Manna od dawna interesowali się tą zagadką, to dopiero po nakręceniu filmu wyjaśniono definitywnie, że „pięknym Tadzkiem” z opowiadania był Władysław Moes, późniejszy właściciel Fabryki Papieru „PILICA” z Pilicy.

Bibliografia:

K. Mann: Moje nie napisane wspomnienia W-wa 1976

J. Siniarska - Czaplicka: Literacka przygoda historyka papiernictwa Przegląd Papierniczy 1978

(przedruk z „Pilica, Magazyn edukacyjno-ekologiczny”, nr 30/31 1997)

Wywiady "Wędrownika"

MAREK WOŹNIAK

Rozmowa z Tomaszem Adamkiewiczem, hobbystą, miłośnikiem starych tramwajów

- Skąd u Ciebie zamiłowania do starych tramwajów?

- Wiele lat temu mieszkałem w Łodzi obok linii kolejowej. Interesowały mnie zawsze pociągi. Przyglądałem się ich wielkości, śledziłem ich wygląd, słuchałem stukotu kół. Pewnego razu obejrzałem w telewizji program Ryszarda Bonisławskiego, w którym prezentowane były stare tramwaje łódzkie. Oczy mi zabłysnęły z radości kiedy zobaczyłem te stare, ale jakże pięknie odrestaurowane pojazdy. To był początek

- Ale dlaczego, właśnie Ty zainteresowałeś się remontem wagonu?

- Zafascynowany tematem postanowiłem odwiedzić zajezdnię znajdującą się przy ul. Tramwajowej. Tam też nawiązałem kontakt z Panem Włodzimierzem Chyżym - opiekunem Izby Tradycji i Pamięci MPK. Miałem okazję popatrzeć na kilka starych egzemplarzy taboru tramwajowego z dawnych lat, w lepszym lub gorszym stanie i chyba już wtedy zaświtała mi myśl, że zrobię coś dla Łodzi.

- Podjąłeś się wyremontowania wagonu tramwajowego typu "Sanok" produkcji polskiej z 1928 r. Masz pomysły na jego funkcjonowanie na terenie naszego miasta. Wydawać by się mogło, że czas po temu ze wszech miar korzystny bo i 100 - lecie tramwajów łódzkich, rewitalizacja ulic, zespołów parkowo-palacowych, ponadto edukacja regionalna w szkołach, ekoturystyka, kolekcjonerstwo krajoznawcze a tymczasem trudno jest Ci znaleźć odpowiedniego sojusznika w tym przedsięwzięciu. Czy nie tak?

- Popierających mój pomysł (a właściwie pomysły) jest wielu. Są to : Wydział Strategii i Promocji Urzędu Miasta Łodzi, Wydział Kultury i Sztuki, Wydział Edukacji, Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej i Oddział Łódzkiego Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami, który nawet dał „przepis” jak wykorzystać powierzchnie na tramwajach do ewentualnej reklamy, by wspomóc przedsięwzięcie finansowo.

Z pism, które mi przysłano a które są odpowiedzią na moje inicjatywy wynika, że uznano mnie za „miłośni-

TERESA ZIENKIEWICZ

Piękny bohater Tomasza Manna

Jest taka nowela Tomasza Manna, uważana kiedyś za jedną z najlepszych tego autora, pod tytułem „Śmierć w Wenecji”. Gdyby nie wspaniały film pod tym samym tytułem, nakręcony przez Lucchino Viscontiego w 1977 roku, nowela uległaby zupełnemu zapomnieniu, przecież powinna być nam szczególnie bliska ze względu na polski w niej akcent.

Bohaterem jej jest stary literat - Gustaw von Aschenbach z Monachium, który pod wpływem nagłego impulsu wyjeżdża do Wenecji na Lido. Tu, zaraz pierwszego dnia spotyka polską rodzinę składającą się z matki, guwernantki, trzech córek w wieku 15-17 lat oraz 14 letniego skończenie pięknego chłopca.

Aschenbach, zafascynowany urodą i wdziękiem młodzieńca, stara się być ciągle w jego pobliżu - czy to

ka techniki", że istotnie - było by to uatrakcyjnienie Łodzi i promowanie miasta, że moja oferta ma wartość edukacyjno- wychowawczą, że "kreować będzie historyczną tożsamość mieszkańców" i "stanowi dodatkowy ekologiczny środek transportu". Zostałem tym mocno podbudowany i dodało mi to zapału do działania. Promowała też mój pomysł - i to wielokrotnie - prasa łódzka.

- Przystudiowałem dokładnie pisma, o których mówisz m.in. z Wydziału Strategii Miasta, Wydziału Kultury i Sztuki, Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łodzi i dochodzę do wniosku, że - z całym szacunkiem dla urzędników Magistratu - wyręczają się Tobą a w dodatku nie są w stanie Twojego projektu wspomóc finansowo. No bo jak zinterpretować fakt poparcia i zachęty, że „tak”, że „pomysł edukacyjny”, „ekologiczny” promujący miasto, atrakcyjny historycznie i turystycznie ale - cytuję: „...nie istnieje możliwości dofinansowania tego przedsięwzięcia”. Nawet dofinansowania - bo o jego sfinansowaniu nie ma nawet mowy. A przecież już sam Twój pomysł i to czego dokonałeś ma swoją wymierną materialną wartość! Więc jak to jest?

- Wszystkie te instytucje nie mają pieniędzy na indywidualne inicjatywy. Łata się "dziury" w budżecie a pomija takie sprawy jak moja. Ale to nie znaczy, że praca nie posuwa się do przodu. Pozyskałem przychylność Miejskiego Konserwatora Zabytków, który wesprze mnie choć niewielką sumą, ale dla mnie znaczącą. Bo przyznam szczerze, remont dokonuję z własnych środków, ale wspomagają mnie także koledzy z pracy i członkowie wspomnianego wcześniej Klubu Miłośników Tramwajów. Najwięcej pracy jednak wkładam ja sam. Inicjatywę współpracy podjął też Marcel Szytenchelm - znany łódzki aktor, reżyser, twórca niekonwencjonalnych idei zadziwiających nie tylko łódzian, ale przede wszystkim turystów.

- Co się zaś dotyczy łódzkiej prasy (choć nie tylko), która o Tobie i Twojej inicjatywie obszernie relacjonowała - odnoszę wrażenie - że to ona jedynie ten pomysł naprawdę "kupiła" nie owijając bowiem w przysłowiową "bawelnę" problemu kosztów i zachęcając do sponsoringu. Podobno padła nawet sugestia urzędnika w zabytkowym wagonie kafejki - cytuję z "Wiadomości Dnia..."

"Na jeżdżącą po szynach kafejkę chce przerobić zabytkowy wagon tramwajowy [Sanok] Tomasz Adamkiewicz, łódzki student i hobbysta. Planuje również założenie fundacji dzięki której można by remontować nie tylko tramwaje, ale także pojazdy historyczne". Czy udało Ci się taką fundację powołać?

- Niestety, jeszcze nie. Były podjęte kroki w dość zaawansowanej formie, ale w końcowej fazie sponsorzy się wycofali i sprawa spęłała na niczym. Nowe za-

rządzenia Ministerstwa Finansów w sprawach podatkowych spowodowały, iż nie odnoszą oni korzyści z tworzenia fundacji, nie będą wspomagali finansowo różnych organizacji temu podobnych i dlatego nie mam szans na ten rodzaj pomocy przy realizacji mojego przedsięwzięcia. A szkoda, bo dotychczas kultura i sztuka korzystają z pomocy wielu fundacji.

- Sprawa z fundacją przypomina mi epizod sprzed kilkunastu lat kiedy to moi znajomi m.in. z Chicago chcieli wspomóc nasz Teatr Wielki w realizacji zamowienia (jeszcze z lat 70-tych) na reprezentacyjną kurtynę i dekoracyjne gobeliny w miejsce obecnych, tandetnych tkanin. Był rozpisany konkurs na projekty tych gobelinów, wytypowano też kilka do realizacji. Dokumentacja trafiła do Centralnego Muzeum Włókiennictwa. Fundacja została zarejestrowana w Łodzi. Także i wówczas pisała o tym prasa łódzka. Tyle tylko, że ani Teatr Wielki ani Wydział

Kultury Urzędu m. Łodzi nie ustosunkowały się nawet do tej inicjatywy. A przecież na rzecz takiej fundacji gotowa była wystąpić z recitalem - zarówno w Łodzi jak i w USA sama Stefania Woytowicz! Były by więc zarówno zlotówki jak i dolary no i intratne zamówienia dla łódzkich artystów - tkaczy. Ale nic z tego nie wyszło. Czy nie boisz się, że z Twoją fundacją może być podobnie?

- Jak wspomniałem zmiany w przepisach finansowych kreują powstawanie lub likwidację niektórych organizacji i hamują rozwój inicjatyw. Poza tym wiele instytucji znaczących w kraju nie przejawia pełnego profesjonalizmu w zakresie swojego działania. Słowa te kieruję zwłaszcza do dawnego Wydziału Kultury i Sztuki a dzisiejszego Wydziału Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Łodzi. Bez jego poparcia i

skonsolidowanych działań nie mam szans na tworzenie takich fundacji i instytucji jakie były by mi pomocne.

- A jeśli uda się wyremontować Tobie swój tramwaj, to czy zamierzeniem Twoim będzie postawienie zabytkowego pojazdu na ulicy Piotrkowskiej, czy też uruchomienie na łódzkich i podmiejskich torach?

- Co się dotyczy postawienia tramwaju na ulicy Piotrkowskiej to pierwszą koncepcją było ustawienie go na terenie posesji Szkoły Studium Plastycznego. Kolejny pomysł to umieszczenie na dziedzińcu Muzeum Kineematografii. Nawet uzyskałem zgodę! Następna zaś wyrosła po rozmowie z Prezesem Radia Fix. W zamian za pobieżny remont tramwaj miał stanąć na Piotrkowskiej jako Biuro Reklamy Radia Fix. Już miało być to realizowane, ale radio nie przetrwało konkurencji, przestało istnieć, a pomysł spalił na panewce. Jest również propozycja pozostawienia tramwaju w zajezdni na Helenówku a po odrestaurowaniu i dopuszczeniu do ruchu zgodnie z przepisami i otrzymaniu homologacji tramwaj bę-



dzie jeździł na liniach łódzkich nie tylko okazjonalnie ale myślę, że może stworzymy wspólnie z zainteresowanymi osobami linię stałą. I będzie obiecana kafejka z różnymi atrakcjami, takimi, których nie ma żadne z miast polskich.

- Naszą rozmowę - jak wiesz - prowadzimy dla Kwartalnika „Wędrownik” - pisma turystów i krajoznawców, którego wydawcą jest Pracownia Regionalna CFK PTTK w Łodzi przy ul. Wigury 12a. Tam ma również swoją siedzibę Oddział Łódzki Tow. Opieki nad Zabytkami. „Pałacyk PTTK” odwiedzają różni ludzie, nie tylko członkowie Towarzystwa, ale studenci, ekolodzy, fotograficy i dziennikarze, korzystając z archiwum CFK i biblioteki wydawnictw krajoznawczych. Wśród publikacji „Wędrownika” na przestrzeni ostatnich lat pojawiały się materiały interwencyjne dotyczące zaniedbań czy wręcz dewastacji a nawet niszczenia zabytkowych obiektów Łodzi. Czas beztróskiego zbijania balkonów, niszczenia żeliwnych balustrad, usuwania sztukaterii, modernizacji pomieszczeń, usuwanie pieców, rozbijania witryn mija - miejmy nadzieję - bezpowrotnie. Ale przecież Łódź - to także historyczne urządzenia przemysłowe i komunalne. Większość zabytkowych maszyn z byłych zakładów „Unionteksu” czy „Polteksu” poszła już na złom. Ze starych wagonów tramwajowych zachowały się jedynie te, które - podobnie jak Twój - trafiły gdzieś na działkę. Czemu dopiero Ty wpadłeś na pomysł „tramwaju retro” - choćby na niewielkiej, symbolicznej trasie? Skoro na Piotrkowską wrócili stylowe latarnie, czemu nie mogły wrócić stare tramwaje zamiast - obcych obyczajowo i historycznie riksz?

ZBIGNIEW LIPOWSKI

Księgarnia z duszą...

(Rozmowa z Januszem Barańskim, właścicielem księgarni „Nike” w Łodzi)

- Specjalizuje się Pan w sprzedaży wydawnictw o tematyce geograficznej, turystycznej i kartograficznej. Czym zatem wytłumaczyć fakt, że klientami Pana bywają nie tylko krajoznawcy czy dziennikarze, ale i poeci a nawet muzycy i aktorzy?

- Przecież wszyscy wymienieni przez Pana jeżdżą częściej niż inni po Polsce i świecie a nierzadko interesują się też szczerze i naszym miastem, co cieszy.

- Zaplecze lokalowe Pana księgarni nie jest zbyt przestronne i - jak głosi fama - nazywane jest „dziuplą”. Tymczasem z relacji nie tylko klientów, co tzw. „gości specjalnych” wynika, że stworzył Pan w nim nieomal salon literacko-towarzystki. Jak to się stało?

- Nie, nie salon, raczej azyl. Po roku 1982 była to istotnie „dziupla”, bo i na zapleczu i w pomieszczeniu bez okien. Można się było bez lęku spotkać i rozmawiać o wszystkim, nawet o polityce. Dziś można że mną - jak dawniej - napić się kawy ale już w sali sprzedaży z widokiem na ulicę ale bez jej kurzu i hałasu.

- Pana księgarnia w rankingu tzw. „magicznych miejsc” w Łodzi została odnotowana jako miejsce z „duszą”. A przecież jest w gruncie rzeczy niewielka

- Było by wspaniałym przedsięwzięciem odrestaurowanie jeszcze kilku-kilkunastu tramwajów, które znajdują się w prywatnym już posiadaniu na działkach i w zagrodach, ale uruchomienie linii na Piotrkowskiej to już chyba niemożliwość. Przede wszystkim koncepcja samej ulicy i wielu prac jakie już zrobiono, a przebudowa i budowa torowiska to nie lada wyczyn. Koszt 1 km linii tramwajowej (torowiska wraz z liniami zasilającymi) jest ogromny - dwa lata temu to ok. 100.000 nowych zł. Szkoda tylko, że władze miasta i osoby odpowiedzialne za wygląd Piotrkowskiej wcześniej nie pomyśleli nad taką koncepcją a mielibyśmy coś swojego zamiast zapożyczeń z innych, azjatyckich miast.

- Ostatnio zarzuca się władzom samorządowym Łodzi, że nie umieją wypromować miasta - zarówno w skali ogólnopolskiej jak i w kontekście europejskim. Czy nie uważasz, że to one powinny zajmować się ratowaniem zabytkowych egzemplarzy wozów tramwajowych z początku ich funkcjonowania, jako że Łódź „pierwsza na ziemiach polskich posiadała tramwaje”?

- Oczywiście, że tak. Ale jak do tej pory Łódź i region łódzki tak naprawdę promują jedynie hobbysci i zapaleńcy z zespołem redakcyjnym „Wędrownika” włącznie.

- Mam pewność, że nasza rozmowa znajdzie właściwy oddźwięk wśród Czytelników „Wędrownika”. Może będzie ktoś, kto Ci odpowie co masz dalej robić? A może odezwą się też lokalni patrioci i miłośnicy Łodzi w samym Urzędzie Miasta? A jak już po Łodzi ruszy „tramwaj-kafejka”, nie zapomnij też o promocji naszego kwartalnika. Najlepiej będzie jednak jak o swoim sukcesie napiszesz w nim sam. Dziękuję Ci za rozmowę.

- I ja dziękuję.

i skromna. Nobilituje ją - jak się wydaje - okazała kamienica w której się znajduje, choć - tak naprawdę - jest raczej odwrotnie. Na czym to polega?

- Może wyjaśni to Panu motto na fasadzie kamienicy: „wspólnymi siłami”. Oddaje to w jakimś sensie genezę powstania mojej firmy i specyfikę jej „duszy”.



- **Mówi się, że kocha Pan książki, góry i Łódź. Skąd wzięły się te zauroczenia?**

- Po górach zacząłem wędrować w siedemnastym roku życia i czynię to do tej pory. Każdą nową wędrowkę czy wyprawę poprzedzała i poprzedza literatura fachowa. A miłość do Łodzi? No cóż, choć urodziłem się w Warszawie, to właśnie Łódź przyciągnęła mnie po wyzwoleniu. I choć przyszło mi tu przeżyć także i złe chwile, to jednak zostałem.

- **Co sądzi Pan o tzw. „Kanonie turystycznym Polski”, który ustalił hierarchię ważności - pod względem turystycznym - miast i obiektów zabytkowych. Czy nie jest tak, że prawdziwy krajoznawca czy rzetelny turysta poprzez „odkrywanie” na własną rękę sam ustala dla siebie znaczenie tego co zobaczył i przeżył. Przecież jest to kwestia indywidualnej wrażliwości i osobistej kultury?**

- Bardzo sobie cenię indywidualnego turystę „odkrywającego” na własną rękę bądź w oparciu o materiały opisowe np. dzieła sztuki w Łodzi aniżeli członków grupy, którym wmawia się, że wszystkie budynki z czerwonej cegły mające powyżej stu lat to zabytki.

- **A jakie z tych materiałów opisowych znaleźć można u Pana w księgarni?**

- Przede wszystkim przewodniki po Łodzi, sporo literatury historycznej i wspomnieniowej, albumy, foldery, plan miasta i mapy dotyczące Łodzi i okolic. Z wydawnictw naszej firmy polecam reprintsy planów Łodzi z lat: od 1900 do 1938 roku oraz przewodnik multimedialny „Ulica Piotrkowska” zawierający 300 zdjęć w 25-ciu wirtualnych panoramach oraz 200 fotografii współczesnych z opisem tekstu, 100 archiwalnych zdjęć i 10-ciu filmów. Nie sądzę, by jakakolwiek ulica z wielu innych pięknych miast Polski tak była wypromowana. Jest to zasługa także i moich synów.

- **Rodzina Pana - jak myślę, nie tylko pomaga w prowadzeniu księgarni ale podziela też Pana zamiłowania i pasje...**

- Tak. Starszemu synowi - Marcinowi, sukcesywnie przekazuję prowadzenie księgarni w przekonaniu że rozwinie i wzbogaci - już w nowych technikach przekazu - wiedzę o Łodzi i regionie. Wspomniany wyżej przewodnik multimedialny na CD - to jego dzieło. Młodszy syn - Michał, wspiera nasze wydawnictwo coraz nowszymi materiałami fotograficznymi oraz pomysłami na formy ich wykorzystania.

- **A co z żoną? Nic Pan o niej nie wspomina?**

- Żona moja była i jest przede wszystkim pewnym oparciem w życiu osobistym, najlepszym partnerem w wędrowkach po Gorcach, mądrym doradcą w sprawach życiowych. Ma jednak i swoje problemy zawodowe.

- **Kierując zespołem redakcyjnym kwartalnika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Łodzi - „Wędrownik”, już na zakończenie naszej rozmowy - chciałbym uzyskać ocenę poziomu i przydatności naszego specjalistycznego skądinąd - wydawnictwa.**

- Jestem zadowolony z tego, że takie właśnie wydawnictwo w Łodzi od lat funkcjonuje i coraz lepiej się u mnie sprzedaje. Sam wykorzystywałem je niejednokrotnie. Coraz częściej o „Wędrownika” dopytuje się młodzież znajdując w nim tematy nie tylko o Łodzi, ale i regionie. Od ponad roku na łamach „Wędrownika” prezentowane są Parki Krajobrazowe i rezerwy przyrody w obrębie województwa łódzkiego. Z materiałów tych korzystają też m.in. nauczyciele i to różnych specjalności. Szczególnie cenne dla krajoznawców są kolorowe wkładki z mapami i planami miast aglomeracji łódzkiej oraz opisy tras znakowanych - pieszych i rowerowych. Jako miłośnik Łodzi, księgarz i handlowiec zarazem, jestem zainteresowany rozwojem takiego właśnie wydawnictwa, a Panu i Zespołowi Redakcyjnemu gratuluje i życzę przetrwania dalszych 45 lat!

- **Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

- I ja dziękuję.

gromcy Napoleona I). Zaprojektowany parę lat później do „Albumu Heroldii” herb tego miasta, był tak zwanym „herbem mówiącym”, tzn. oddawał swym rysunkiem znaczenie nazwy miasta, podobnie jak np. Łódka w herbie Łodzi, czy Głowa św. Jana na misie w godle Głowna. Przedstawiał on: w polu błękitnym czerwony mur ceglany z pionową szczeliną bramy, na której wspierała się także litera A. Był to inicjał imienia cara. Mur z kolei oznaczał nie tyle jakieś tajemnicze mury miejskie, których Aleksandrów oczywiście nigdy nie posiadał, co po prostu samorządowy charakter nowej osady - jej prawo miejskie. Symbolikę herbu należy odczytywać w nastę-

pujący sposób” A + mur = „miasto Aleksandra”. Aleksandrów w następnych latach mocno podupadł, nie wytrzymując konkurencji szybko rozwijającej się Łodzi, w 1869 r. został nawet skreślony z listy miast. Odzyskał prawa miejskie dopiero w 1924 r., w wolnej już Polsce. Przypomniano sobie wtedy także dawny herb. Da się zauważyć ciekawe zjawisko - doszło mianowicie do „polonizacji” dawnego herbu. Zmieniono bowiem barwy herbu Aleksandrowa na wzór godła państwowego. Znak ten został niedawno zatwierdzony przez Radę Miejską.

Tomasz Pietras

Wrażenia z wycieczki klasowej do Sielpi zwanej Wielką

Jak najlepiej zorganizować atrakcyjną dwu-, trzydniową wycieczkę klasową? Gdzie szukać odpowiedniej miejscowości czy terenów turystycznych? Czy można znaleźć coś interesującego niedaleko wielkich miast?

We wrześniu 2000r., gdy jeszcze wszyscy żyli wakacyjnymi wspomnieniami i nie myśleli o nauce, nasza klasa (tzn. kl. IIe z XXXI LO w Łodzi), pod opieką wychowawcy i nauczyciela matematyki dr Jacka Mańko i mgr Sławomira Kaczmarka - nauczyciela historii, postanowiła zorganizować niedługą wycieczkę klasową. Spośród licznych ofert wyjazdu wybrano najodpowiedniejszą - Sielpia Wielka k/Końskich. Ta dość znana wczasowiczom z Łodzi, Warszawy i Śląska miejscowość przyciąga nie tylko swoim urokiem i atrakcyjnym położeniem, ale także wieloma świadectwami dziewiętnastowiecznej techniki. Położona nad zalewem na rzece Czarnej wśród sosnowych lasów, stanowi swoistą Mekkę dla zmęczonych mieszczuchów. Właśnie to połączenie - turystyki i historii - zadecydowało o wyborze Sielpi na miejsce i cel naszego wyjazdu.

Dwudniową wycieczkę rozpoczęliśmy w Końskich (111 km od Łodzi), gdzie dotarliśmy PKS-em linii Łódź - Krynica. Stamtąd już tylko 15 km do wyznaczonego celu. Dalej nasza piesza wędrowka wiodła szlakiem niebieskim na południe od Końskich przez piękne lasy, które kryją anielskie i diabelskie niespodzianki. Na trasie bowiem natrafiliśmy na spokojną wieś o ciekawej nazwie - Niebo. Nieco dalej znów diabelskie "pozostałości" - Skałki Piekło - Gatniki. Jak głosi jedna z legend, pewnego razu przelatujący nad ziemią konecką diabeł

upuścił ogromne skały, które po dziś dzień stanowią dużą atrakcję turystyczną. Gdyby tego było mało, kilkaset metrów dalej zawędrowaliśmy do Piekła - niewielkiej wioski (bez czartów na szczęście). Nie zatrzymywaliśmy się tam jednak zbyt długo, by nie kusić złego. Stamtąd już prosto udaliśmy się szlakiem do Sielpi. Turystyczno-wypoczynkowa miejscowość powitała nas posezonową ciszą i spokojem. Spragnieni jednak jeszcze przygód i atrakcji wybraliśmy się do pobliskiego Muzeum Zagłębia Staropolskiego, z którego słynie głównie Sielpia Wielka. Dziewiętnastowieczna walcownia i puddlingarnia mogą bowiem poszczycić się największym w Europie sprawnym żelaznym kołem wodnym (8 metrów średnicy) oraz doskonale zachowanymi maszynami fabrycznymi. Na szczególną uwagę zasługują także egzemplarze starych pojazdów z prywatnych kolekcji. Czy to już wszystko? Oczywiście, że nie, ale jak na jeden dzień wystarczy... Zanim jednak udaliśmy się na spoczynek, poznaliśmy okolice ośrodka i oddawaliśmy się rozrywkom - głównie grze w piłkę siatkową i koszykową na boiskach ośrodka, w którym kwaterowaliśmy. A później po kolacji pohasaliśmy na dyskotecę zorganizowaną przez naszych rówieśników z Kielc, którzy w sąsiednim ośrodku uczestniczyli w obozie integracyjnym.

W drugim i jednocześnie ostatnim dniu naszej wycieczki także nie zabrakło wędrowek leśnymi duktami, znanymi tylko naszemu wychowawcy. Niezapomnianym momentem będzie dla nas na pewno przeprawa przez rzekę o lodowatej już wodzie i wartkim nurcie. Wszystkim to przedsięwzięcie szczęśliwie się udało i dalej, trochę mokrzy, mogliśmy przemierzać lasy i łąki, gdzie przeżyliśmy spotkanie ze zmiłą zygzakowatą. Po powrocie do ośrodka nie zostało nam dużo czasu, bo zbliżała się pora powrotu do Łodzi. Tym razem jednak nie musieliśmy kroczyć do Końskich, gdyż Sielpia posiada dobre, bezpośrednie połączenie autobusowe z Łodzią. Tak więc ostatnie spojrzenie na tę przyjazną miejscowość i do domu...

Po blisko roku od tej wycieczki wszyscy wspomniamy ją bardzo mile. Już teraz planujemy kolejny wyjazd w tamte strony. Równocześnie Sielpię Wielką polecamy innym grupom, które chcą miło i atrakcyjnie spędzić 2-3 dni. Naprawdę warto!

Milena Piekut (uczennica kl. IIe w XXXI LO w Łodzi)

Listy, przedruki, komunikaty

O herbie Aleksandrowa słów kilka...

Osoby odwiedzające Aleksandrów Łódzki, wjeżdżając doń samochodem czy autobusem, np. od strony Łodzi, mogą natknąć się na rogatkach na symbol Aleksandrowa, umieszczony tu przed kilkudziesięciu laty - fragment muru z literą „A”, nawiązujący w swej formie do herbu miejskiego. Aleksandrów powstał około 1816 r. jako prywatne miasteczko, własność polskiego szlachcica Rafała Bratoszewskiego z Brużycy. W 1822 r. ta, żywiołowo rozwijająca się nowa osada, dzięki staraniom dziedzica, uzyskała od - popierających tego typu przedsięwzięcia władz zjednoczonego z Rosją Królestwa Polskiego - prawa miejskie. Pojawiła się więc potrzeba wymyślenia dla tego typu ośrodka znaku heraldycznego - herbu odróżniającego go od okolicznych wsi. W przypadku miast prywatnych najczęściej przyjmowano herb szlachecki założyciela lub aktualnego właściciela. Widzimy tę tendencję np. w herbie sąsiedniego Konstancy-

nowa- owe półksiężycy i miecz to nic innego, tylko godło szlacheckiego herbu Ostoja, należącego do XIX-wiecznego założyciela tego miasta. Gdyby w ten sposób potoczyły się losy Aleksandrowa, jego dzisiejszym godłem byłby czarny półorzeł i trzy prostokątne kamienie w podzielonej poziomo tarczy, tak bowiem prezentuje się herb Sulima, który nosił Bratoszewski. Nawiasem mówiąc, to samo godło nosił najśłynniejszy polski rycerz - Zawisza Czarny z Garbowa, a znak ów można do dziś podziwiać w wystroju architektonicznym gotyckiego zamku w Oporowie koło Kutna, zbudowanym przez innego Sulimczyka - arcybiskupa gnieźnieńskiego Władysława z Oporowa. Założyciel Aleksandrowa postanowił jednak inaczej. Chcąc przypodobać się władzom i uzyskać dla młodego ośrodka przywileje, nadał mu nazwę ku czci „miłościwie panującego” imperatora Wszechrosji i króla Polski zarazem - Aleksandra I (po-



(fot. archiwum)

Jesteśmy w Piekło...

Uczniowie odbudowują tramwaj

W 1998 r. łodzianin Tomasz Adamkiewicz odnalazł wagon na działce w Wiśniowej Górze i ściągnął go na Helenówek.

Obecnie wagon przygotowywany jest do przewiezienia go na ul. Tramwajową, gdzie w warsztacie remontowanym MPK będzie śrutowany. Uderzający pod dużym ciśnieniem śrut poczyści elementy stalowej konstrukcji z rdzy aż do uzyskania białego metalu. Po zabezpieczeniu antykorozyjnym wagon wróci na Helenówek i wtedy stolarze przystąpią do pracy.

Odbudowę wagonu ma zająć grupa wytypowanych uczniów z klasy III szkoły rzemieślniczej. Będą pracować pod okiem instruktora.

Uczniowie rozpoczną pracę przy tramwaju w ciągu dwóch miesięcy. Najpierw w fabryce musimy przygotować wszystkie elementy. - Zachowały się plany konstrukcyjne wagonu z 1928 r. i one będą podstawą pracy. Jednak na skutek upływu lat może okazać się, że niektóre elementy trzeba będzie odbudować po uwzględnieniu wymiarów z natury.

Dzisiaj jeszcze trudno jest oszacować ile drewna pochłonie odbudowa tramwaju. Zacząć należy od wykonania ożebrowania wagonu z drewna dębowego, zaś



Uczniowie dokonują odbudowy tramwaju pod okiem instruktora Eugeniusza Malichy

konstrukcja podłogi i pokrycie dachu wykonamy z sosny zabezpieczonej dodatkowo impregnowanym płótnem brezentowym (...).

(przedruk z: „Express Ilustrowany” z sierpnia 2001 r.)

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Łodzianin odzyskał dwór i majątek w... Inflantach!

Pułkownik Jan Aleksandrowicz, były oficer AK w wyniku reprivatyzacji odzyskał majątek w Grociszkach na... Łotwie. A wraz z nim drewniany dwór, w którym urodził się 95 lat temu.

Pan Jan mówi wolno, porusza się z trudem, ale jak na swój wiek jest w dobrej formie. Mundury wojskowe i partyzanckie w szafie, stare książki w regałach i na półkach oraz pamiątki z powstania styczniowego wiele mówią o gospodarzu. Jakże miałoby ich nie być, skoro jest byłym oficerem przedwojennego Wojska Polskiego i Armii Krajowej.

A pamiątki z 1863 r.? Jego dziad po kądzieli brał



(fot. Krzysztof Szymczak)

Pamiątek z Inflant w łódzkim mieszkaniu Jana Aleksandrowicza nie brakuje

udział w Powstaniu, za co Rosjanie spalili mu dwór w Grociszkach, który później został odbudowany.

Wśród księgozbioru, przywiezionego z Łotwy do Łodzi, uwagę zwraca czerwona, skórzana oprawa znanej monografii Gustawa Manteuffla „Inflanty”. To właśnie „kraj lat dziecinnych” Jana Aleksandrowicza. Urodził się w zagubionej wśród inflanckich pól, łąk i lasów - miejscowości.

Pisze o niej Cezary Chlebowski w głośniejszej monografii „Wachlarz” (o specjalnej formacji AK, której zadaniem była dewersja i sabotaż na dawnych Kresach I Rzeczypospolitej). Jedną z baz mieściła się w Grociszkach, położonych około 30 km na północ od Dyneburga, w organizacji działał brat Jana Aleksandrowicza - Stanisław. - Był saperem - dlatego na terenie majątku, pod modrzewiowym spichlerzem, mieściła się skrytka z materiałami wybuchowymi. Tuż przed wejściem Rosjan do Rygi został rozstrzelany przez Niemców. Drugi brat, Józef, zginął w bitwie pod Kockiem.

Grociszki to miejsce niezwykle. Choćby z tego względu, że od XIII aż do XX wieku znajdowały się w rękach rodziny Szredersów, dawnych rycerzy Zakonu Kawalerów Mieczowych, potem wiernych Rzeczypospolitej. To z Marią Szreders, wnuczką powstańca styczniowego, ożenił się Wacław Aleksandrowicz, ojciec pułkownika. W ten sposób Grociszki, gdzie na cmentarzu spoczywa 12 pokoleń spolonizowanych Szredersów, przeszły w ręce Aleksandrowiczów. Jan Aleksandrowicz wiele lat spędził w Rosji. Tam zdał maturę, dlatego po powrocie do Polski w 1924 roku ponownie musiał ją zaliczyć - tym razem po polsku. Następnie zdał egzamin

do szkoły podchorążych sanitarnych. Nie było to łatwe - na jedno miejsce przypadało 12 kandydatów. Ponadto studiował medycynę. Został lekarzem - oficerem. - Wybuch drugiej wojny światowej - zastał go na Łotwie. Wrócił do Warszawy, gdzie otrzymał przydział do armii „Lublin”, w szeregach której walczył do 27 września. Niebawem zaczął zakładać siatkę wywiadu wojskowego w Kielcach, by po latach zostać szefem sanitarnym 2 Dywizji Piechoty Legionów AK. Za swą działalność otrzymał Krzyż Kawalerski Virtuti Militari. Po wojnie był ścigany przez UB i NKWD. Wraz z żoną Katarzyną przyjechał do Łodzi, gdzie mieszkała jej siostra. Ukrywał się pod nazwiskiem Górski i przedstawiał się jako ... brat swojej żony. Ale UB deptało mu po piętach. Zmieniał więc miejsca zamieszkania. Pracował w Malborku jako inspektor ds. majątku poniemieckiego, potem przeniósł

Pilica - gniazdo rodu Pileckich

Miasto Pilica (pierwotnie Pilcza) liczące obecnie około 2.100 mieszkańców leży w powiecie zawierciańskim w woj. śląskim 21 km od Zawiercia u źródeł Pilicy. Stanowi lokalny ośrodek rolniczo - usługowy Wyżyny Czeszochowskiej. Początkowo osada targowa - rzemieślnicza, prawa miejskie otrzymała w poł. XIV w staraniem ówczesnego jej właściciela Ottona z Pilczy, ojca Elżbiety Pileckiej - Granowskiej trzeciej żony Władysława Jagiełły. Utraciła je w wyniku restrykcji carskich po Powstaniu Styczniowym w roku 1869. W roku 1910 liczyła ponad 7.500 mieszkańców (w większości Żydów) i rozwijała się dynamicznie dzięki zakładom przetwórstwa spożywczego i produkcji materiałów budowlanych. Prawa miejskie Pilica odzyskała dopiero w 1994 roku ze względu na dynamikę rozwoju i liczne zabytki. Najcenniejszym z nich jest kościół św. Jana Chrzciciela wzmiankowany w 1325 roku a w kształcie obecnym powstały w XV wieku zachowując częściowo elementy architektury gotyckiej. Oprócz kaplic św. Anny i św. Józefa znajdują się tu liczne nagrobki m.in. Katarzyny Pileckiej - dzieło Jana Marii Padovano z 1555 roku.

XXIX Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy

W dniach 11-13 maja 2001 r. Zduńska Wola gościła uczestników 29. Wojewódzkiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Jest to jedna z najważniejszych imprez turystycznych adresowanych do dzieci i młodzieży.

W turniejowych zmaganiach uczestniczyły drużyny z Opoczna, Żarnowa, Tomaszowa Mazowieckiego, Łasku, Łodzi, Pabianic, Sieradza, Wieruszowa, Bolesławca, Sędziejowic i Zduńskiej Woli.

Uczestnicy zakwaterowani byli w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym, gdzie mieli doskonałe warunki do przygotowania się do turniejowych konkurencji.

Na otwarcie turnieju przybył Starosta Zduńskowolski - Janusz Parada, który przywitał uczestników turnieju i życzył wszystkim jak najlepszych wyników i miłego spędzenia czasu na terenie powiatu zduńskowolskiego.

się na Dolny Śląsk. Do Łodzi wrócił w 1948 r. Tu zakładał Regionalne Centrum Krwiodawstwa przy ul. Franciszkańskiej.

Już na emeryturze był u papieża Jana Pawła II, z której to audiencji zdjęcie do dziś zdobi jego mieszkanie. Wydawało się, że nic już go w życiu nie zaskoczy ... a tymczasem w wyniku reprivatyzacji odzyskał majątek na Łotwie. Jest jedynym spadkobiercą po siostrze Zofii, która została w Grociszkach. Mieszkała tu w 16-pokojowym dworze i miała do dyspozycji pół hektara ziemi. Tyle zostało z liczącego 300 ha majątku. Zmarła w 1991 r. Brat z Łodzi jest w zbyt podeszłym wieku, by zająć się odzyskanym majątkiem. Do Grociszek jeździ więc syn pana Jana - Lech Aleksandrowicz, który remontuje zaniedbany dwór.

(przedruk z „Dziennika Łódzkiego-Wiadomości Dnia” z 19 IV 2001 r.)

Drugim cennym zabytkiem jest pałac z 1610 roku - początkowo jako obiekt obronny obwarowany fortyfikacjami wzorowanymi na bastionach Jasnej Góry, później przebudowany na barokową rezydencję. Obecnie jego kształt ma charakter neorenesansowy a pochodzi z 1876 r., kiedy był własnością Moesów. Do końca II wojny światowej należał do rodziny Arkuszewskich. Później mieścił się w nim dom dziecka i zakład wychowawczy. W chwili obecnej znów pozostaje w rękach prywatnych i przeżywa ponownie swój kolejny renesans.

W Pilicy jest też dawny klasztor o.o. Reformatów zaś po drugiej stronie rzeki już na terenie wsi Zarzecze, znajdują się ruiny świątyni z XVI w należącej do zakonu Bożogrobców późniejszej Augustianków. W pobliżu miasta zlokalizowano zalew o pow. 22 ha który w przyszłości ma stać się miejscem wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców miasta, wycieczkowiczów i turystów.

(na podstawie Leksykonu Miast Polskich, Muza S. A. - W-wa 1998 r.)

Z.L.

Turniej był też okazją do spotkania się prezesów Oddziałów PTTK województwa łódzkiego. W drugim



(fot. archiwum)

Opiekunowie grup, obsługa XXIX OMTTK w towarzystwie Starosty Powiatu Zduńskowolskiego

dniu turnieju odwiedził uczestników Senator RP - Jerzy Pieniążek. Uczestnicy turnieju rozwiązywali teksty krajoznawcze, topograficzne oraz przepisy ruchu drogowego i samarytanki. Oprócz wiedzy niezbędna była sprawność fizyczna przy pokonywaniu rowerowego toru przeszkód oraz naprawy roweru.

W Gucinie turniejowcy, na biegach na orientację, musieli wykazać się umiejętnością posługiwania się mapą i busolą. Trasy biegów przygotowali koledzy z Oddziału PTTK w Łasku.

Turniejowi towarzyszyły dodatkowe atrakcje jak ognisko, wieczór krajoznawczy i wycieczki dla opiekunów i młodzieży.

Po podliczeniu wyników wszystkich konkurencji okazało się, że w Centralnym Finale Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w Gdańsku województwo łódzkie reprezentować będzie w poszczególnych pionach:

- Szkoła Podstawowa nr 12 z Tomaszowa Mazowieckiego

- SKKT-PTTK przy Gimnazjum Żarnowie
- I Liceum Ogólnokształcące z Pabianic.

Najlepszym krajoznawcą wśród gimnazjalistów okazała się Kasia Kupis z Gimnazjum w Żarnowie i otrzymała nagrodę ufundowaną przez Urząd Marszałkowski w Łodzi, a wśród licealistów zwyciężyła Kasia Bieniecka i otrzymała nagrodę ufundowaną przez Senatora RP Jerzego Pieniążka.

Zorganizowanie tak ważnej imprezy turystyczno-krajoznawczej przez Oddział PTTK w Zduńskiej Woli był możliwy dzięki wsparciu finansowemu Starostwa Powiatowego w Zduńskiej Woli i Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi oraz pomocy Komendy Powiatowej Policji, Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Wola”, Rozwoju Technologicznego Odzieży. Komandorem Turnieju była koleżanka Jolanta Śledzińska, która czuwała nad prawidłowym przebiegiem wszystkich konkurencji.

„CIT” - w nowej siedzibie

Od sierpnia br. dawny Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Łodzi znajduje się w nowym miejscu. Przeniósł się z pomieszczeń w Łódzkim Domu Kultury do pałacyku Floriana Jarischa przy ul. Piotrkowskiej 153 z wejściem od strony Al. Kościuszki (dawna siedziba Pałacu Ślubów). Charakterystyczne dla fabrykanckich siedzib secesyjno-modernistyczne wnętrza są tu wizytówką naszego miasta.

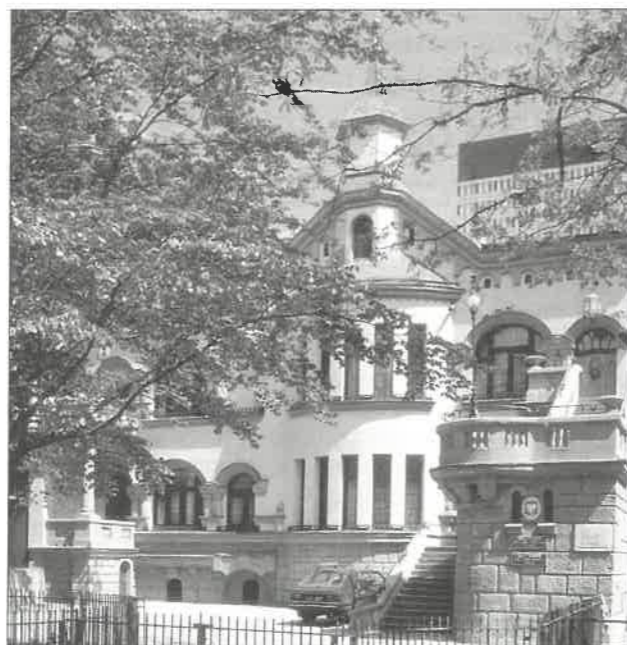
W CIT uzyskać można różnorodne informacje o Łodzi i regionie a także o Polsce i świecie. Księgozbiór specjalistyczny liczy ok. 25 tysięcy przewodników, opracowań i folderów oraz blisko 10 tysięcy map i planów miast. Znaleźć tu można stare i nowe egzemplarze „Wędrownika”

Wraz ze zmianą siedziby zmieniła się też nazwa placówki. Brzmi ona teraz:



Centrum Informacji Turystycznej
- w skrócie CIT.
Tel./fax - 638-59-55.

Ryszard Bonisławski



Pałacyk F. Jarischa - siedziba CIT

Uczestnicy wyjechali zadowoleni i zauroczeni miastem pełnym zieleni oraz koleżeńskością i serdecznością panującą w czasie imprezy.

Uczestnicy turnieju zwiedzili Muzeum Historii m. Zduńska Wola, Muzeum Św. Maksymiliana Marii Kolbego, Skansen Lokomotyw, i Park Międzyrzecza Warty i Widawki.

Pierwszy wieczór uczestnicy spędzili przy ognisku „Moja Ojcowizna”, na którym poszczególne drużyny prezentowały walory turystyczno-krajoznawcze swojej miejscowości. Później młodzież uczestniczyła we wspólnej zabawie „Poznajmy się” - grillując.

Drugi wieczór zorganizowano dla wszystkich uczestników, opiekunów i gości zaproszonych - wieczór krajoznawczy z przeżroczami, „Góry - moja pasja” - prowadził kol. Edmund Sieński.

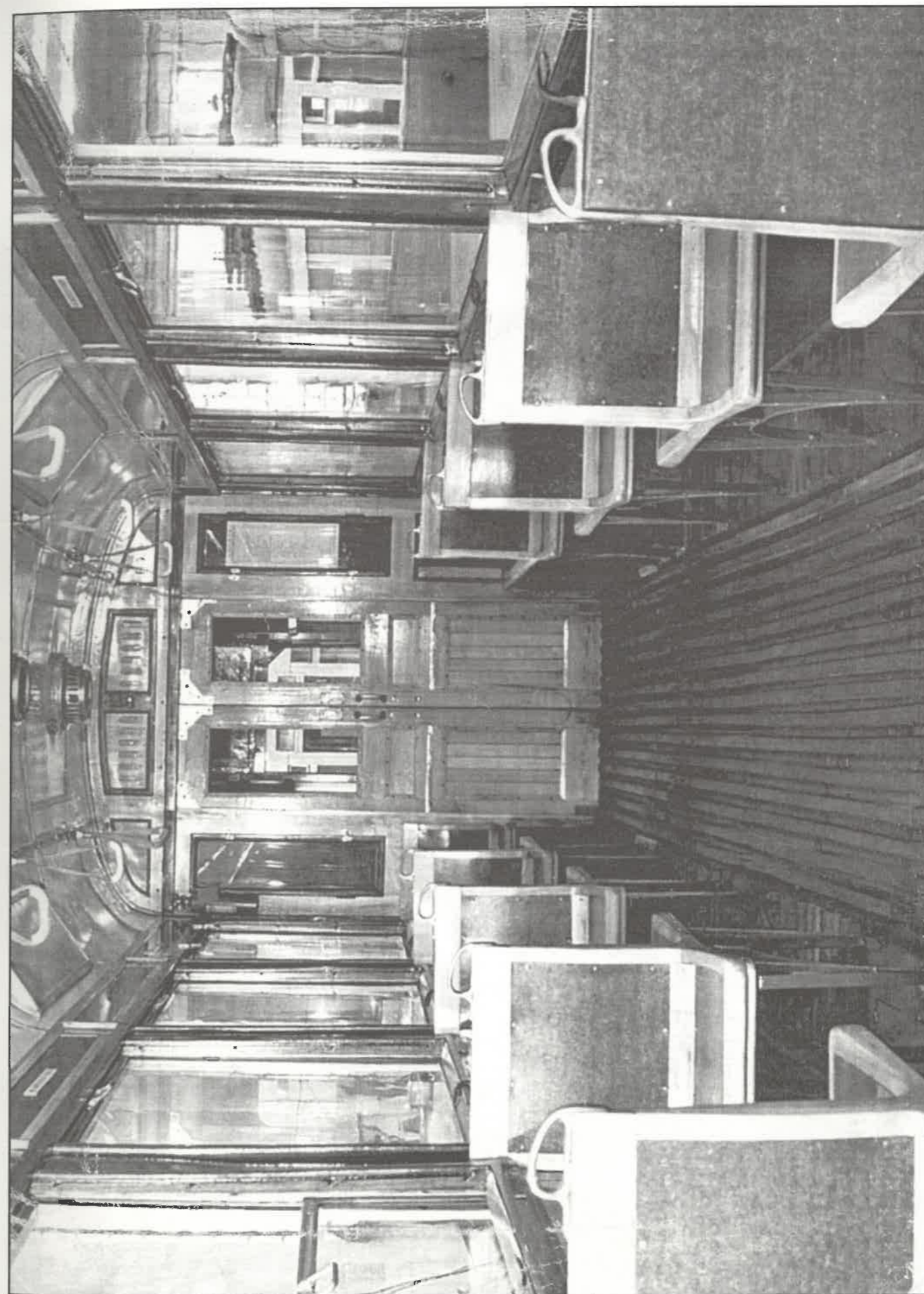
W trzecim dniu wszyscy uczestniczyli w wycieczce autokarowej z przewodnikiem po Parku Krajobrazowym Międzyrzecza Warty i Widawki. Opiekunowie grup mieli okazję zobaczyć Skansen Lokomotyw, freski w Marzeszynie, młyn „Krzywda” w Brzeskach, Szadek (kościół i rynek), Wojsławice (pałac, Izba Regionalna), kościół w Korczewie, cmentarz żydowski w Zduńskiej Woli.

W całości imprezy uczestniczyła 9 osobowa grupa - Rady Oddziałów PTTK woj. łódzkiego. - Należy przyznać, że całość organizacji zasługuje na wyrazy głębokiego uznania dla Komandora Turnieju Jolanty Śledzińskiej i całego Zarządu Oddz. PTTK w Zduńskiej Woli oraz wszystkich, którzy przyczynili się do uatrakcyjnienia imprezy.

Spokój, takt, uśmiech, to walory cechujące organizatorów.

Z wyrazami uznania informacje przekazuje Redakcja „Wędrownika” - członek Zarządu Rady Oddz. PTTK Województwa Łódzkiego -

Wanda Kruszyńska

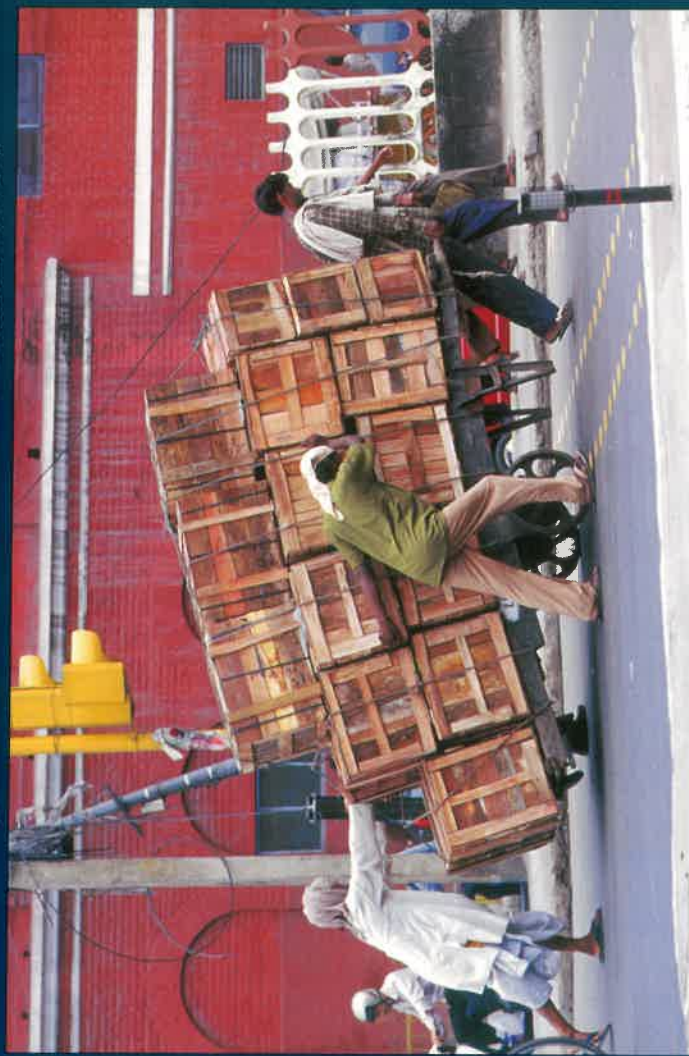


Zapraszamy na spotkanie krajoznawcze w siedzibie PTTK 10.10.2001 godz. 17.00. ŁODZIANIE W HIMALAJACH



"Staruszkowie z Lamayuru"

Fot: Marek Włockowski



"Pahargandź w centrum Delhi"

Fot: Marek Włockowski



"XVII wieczny klasztor w Hemis"

Fot: Marek Włockowski



P-322